PR

Cena numeru świątecznego 10 zł.

# GŁOS ROBOTNICZY

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK III ŁÓDŹ, ŚRODA 24 GRUDNIA 1947 ROKU Nr 351 (916

## POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI

Pisząc w nagłówku te słowa nie myślimy ukrywać prawdy przed naszymi czytelnikami. Horyzont dyplomatyczny jest zachmurzony. Sekretarz stanu U.S.A., generał Marshall, pełnomocnik wzbogaconych na wojnie giełdziarzy amerykańskich rozbił konferencję londyńską Rady Ministrów Spraw Zagranicznych. Korzystał przy tym z poparcia Bevina. przywódcy socjalistów angielskich oraz Bidault'a, leadera M.R.P. — francuskiej partii katolickiej! Dulles, Bullit, Mac Clay i wielu innych agentów imperialistów amerykańskich snuje po Europie niezbyt zresztą misterną sieć „planu Marshalla", w którą trafić mają zwabione obiecankami „pomocy" narody znękanej Europy. Przekształcić te narody w niewolników Morganów, Harrimanów, Rockefellerów, Claytonów i innych wielkich spekulantów amerykańskich — oto cel tego planu.

W Grecji, w Indonezji, w Chinach, w Vietnamie leje się krew, bo ta krew ma dać złoto miliarderom amerykańskim. We Francji, we Włoszech strzela się do robotników i chłopów walczących, bo tak chcą giełdziarze amerykańscy. Ministrowie amerykańscy i ich słudzy z niektórych gabinetów europejskich wygłaszają tyrady przeciw granicom zachodnim Polski, przeciw ZSRR, przeciw państwom słowiańskim knują w ukryciu spisek przeciw pokojowi narodów, pracują nad odrodzeniem imperialistycznych zaborczych Niemiec, jako bazy wypadowej imperializmu U.S.A. w Europie.

Te ponure fakty są prawdą, a mimo to z ufnością spoglądać możemy w przyszłość.

Walka o pokój, prowadzona przez klasę robotnicza na całym świecie, przez Związek Radziecki i państwa demokracji ludowej, dociera coraz lepiej do świadomości wszystkich narodów, skupiając wokół siebie siły o wiele potężniejsze niż te, które są w stanie uruchomić siewcy zła, czciciele złotego cielca, bałwochwalcy Wall-Street, fabrykanci broni, i spekulanci wojenni, którzy z pożogi wojennej, z nieszczęść człowieczeństwa, z krwi ludzkiej pragną ciągnąć niesłychane, fantastyczne wręcz zyski dla siebie.

Możemy ze spokojem i wiarą patrzeć w przyszłość.

Spójrzmy dookoła siebie. Tam, gdzie sterczały kikuty domów naszej stolicy — Warszawy, wznosi ręka budowniczych — mury nowych budowli. Ożyły nasze zniszczone przez okupanta fabryki, kopalnie i huty. Produkcja naszego przemysłu dochodzi już do poziomu przedwojennego, a w wielu gałęziach już go przekroczyła. Zorane i zasiane są ugory. Już w roku 1948-ym, jeśli dopisze urodzaj — rolnictwo polskie zaspokoi wszystkie niemal nasze potrzeby.

Żyjemy jeszcze surowym życiem. Wyrzekamy się wielu potrzebnych rzeczy. Ale każdy z nas z łatwością może stwierdzić: jest z roku na rok lepiej i choć powolnym, ale pewnym krokiem zmierzamy ku dostatniemu, systemu życiu.

Możemy ze spokojem i ufnością spoglądać w przyszłość. Należy ona do nas, bojowników pokoju i szczęśliwszej, jaśniejszej przyszłości dla narodu polskiego i narodów całego świata. Zwierają się szeregi robotnicze, krzepnie jednolity front klasy robotniczej, krzepnie front narodów, walczących o pokój.

O naszą zdecydowaną wolę budowania wolnej i niepodległej Polski Ludowej, o wolę narodów, walczących o pokój, rozbiją się wszystkie siły zła i wojny, wszystkie wysiłki podżegaczy wojennych.

Pokój ludziom dobrej woli.

*Wszystkim naszym Prenumeratorom, Czytelnikom, Przyjaciołom i Towarzyszom*
*najserdeczniejsze życzenia*
*WESOŁYCH ŚWIĄT*
*zasyła*
*REDAKCJA „GŁOSU ROBOTNICZEGO"*

# Przedświąteczne rozmowy z przodownikami pracy

## Od zdolności i chęci zależy wszystko — mówi ob. Br. Deka — Tow. Pachulska na 6 krosnach zarabia coraz więcej — Fr. Czaja z ufnością patrzy w przyszłość

Prasa, wywiad — to już nie rzeczy nowe dla ob. **Bronisławy Deki.** Pisała już przecież o niej prasa łódzka i stołeczna. To nie są już dawne czasy Ludwika Geyera, kiedy była tylko szarym pionkiem — wprawdzie i wtedy dobrą tkaczką — ale jednak tylko jedną z wielu tysięcy, zależnych od dobrej i złej woli pierwszego lepszego majstra czy kierownika.

Skończyła właśnie robotę, można więc spokojnie pomówić.

— Czy idziemy naprzód, pyta — pani, czy poprawia się? Jakżeby inaczej — mówi lekko urażona. Jak się zaczęło współzawodnictwo wyrabiałam około 160 procent normy. Przy ostatnim obliczeniu miałam 193 procent — oświadcza z dumą.

Dwadzieścia sześć lat pracuje ob Deka, jako tkaczka — przez cały czas w tej samej firmie. Przed wojną u Geyera, teraz w Państwowych Zakładach Przemysłu Bawełnianego Nr. 3 Zły stan zdrowia nie pozwala jej robić na automatach, tak jak przed wojną, ani nawet przejść na 6 krosien, tak jak zrobiło wiele jej współtowarzyszek pracy. Na swoich 4-ch krosnach stała się jednak przodowniczką, prawdziwym asem P.Z.P.B. Nr. 3.

**— Tylko od zdolności i chęci zależy wszystko,** bo przecież siły to ja wcale nie mam — stwierdza z przekonaniem...

Lekarz zabronił jej denerwować się, więc też stara się pracować spokojnie, a to wychodzi na dobre i jej samej, i robocie. Własna praktyka nauczyła ją, że gorączkowa i nieprzytomna bieganina do niczego nie prowadzi, więc też uważnie i bez pośpiechu dogląda swoich krosien. Przy najmniejszej usterce odrazu naprawia, reguluje lub też woła majstra. A rezultat? Gdy choroba zatrzymuje ją w domu, majster z niepokojem myśli o planie produkcji swego zespołu...

Nie zarozumiałość, lecz zdrowa ambicja i duma przebija ze słów tkaczki — przodownicy. Zna swoją wartość i ma satysfakcję z tego, że znają ją i doceniają również i inni.

— Lekarz Ubezpieczalni — opowiada — koniecznie chce mnie wpakować do szpitala na obserwację, ale gdzie ja tam pójdę do szpitala — oburza się. Poszłam do prywatnego doktora, dał dobre lekarstwo i mogę pracować. Mam przecież dwoje dzieci, wynęczone to, wygłodzone za Niemca, muszę je teraz podreperować, lepiej odżywiać.

Nie tylko o odżywianiu ich myśli matka — przodownica. Chłopakowi chce koniecznie dać wyższe wykształcenie — już teraz garnie się malec do książki, chociaż ma dopiero 6 lat.

I napewno dopnie swego ta schorowana kobieta. Po stokroć ma ona rację twierdząc, że zdolności i dobre chęci to wszystko. Mimo choroby potrafi ona zarobić dwa razy tyle, co jej koleżanki tkaczki, ba, nawet dwa razy tyle, co jej własny mąż, pracownik huty szklannej.

To właśnie ona jest podporą swej rodziny. Nie uskarża się na to, odwrotnie — widać dumę w jej oczach, gdy opowiada, że to właśnie jej wzrastające zarobki pozwoliły sprawić córce ciepłe buty za 9.500 zł., buciki dla syna, że kupuje dzieciom i kawałek masła, i jabłko, że godnie przygotowuje im święta. Pewnie, w dostatki nie opływa — własny płaszcz musiała przerobić na paletko dla córki, sama poprzestaje na chostce—nie może sobie pozwolić również na to, by na święta uszyć sobie sukienkę. Ale przecież wiecznie tak trwać nie będzie. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że idziemy ku lepszemu. Widzi to jasno i wyraźnie każdorazowo przy wypłacie: w lipcu zarabiała na dwa tygodnie 3.750 — 3.800 zł brutto, w październiku już 5 tysięcy, przy ostatnim zaś obliczeniu wypadło jej 6.333 zł. W najbliższych dniach ob. Deka ma otrzymać pierwszą nagrodę za miesiąc listopad jako tkaczka — przodowniczka. Naturalnie, że te 3 tysiące złotych nagrody bardzo się jej przydadzą, szczególnie na święta. Za najważniejsze uważa jednak nasza przodowniczka co innego:

— Już bym chciała — mówi — mieć to odznaczenie na piśmie. Człowiek wtedy będzie miał zupełnie inną satysfakcję i pewność siebie.

* * *

**Tow. Pachulska** zaczęła swą karierę, jako 13-letnia dziewczynka. Dziś, jako 60-letnia przodownica na 6-ciu krosnach wyznaczona została przez Komisję Sędziowską swej firmy do pierwszej nagrody. Tow. Pachulska zna również dobrze świat i życie, jak swoje krosna. Była przed wojną we Francji — w tych dniach właśnie dostała stamtąd list: „Przyślij nam mąki i tłuszczu, bo tu u nas wcale tego nie można dostać".

Dziwi się tow. Pachulska: „Co to się u nich dzieje? Przecież Francuz przyzwyczajony dobrze zjeść i wypić, a tu nie mają nic i robotnik musi ciągle strajkować. A przecież w setnej części nie byli zniszczeni, tak, jak my. My na ich miejscu tobyśmy już mieli dwa razy tak duże zarobki, jak my teraz.

Tow. Pachulska straciła męża w czasie wojny — ze swego zarobku tkaczki musi utrzymywać matkę — staruszkę i pomagać chorej siostrze z córką. Nie jest to łatwe, ale od września, t. zn. od chwili przejścia na sześć krosien o wiele lżej wiąże koniec z końcem. Na czterech krosnach chociaż jest doskonałą tkaczką, wyciągała nie więcej, jak 4, 4 i pół tysiąca złotych na dwa tygodnie, teraz zarabia przeszło 6, a przy ostatniej wypłacie dostała nawet 7.275 zł (brutto). To jej pozwoli po ludzku jakoś urządzić święta. Chociaż wszystko jeszcze drogie, kupi jednak 2 kilo szynki, 2 kilo mięsa, pół kilo masła, skombinuje jakiś placek. Naturalnie, więcej się teraz pracuje, więcej nachodzi koło krosien, ale przecież wiadomo, że po takich zniszczeniach wojny i okupacji życie nie może być tak odrazu lekkie.

* * *

**Ob. Franciszka Czaja** pracuje już 51 lat u Geyera. Całe swoje życie spędziła przy wrzecionach. Choć sterana ciężkim życiem i pracą, nie dorównują jej jednak prządki o wiele młodsze i silniejsze. To ona właśnie jedna spośród wszystkich prządek, pracujących na trzech stronach, wyznaczona została do pierwszej nagrody. Trzy tysiące złotych, które z tego tytułu ma otrzymać przyjdą dla niej w samą porę. Jeszcze zdąży kupić coś na gwiazdkę dla małej wnuczki i oczywiście, dla siebie samej i dla swej córki-wdowy naszykować święta. Sam zarobek też pozwala jej teraz żyć trochę lepiej. Na dwóch stronach zarabiała tylko około trzech tysięcy na dwa tygodnie, teraz na trzech stronach wyciąga powyżej pięciu (z ostatniego obliczenia wypadło jej 5.958 złotych brutto).

— Mogłabym więcej zarobić, gdyby było dosyć niedoprzędu—żali się troskliwa matka i babka. — Gdy wszystko idzie bez przeszkód to aż człowiek ma chęć do roboty, a jak postoje — to ręce opadają.

Nie jedyna to zresztą przeszkoda w osiągnięciu wyższej normy i wyższego zarobku.

Brak nam dobrych prządek — martwi się ob. Czaja — młode lekceważą sobie robotę gdy przychodzę na moją zmianę, to zastaję na maszynie taką papraninę, że całą godzinę muszę stracić, by to wszystko doprowadzić do porządki.

Zasłużona prządka — robotnica nie traci jednak nadziei:

— W 1945 roku, — opowiada, była nas tylko mała garstka starszych prządek, musieliśmy dopiero zacząć uczyć, a przecież przędzalnia jakoś poszła w ruch.

Optymizm zupełnie uzasadniony. I dziś z małym odsetkiem wykwalifikowanych prządek przędzalnia P.Z.P.B. Nr. 3 wykonuje plan produkcji, a w ostatnich tygodniach nawet poważnie go przekracza.

**H. W.**

# Ci, którzy dziś pracują

Stanowczo nie miał tego dnia szczęścia maszynista pociągu 21635.

Nie miał szczęścia, bo wieczorem wigilijnym nie rozporządzał tak jak-by chciał, według własnego uznania.

...Pociąg stał na opuszczonej małej stacyjce nieruchomy, zastygły, jakgdyby na święta leniwy. Wokół zamiast migotliwych świeczek choinkowych zapalał się sznur czerwonych światełek.

Maszynista wciągnął powoli gruby kombinezon, owinął szyję ciepłym szalem, przetarł oczy i grubą spracowaną dłoń oparł o dźwignię. Pociąg drgnął, spod kół strzeliły krótkie strzępiaste obłoki pary, do uszu dobiegł warkot puszczonej w ruch maszyny. Na niebie zapalały się coraz to nowe gwiazdy. Przed oczami przesuwały się natrętne obrazy z domu rodzinnego, gdzie właśnie teraz w tej chwili huk pociągu nie mącił ciszy uroczystego wieczoru. Zapadł już zmierzch. Szachownice pól poprzecinane wstęgami dróg stawały się coraz ciemniejsze i coraz mniej wyraźne. Tu i tam wykwitały niby świętojańskie ogniwki, światełka świeczek choinkowych z małych okienek wiejskich zagród...

Pociąg rwał naprzód, pędził, huczał. W rozgniewanym, szalonym pędzie przebiegały godziny wigilijnej wieczerzy, której dla jego kierowcy nie było...

* * *

...„Wesołych Świąt" „Spokojnych świąt". Oto treść tysięcy białych papierków, które segregują zgrabne ręce panny Zosi, telegrafistki Urzędu Pocztowego Nr. 1. Trochę sztywno, trochę mechanicznie wystukuje panna Zosia wciąż te same słowa.

Piętrzą się jeszcze przed nią stosy depesz a przed oczami stoi zielone zgrabne drzewko, zawieszone niezliczonym rojem kolorowych świecidełek, rumianych jabłek, smukłych świeczek...

Panna Zosia nie umie się jednak martwić długo. Chociażby dlatego. że nie jest tu dzisiaj osamotniona. Trochę dalej w sortowni koledzy uważnie rozdzielają stosy listów i kartek. To nic, że Noc Wigilijna. Starają się o niej nawet nie myśleć,pochłonięci żmudną pracą dostarczania przesyłek, które spóźnić się nie mogą.

Poczta pracuje...

* * *

...„Mamusiu, mamusiu, kiedy nareszcie ten tatuś przyjdzie?"

Tak trudno wytłumaczyć Helence, że właśnie dziś nie przyjdzie wcale. Poprostu dlatego, że jest strażakiem. Może gdyby pracował gdzie indziej, może tego dnia byłby w domu. Ale jak tu wytłumaczyć dziecku, że kolorowe świeczki, które tak lubi, są rokrocznie w jakimś punkcie przyczyną pożaru. Czuwają więc w ośmiu strażnicach miasta ojcowie Helenek i Maryś po to, aby spokojnie spędzały święta tysiące ich rozbawionych rówieśników.

* * *

...I czuwa ktoś jeszcze...

Jeden tylko posłyszysz stuk na wyludnionych, zamarłych dnia tego ulicach. To stuk ciężko podkutych butów stróża twojego spokoju — milicjanta. W patrolu służbowym zobaczysz go na straży przy składach broni przy magazynach mundurowych i benzynowych. Czujny i uważny nie schodzi z posterunku nigdy. Nie ma dla niego Wigilijnego Wieczoru. Nie myśli nawet o nim — on, niestrudzony żołnierz pokoju — pochłonięty troską o spokój innych.

* * *

...Jest ich sześćdziesięciu przy pracy. Osiem dziesięciostopniowa temperatura, motor, piec i generator oto ich Wigilia. Gdzieś tam w jakiejś cudem złapanej chwili przełamią się opłatkiem, i nie zatrzymując się dłużej znów chwycą się za taczki i łopaty. Nie mają czasu. Bo wiedzą dobrze, że ich praca ustać nie może. Że w przewodach przechodzić musi stale i niezmiennie, błękitny gaz. Tak samo potrzebny na codzień i na święta.

* * *

..Felek... a jak elektryki nie było, to też było dobrze, jakoś ludziska żyli, a tak tu sie dzieć dzisiaj musiem.

Felka aż uniosło.

...Źle było bez niej, a zresztą, jak elektryka jest, to trzeba koło niej robić huknął i jeszcze energiczniej niż dotąd począł zsypywać z rusztów masy żużla i popiołu

...„Ty lepiej zobacz dokoła — dodał — ty nie jeden tutaj. Kowalski przy pompach, Cieślik przy turbinach. kontrolerzy przy aparatach. wszystkich prawie masz, W pogotowiu są. Jak się co komu ze światłem zepsuje, my je musiem dać.

Wigilia jest, każdy chce jasno w domu mieć...

*

...Hallo! Hallo! Pogotowie...

— Proszę natychmiast... zaraz... już...

Łamie się i płacze głos na drutach.

Szybko, jeszcze szybciej niż zawsze, pędzi wyludnionymi ulicami ambulans. Różne są koleje losu — myśli siedzący w karetce lekarz.— Jedni szczęśliwi śpiewają radosne zwrotki kolęd, inni czekają na pomoc i ratunek. Nie jest podobna do innych moja Wigilia — zastanawia się dalej, — ale czy treść jej nie jest najpiękniejsza? Czy to nie ja właśnie jestem tym, który spełnia sens Wigilijnego Wieczoru. Niesienia pomocy. spełniania miłości bliźniego.

*

Na korytarzu szpitalnym cicho...

Nachylona nad maleńkim chłopaczkiem uśmiecha się zawsze surowa siostra Anna. Uśmiecha się myśląc o tym, czy urodzony w ten wieczór szczęśliwy uniknie na przyszłość dni ponurych.

Siostra Anna cicho szepcze w różowe uszko chłopczyka...

...abyś nie słyszał nigdy słów złych i nie spotkał ludzi nikczemnych.

.. abyś był zdolny, dobry i sprawiedliwy.

**Szczep.**

# Czytelnicy PZPB Nr 9 mają głos

Jak spędzaliśmy święta Bożego Narodzenia podczas okupacji? Wszyscy Polacy powinni zachować w pamięci te straszne czasy. Niestety, zdarza się i tak, że niektórzy zapominają o ówczesnej niedoli. Bardzo to źle świadczy o tych zapominalskich. Należy pamiętać każdą chwilę spędzoną podczas niewoli, by tym gorącej pokochać wolność w naszej ludowej Ojczyźnie.

Ja nigdy, nigdy nie zapomnę lat poniewierki i niewoli. Gonili mnie okupanci po całym świecie. Byłam w Niemczech, Francji. Męczyła mię troska o los najbliższych. Toteż wspomnienie tamtych świąt wydaje mi się koszmarem.

Czy jest mi już dzisiaj dobrze? Skłamałabym, gdybym tak stwierdziła. Ale jestem szczęśliwa. W wolnej Polsce — dla swoich pracuję, z nadzieją w sercu, że moje dzieci mają zapewnioną szczęśliwą przyszłość. Tę pewność każdy może uzyskać, gdy się głęboko zastanowi nad obecną sytuacją. Mieszkam sześć kilometrów za Ozorkowem. Codzień muszę chodzić dwie godziny do tramwaju. Ale wiem napewno. że kiedyś uzyskam mieszkanie w mieście. Poprawa w warunkach życia jest widoczna, choć powoli, ale z każdym rokiem jest lepiej.

W 1945 roku pracowałam na czterech krosnach, zarabiałam do czterech tysięcy zł. W 1946 do ośmiu tysięcy, a w tym roku pracuję na sześciu krosnach i zarabiam 13 tysięcy zł. Czy mi to wystarczy? Nie, nie przelewa się w moim domu. Ale przecież żyję lepiej niż rok czy dwa temu. Święta Bożego Narodzenia w 1947 r. są lepsze, aniżeli w roku 1945-ym i mam to przekonanie, że w przyszłym roku będzie jeszcze lepiej.

**NA MOICH KROSNACH TKAM W POLSCE LUDOWEJ LOS SWÓJ I SWOICH DZIECI Dlatego tkać będę jak najlepiej, jak najwięcej. To jest moja gwiazdka dla wolnej Ojczyzny.**

**Alfreda Włodarczyk**
**tkaczka PZPB Nr. 9**

*

Smutne były lata spędzone na obczyźnie w niewoli hitlerowskich bandytów. Oddaleni od najbliższych, spędzaliśmy święta Bożego Narodzenia we łzach. W Bayreut (Górna Bawaria) pracowałam w okresie okupacji jako prządka Cztery lata męki i tęsknoty za krajem. Wigilię Bożego Narodzenia spędziłyśmy przy kromce czarnego chleba i kubku czarnej kawy, by nazajutrz znów stanąć do maszyny i pracować dla morderców naszych braci. Pierwsze święta w wolnej Ojczyźnie w 1945 roku były pełne radości. A przecież materialnie gorzej było bez porównania — aniżeli dziś. Byłam wtedy tak bardzo szczęśliwa!

I to był nastrój ogólny. Wszyscy Polacy radowali się odzyskaną wolnością.

W tym roku zaczęłam pracować na trzech stronach. Zarabiam więcej, Święta będę miała trochę lepsze aniżeli w 1946 r. a bez porównania lepsze niż w roku 1945-ym. Jestem pewna: **że nigdy nie będzie bezrobocia. ani obniżki płac, że żadne święta Bożego Narodzenia w Wolnej Demokratycznej Polsce nie będą smutne. ani głodne, że będzie coraz lepiej.**

**Helena Pawłowska**
**prządka PZPB Nr. 9**

# TYDZIEŃ W ILUSTRACJI

1. Najważniejsza osobistość świąt Bożego Narodzenia — św. Mikołaj. Troską naszą powinno być, aby ukazał się on dzieciom całej Polski. (Oczywiście z prezentem). 2. Szopki krakowskie stanowią małe dzieło sztuki.

3. Czy mamy w domu choinkę, czy jej nie mamy, z przyjemnością patrzymy na wystawione w publicznych miejscach choinki — dla wszystkich. 4. Dziś, w dniu wigilii spotykamy się — przy opłatku...

## PIĘKNIE WYGLĄDA ŚNIEG...

*ale w górach, na wsi lub w lesie. W mieście mniej go bodaj podziwiamy, gdyż, jeśli spadnie przy mrozie, powoduje gołoledź, jeśli zaś zjawi się przy wyższej temperaturze, zamienia się szybko — w błoto...*

## RUCH PRZEDŚWIĄTECZNY

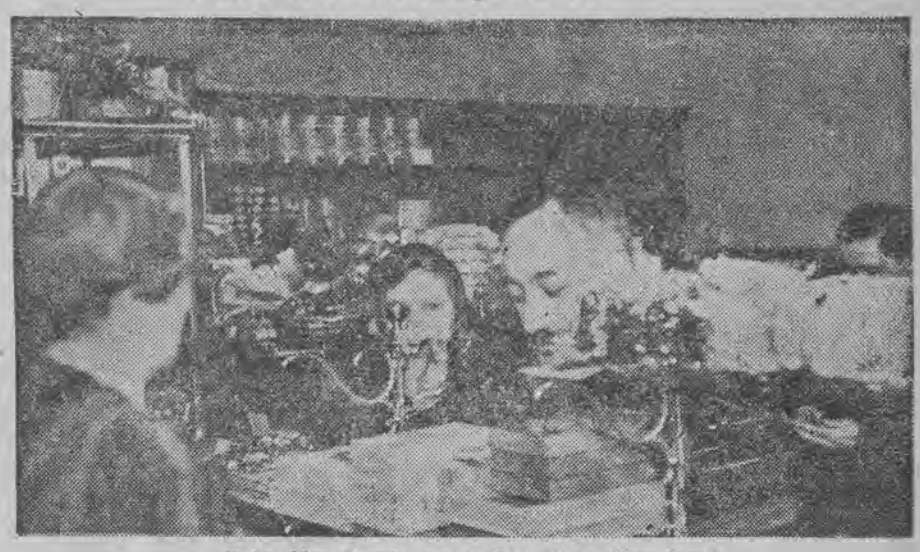

*Boże Narodzenie po lodzie, Boże Narodzenie po wodzie — to doprawdy mało ważne. Ważne, że tegoroczne Boże Narodzenie nie jest... o głodzie. Dowodzi tego choćby wielki ruch, jaki miał miejsce we wszystkich sklepach w okresie przedświątecznym*

## BOŻE NARODZENIE W DAWNEJ SZTUCE POLSKIEJ

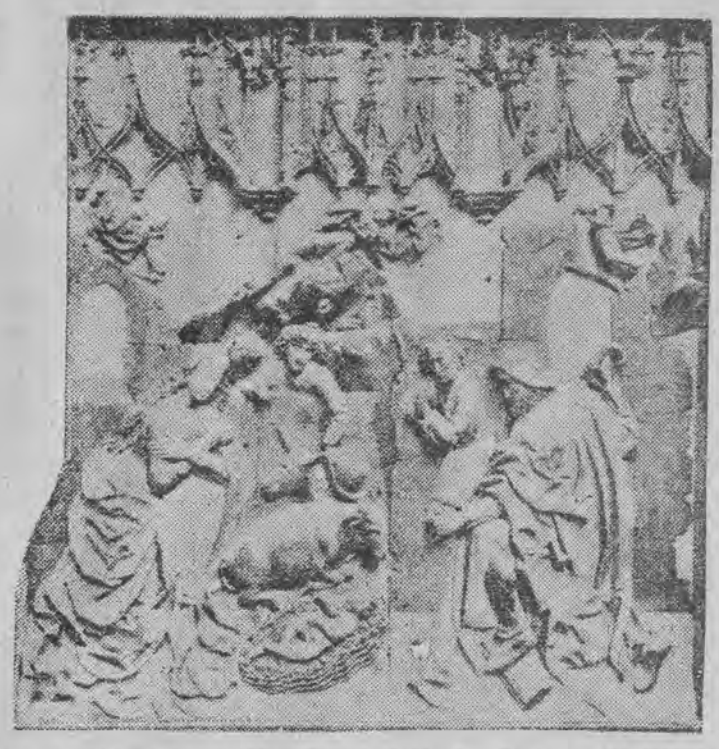

*1. Karta ewangeliarza płockiego (XI wiek) z miniaturą, przedstawiającą pokłon Trzech Króli. 2. „Pasterze składają hołd Chrystusowi" —rzeźba Wita Stwosza z ołtarza kościoła Mariackiego w Krakowie (1477 — 1486). 3. Obraz cechowy z kościoła św. Katarzyny w Krakowie (połowa XV wieku), wyobrażający hołd Trzech Króli.*

# LITERATURA i ŻYCIE

*Seweryn Pollak*

## OSTATNIA WIGILIA

To była ostatnia Wigilia w niezburzonej jeszcze Warszawie. Rok 1943. Było to jednocześnie dno nocy okupacyjnej, gdy w olbrzymiej dżungli miasta Niemcy polowali na ludzi, łapanki, publiczne egzekucje i rozboje stały się naszym losem codziennym, gdy bardziej małoduszni zaczęli sądzić, że tak już być musi.

Zaczęło się od tego, że na kilka dni przed świętami Bożego Narodzenia żołdacy niemieccy ograbili Kudajową. Oczywiście Kudajowa nikomu nie meldowała o tym wypadku, niby jej z tego nie przyszło, a mogłaby się narazić na gorsze jakieś konsekwencje. Ale, gdy następnego dnia pobito do nieprzytomności sąsiada, doktora Wysza i gdy odwieziono go do szpitala, Dr Wysz, broniąc się przed zarzutami, że pobicie miało charakter polityczny, nieoględnie powołał się na historię z Kudajową.

Nadszedł dzień Wigilii. Rodzina Kudajów dzieliła się właśnie opłatkiem, gdy nagle rozległo się mocne stukanie do drzwi. Wszyscy zadrżeli — takie stukanie w tych czasach nie oznaczało nic dobrego. Nadomiar złego Kudajowie nie byli sami, mieli gości. A goście byli, jak na owe czasy niezwykli — dwaj Francuzi, którzy porwani w łapance w Lyonie, pracowali w Górze Kalwarii, w fabryce zbrojeniowej, wykradli się na ten wieczór z koszar, aby spędzić go w towarzystwie przyjaciół — Polaków. Ja i moja żona, najbliżsi sąsiedzi Kudajów nie liczyliśmy się — nam było wolno u nich przebywać.

Stukanie do drzwi powtórzyło się, mocniejsze, bardziej niecierpliwe. Cóż było robić? Kudaj poszedł otwierać.

Nie omyliły nas przeczucia—w drzwiach stało dwóch Niemców. Przepraszali, że w takiej chwili przychodzą, ale trudno, obowiązki służby. Jednocześnie rozglądali się w około myszkującym wzrokiem i niby niewinnie, przypadkiem, wyrazili zdziwienie z jakiego to powodu odbywa się tu tak liczne zebranie. Poprosili grzecznie o dowody osobiste. Kudaj legitymował się dość długo i jednocześnie wyjaśniając im charakter uroczystości tak jakby nie wiedzieli o tym, jakby nie przepraszali przed chwilą, że ją muszą zakłócić. — To bardzo dobrze — odzywa się naraz jeden z SA-manów — weźniemy udział w waszym święcie, a sprawy urzędowe załatwimy później. Oto nasz wkład.

To mówiąc wyciągnął z kieszeni butelkę wódki.

— Tak, lecz wpierw musimy wiedzieć z kim mamy do czynienia — wtrącił się drugi, w okularach bardziej służbisty. Niebardzo przypadły nam do smaku obie propozycje. Kudaj zaczął coś mówić o rodzinnym charakterze uroczystości, lecz żona jego, pamiętając o Francuzach, którzy na domiar złego nie mówili ani po polsku, ani po niemiecku, zaczęła uprzejmie zapraszać Niemców do stołu. Ulegli, nawet służbista, o to im przecie chodziło.

Międzynarodowe towarzystwo zasiadło do stołu, o opłatku oczywiście nie mogło już być mowy. Francuzi przezornie milczeli. Za to Niemcy nalewali sobie wódkę do szklanek, pili nie przegryzając i coraz bardziej stawali się rozmowni. Pozory myliły. Pierwszy był hitlerowcem, służbista natomiast po pół godzinie picia zadeklarował się jako opozycjonista wobec reżimu.

— Jestem zmuszony — tłumaczył się. — Myślicie, że ta wojna sprawia nam przyjemność? Hitler chce opanować świat, a przecież wszyscy jesteśmy braćmi...

Na nieszczęście Francuzi nasi, dotąd milczący, stali się naraz rozmowni. I na domiar złego Esman — pacyfista znał język francuski.

Rozmowa stała się gorąca. Padło nazwisko Petaina. Francuzi nie krępowali się.

— Ce cochon Petain — mówili — zaprzedał nasz naród, lecz my tu na obcej ziemi robimy co możemy, by Hitler przegrał wojnę. W Górze Kalwarii..

W tym miejscu Kudaj zakrztusił się. Dostał gwałtownego ataku kaszlu. Nic nie pomogło. Francuzi mówili dalej. Sytuacja z chwili na chwilę stawała się coraz groźniejsza.

Esman — służbista był w siódmym niebie. Oświadczył, że jest socjalista, że nas rozumie, że chciałby z nami współpracować.

— Wiem dobrze, że to zebranie polityczne. Przecież wy wszyscy Polacy, jesteście rewolucjonistami. I to dobrze, to słuszne...

Podszedł do pianina. Na cały głos fortissimmo zabębnił najpierw Marsyliankę, a potem Międzynarodówkę.

Drugi szwab, pijany, drzemał na fotelu. Muzyka zbudziła go. Zerwał się naraz, powiódł ogłupiałym, mętnym wzrokiem wokoło, chwiejąc się na nogach zbliżył się do tego w okularach i nagle z całej siły z okrzykiem Heil Hitler uderzył go w twarz.

Struchleliśmy. Lecz oto pacyfista wypręża się na baczność i wrzeszczy w odpowiedź — Heil Hitler. — A potem do nas: „Aresztuję was, już teraz wiem coście za ptaszki".

Pijanych jak belę Niemców nietrudno było unieszkodliwić. Zwłaszcza, że było nas pięciu mężczyzn. Lecz co potem?

Kudaj i jeden z Francuzów trzymali esmanów w podwójnym uchwycie. Naradzaliśmy się przez chwilę. Była druga w nocy. O ucieczce nie było mowy, pierwszy lepszy patrol zatrzymałby nas na ulicy. I oto po schodach zaczęła schodzić dziwna procesja: dwaj Niemcy stale w uścisku podwójnego nelsona Kudaja i Francuza, a obok dwu mężczyzn przytrzymujących kneble na ustach esmanów. Nareszcie drzwi wejściowe — chustki zostają odjęte, a Niemcy, wypchnięci silnymi uderzeniami, wypadają na bruk.

Długo staliśmy przy oknach. Noc była ciemna — trudno było coś dojrzeć. Nagle po dłuższej chwili w parku naprzeciw naszego okna w odległości kilkudziesięciu kroków rozległy się strzały rewolwerowe, a potem głośny śmiertelny krzyk.

Nazajutrz wczesnym rankiem dowiedzieliśmy się, że znaleziono w parku trupa Niemca w okularach. Drugi Niemiec znikł. Teczkę z aktami sprawy Kudajowej, pozostawioną przez nich, Kudaj przezornie spalił jeszcze w nocy.

Dalszych dochodzeń Niemcy w domu naszym nie robili.

---

*Władysław Broniewski*

* * *

**Co mi tam po tytułach:**
**wystarczy własne nazwisko,**
**by po odbitym w Wiśle księżycu się tułać**
**i widzieć wszystko.**

**Ja słyszę, jak trawa rośnie,**
**ale co tam zielona trawa,**
**kiedy codzień, co godzina czuję,**
**jak się z gruzów okrutnych dźwiga i buduje**
**Warszawa!**

**Ja nie chcę być szefem BOS-u,**
**bom nie inżynier,**
**ale umiem dźwigać pod niebiosa**
**Wrocławie, Szczecinie, Gdynie!**

**Węgiel dobywać, przędzę prząść? —**
**nic by z tego nie wyszło,**
**ja na sto koni parowych chcę wsiąść**
**i pędzić w przyszłość.**

**Za to wszystko chcę otrzymać w darze**
**ten z Wisły księżyc srebrny,**
**ambasador republiki marzeń,**
**minister spraw niepotrzebnych.**

---

*Ryszard Matuszewski*

## Żolibórz

**Żoliborz: loll bord,**
**— bardzo dalekie, piękne wybrzeże.**
**Piękna dzielnica: marzenia port,**
**labirynt najsekretniejszych ścieżek.**

**Domy: szary front**
**serc, zamiarów, myśli,**
**przez nie prowadzi lont**
**walki i nienawiści.**

**Tutaj — niemalże codzień nocą**
**— aut ciemnozielonych kolumny.**
**Nad wyprowadzonymi — niebo: milczenia**
**[posąg,**
**niżej: wieko więziennej trumny.**
**Miła! są tu ogrody,**
**wille, róże, bzy, piękno**
**i trumny:**
**Jak ci to wytłumaczyć?**
**żeby serce nie pękło?**

**Żolibórz — pięć wojennych lat:**
**domy, ludzie, marzeń dynamit.**
**Dzisiaj — krótki bilans zysków i strat:**
**po jednej stronie — Zwycięstwo,**
**po drugiej — dzielnicy krwawy strzęp,**
**domy i serca podziurawione kulami.**

**Kochasz Żolibórz? Patrz — piękny brzeg:**
**Wisła, piaski, mielizny.**
**Dla mnie Żolibórz — wiesz — to brzeg**
**mojej wolnej Ojczyzny...**

---

*Andre Chamson*

## Pan Tourinas

André Chamson należy do tych pisarzy, którzy w czasach okupacji stanęli zdecydowanie w szeregach walczących o wolność i niepodległość kraju. Jego opowieść z tych czasów p.t. „Studnia Cudów", której przekład ukaże się niebawem w języku polskim nakładem Sp. Wyd. „Czytelnik" demaskuje w całej pełni podłość i egoizm kolaboracjonistów i ukazuje ich drobnomieszczański rodowód.

Pan Tourinas zamieszkiwał wielki dom, który znajdował się naprzeciwko tego, gdzie ja znalazłem schronienie. Był to jeden z najznakomitszych ludzi w mieście, prawdziwa „osobistość", jak sam stwierdzał, mówiąc o sobie. Wysokiego wzrostu, o ruchach pełnych godności, tryskający zdrowiem, co ukrywał pod maską chłodu, ubierał się zawsze na czarno, i nie zdejmował przed nikim kapelusza. Myślę, że musiał go mieć przy sobie, kiedy był sam, jako oznakę suwerenności. Widziałem go zdejmującego kapelusz tylko w obliczu prefekta policji i biskupa. Była to rzeczywiście jedna z najwybitniejszych osobistości w mieście. Jego twarz była okrągła, czoło pospolite, nos przeciętny. Tym, co uderzało w jego wyglądzie, były maleńkie oczki, zmniejszone jeszcze przez stałe mrużenie powiek. Robił wrażenie człowieka, który patrzy, nie będąc widzianym, jak ktoś ukryty za płotem, kto widzi wszystko sam się nie odsłaniając. W okresie o którym mówię, przekroczył on sześćdziesiątkę, ale w ciągu czterdziestu lat żył jedynie po to, aby zarabiać pieniądze i gromadzić bogactwa. Stawszy się bogatym i potężnym, wycofał się z interesów, ale nie spuszczał z nich oka, działając przez swego syna i spadkobiercę który zarabiał tak samo dużo pieniędzy, prowadząc dom handlowy „Tourinas i Syn, żelazo i metale". Żyjąc na uboczu pan Tourinas starał się ponadto uzasadnić swym życiem i swoimi powiedzeniami konieczność bogactwa. Jego egzystencja miała przeto charakter najwspanialej jednolity aż do chwili, kiedy nieszczęścia czasów uczyniły mnie jego sąsiadem.

Ale kiedy nieszczęścia czasów zmieniły brutalnie to zasobne miasto w zaniedbane skupisko ludzkie, kiedy zaczęto nie wiedzieć rano, co się będzie jadło wieczorem, kiedy chleb i sól zostały nam ściśle wyliczone przez bezlitosnych władców, przeciwko którym nie mogliśmy nic zdziałać, pan Tourinas odkrył błyskawicznie, że świat był ofiarą materializmu.

— To materializm do tego nas doprowadził — powtarzał głosem wiejskiego proboszcza, zramolałego i jąkającego: „Bóg tak chciał" w obliczu rozlanego mleka lub dziecka sąsiadki, uduszonego przez dyfteryt. Ale pan Tourinas nie był zramolały, i nie zamierzał sam siebie oskarżyć, nie precyzując dokładnie sensu tej formuły. Nie wypierał się niczego z tego, czym był w ciągu więcej, niż czterdziestu lat. Uważał nadal, że tylko pieniądz rozstrzygał o wyższości ludzi „wyższych", nie myślał przy tym bynajmniej, że także pieniądz był przyczyną wszystkich nieszczęść, jakie cierpieli ludzie „niżsi". Wiedział nade wszystko, że ogólnej nędzy nie muszą wcale koniecznie znosić ci, którzy ją umieją przed sobą usprawiedliwić. Musiał zrobić to odkrycie już dawno, prawdopodobnie podczas pierwszej wielkiej wojny stulecia. Miał się on istotnie przy swoich trzydziestu latach w tym czasie całkiem nieźle, był „narodowcem", co nie przeszkadzało, że pozostał w domu w ciągu całych czterech lat, kiedy można było umrzeć na polu chwały. W nowym nieszczęściu, w którym znaleźliśmy się, umiał on — przeto wytłumaczyć nędzę i niewolę. Jakżeby mógł się troszczyć o mordowanie psów?

— To materializm do tego nas doprowadził. Ludzie chcieli za dobrze żyć. Wielka pokuta była konieczna!

Tak mówił pan Tourinas. Tak mówił człowiek, który nie pragnął nigdy niczego, prócz dóbr tego świata, któremu nigdy nic nie brakowało, i któremu nie brakowało nic w dalszym ciągu, pośród ogólnej biedy. Czyż psy chciały także za dobrze żyć?

Ale ten nieprzyjaciel materializmu, ten apostoł pokuty, ten zwolennik „moralnego odrodzenia" wykazywał zadziwiającą zdolność unikania ciosów publicznych zarządzeń, dekretów, proklamacji i ustaw, dotyczących wszelkiego rodzaju ograniczeń. Na dwadzieścia cztery godziny przed ich wejściem w życie, umiał zawsze przedsięwziąć odpowiednie środki, aby nie stać się ich ofiarą. W wigilię dnia, w którym ogłoszone zostały restrykcje, dotyczące zużycia drzewa tak surowe, że biedni ludzie nie mieli czym rozpalić ognia pod kuchnią, sprowadził cały las do piwnic swego domu. „Co najmniej piętnaście tonn!" — jak mówiła wycieńczonym głosem jedna z dwóch bladych starych panien, które przez cały dzień wyprawiały skórki królicze w sklepiku u wylotu mojej ulicy.

Ale tylko „konieczność" zmusiła pana Tourinas do tego głośnego postępku. Zazwyczaj nie poruszał on nigdy opinii publicznej i nie dawał ludziom żadnej okazji do plotek na swój temat. Będąc właścicielem kilku majątków o pełnej wydajności, tylko nocą przyjmował wizyty swoich dzierżawców i hałas rowerów z koszykami o zawartości zawiniętej w serwetę i przywiązanymi do kierownic i bagażników budził poruszenie stosunkowo dyskretne. Parę razy, rankiem, dzieciom o nogach brudnych i bosych i kolanach grubszych niż łydki, bawiącym się w rynsztoku ulicznym, udało się znaleźć przed jego drzwiami parę kartofli, i miast bawić się, odnosiły je matce jak najwspanialszą zdobycz.

Wystarczyło mi kilka dni, aby pojąć dokładnie, jaką grę prowadził pan Tourinas. Był to przy tym czas, w którym, ogłuszony boleścią i rozpaczą, z trudem potrafiłem rozróżnić nawet rysy ludzkiej twarzy. Wierzyłem wtedy naiwnie, że wszyscy, co żyli dokoła mnie, podzielali to samo cierpienie i tonąłem w złudzeniu, wypełnionym smutkami moich braci. Pan Tourinas był pierwszym, który sprawił, że zetknąłem się na nowo z życiem rzeczywistym. Któż bardziej niż on przyczynił się do tego, iż zrozumiałem, że nieszczęścia powszechne nie są nieszczęściami, które dotyczą wszystkich?...

tłum. Ryszard Matuszewski

*I. M. Szancer*

# Stoi na stacji lokomotywa...

Kiedy łamiąc się opłatkiem złożycie sobie życzenia świąteczne, kiedy zasiądziecie do stołu wigilijnego, może z daleka dobiegnie was gwizd lokomotywy pędzącej w mroku nocy na dalekich szlakach.

Posłuchajcie! Koła się kręcą, uderzają o szyny rytmicznym stukotem. Maszynista i palacz podali sobie ręce, jeśli... jeśli w tej nocy wzmożonej pracy, wyostrzonej uwagi, nie zapomnieli o Wigilii.

Czterdzieści drużyn jest w tej chwili w drodze. Na stu sześćdziesięciu maszynistów węzła łódzkiego, zawsze, w każdej chwili dnia i nocy, jest takich czterdziestu, którym się „koła kręcą". Niektórzy z nich rozpoczynają dopiero drogę, inni odprowadzają zdyszane lokomotywy do parowozowni.

Co pół godziny przybywa do parowozowni na dworcu Kaliskim jeden parowóz, co pół godziny inny opuszcza ją wyruszając w świat. Tutaj w tym ogromnym hotelu, sanatorium dla maszyn odpoczywają parowozy na dwudziestuośmiu kanałach.

Część z nich zostanie tutaj dłużej, wymaga gruntownego leczenia. Dzień, dwa, dla bieżącej naprawy, przy „średniej" sprawa może się przeciągnąć dwa i trzy tygodnie. Parowozownia to jakby nowoczesna gigantyczna Kuźnia Wulkanu. Gląb hali i strop giną w mroku i dymach. Wysoko zawieszone lampy rzucają leje świetlne na czarne połyskliwe parowozy. W dymach i reflektorach czarne sylwety ludzi. Nachyleni przy kołach, tłokach, wspinający się po olbrzymim pancerzu kotła, przypominają Liliputów, którzy uwięzili stalowego Gyliwera.

— — —

Dziś, kiedy błądzę po parowozowni, przytłacza mnie ogrom pracy, którego nie przeczuwałem, obijają się o uszy terminy techniczne.

Tutaj zmiana pierścieni, części trących i rewizja kotła, tam obtaczanie kół i naprawa armatury.

— Wszystkie naprawy staramy się załatwić we własnym zakresie, w razie potrzeby produkujemy nawet nowe części, mamy odlewnie, kuźnię, tokarnię. — objaśnia mnie kierownik robót. — Kierownik jest młody, nie chce się bardzo przyznać, od jak dawna pracuje na kolei. — A wykształcenie techniczne? Jest samoukiem maszynistą, a zresztą zawsze interesowała go kolei, więc tak z ciekawości poznał różne działy. Teraz uczy się dalej na kursach korespondencyjnych.

— Czy będą pracowali w Wigilię? Oczywiście! Przewidziany jest przecież wzmożony ruch, dodatkowe pociągi, roboty będzie sporo, chociaż i teraz jej nie brak.

Ale robota na kolei ma w sobie coś, co wciąga, nie myśli się o zmęczeniu. Lata mijają jak godziny.

Między maszynistami jest jeden, który dobiega 70-siątki, a parowóz prowadzi od 36 lat. Kolejarze mówią o nim, „że kiedy umrze, to go robaki nie zjedzą, taki będzie w ziemi gorący". Ale śmierć nie łatwo takiego dogoni, co pracuje na pośpiesznym.

— A młodzi, czy także tacy gorący? — zapytuję.

— Ekipa jest dobra. — Stu ludzi, pracuje na trzy zmiany, oczywiście to tylko parowozownia i warsztaty. Na węźle Łódzkim pracuje jednocześnie we wszystkich działach, na linii i w biurach ponad 1.500 ludzi i tylu spędzi wieczór wigilijny przy pracy. —

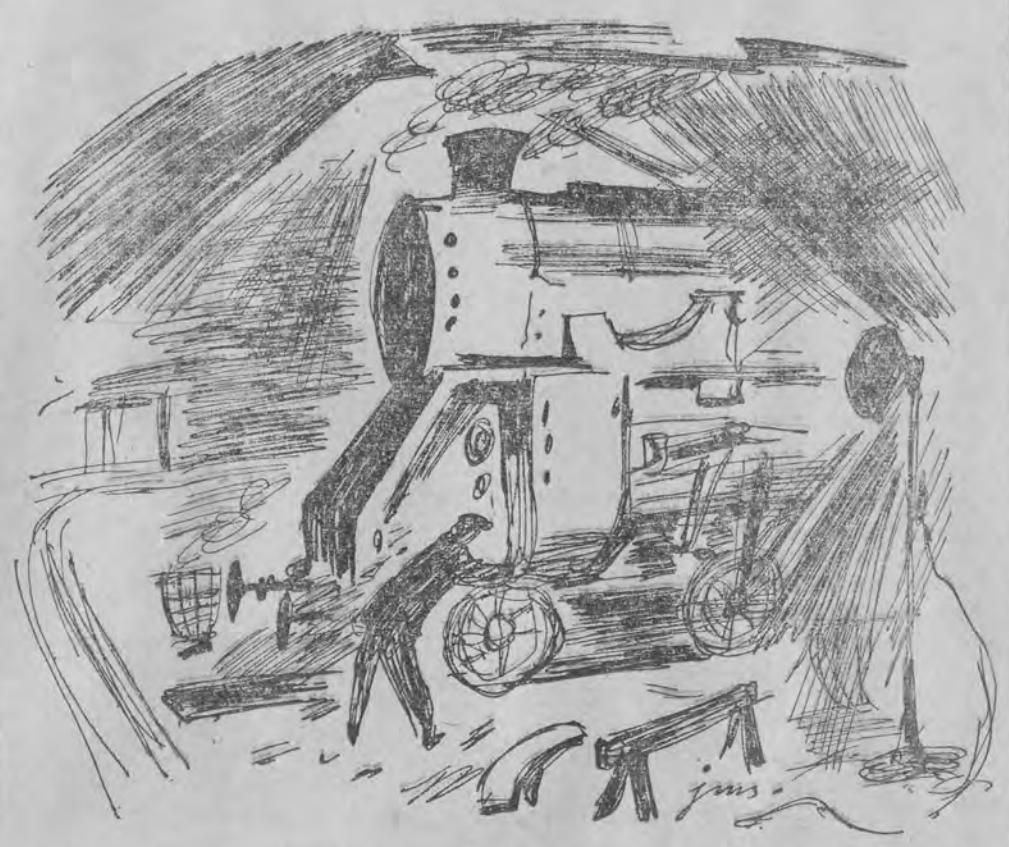

Rozmawiam z człowiekiem, który nie opuszcza dworca Kaliskiego w dzień ani w nocy. Jego służba nie ma właściwie przerw, czuwa nawet przez sen, budzą go telefony, wołają na peron, do dyspozytorni. — To zawiadowca stacji.

— Praca u nas ciężka — opowiada, — ciasnota, wiele urządzeń, jak na przykład zwrotnice stare, przekładane ręcznie, tylko Widzew nowy zelektryfikowany. — Ale nie narzekamy, zresztą teraz na to nie czas, trzeba budować, organizować. — Zawiadowca spędził kilka lat w więzieniach niemieckich, teraz może znowu pracować dla polskiej kolei. Uśmiecha się: Dobrze jest.

Zwiedzam dyspozytornię ruchu — serce stacji. Tutaj panuje cisza, tylko aparaty Morsego stukają. Wąskie paski papieru snują się po stole. To z linii nadchodzą wieści, meldunki.

Pod ścianą aparaty z szeregiem dźwigni. Każda dźwignia odpowiada torowi, małe okienko z czerwonym lub białym światłem sygnalizuje czy tor wolny czy wjazd zamknięty. Naciśnięcia dźwigni — to rytm ruchu na dworcu.

— — —

Dobiega godzina 12-sta w nocy. Już późno, czas będzie do domu — żegnam się z zawiadowcą.— Późno? My nie znamy takiego pojęcia, ale dwunasta to zdaje się bardzo wcześnie. —

— — —

Od trzech godzin uganiam po dworcu i jakże niewiele zobaczyłem. Tam w mroku migocą jak gwiazdy światła sygnałów, których nie znam.

Te gwiazdy będą świeciły nad Wigilią kolejarzy.

W ten wieczór wigilijny poślijmy nasze życzenia na dalekie tory, ku tym światłom, ku tym ludziom, którzy święcą Wigilię pracą.

# KRÓL SIĘ BAWI

Budowa silna, rosła, harmonijna, rysy twarzy mające w sobie znamiona wielkości i wzniosłości, duże usta, silnie rozwinięte wargi i brwi, wysokie czoło i szerokie szczęki, spojrzenie żywe przyjazne i pełne łaskawości — taki konterfekt Augusta II — króla polskiego, rysuje nam w swych wspomnieniach baron von Leon. Dodajmy do tego niezwykłą nawet na owe czasy siłę fizyczną, temperament sangwiniczny umiejętność dyskursu i podobania się, a zewnętrzny portret Króla będziemy mieli gotowy.

Król podobał się i umiał podobać się kobietom.

Szedł w tym kierunku śladami swego wzoru jakim był dla niego Ludwik XIV, król francuski, tylko, że stosunek obu tych władców do swych kochanek był nieco inny. La Valliere czy Montespan czy wreszcie pani de Maintenon wzięły nie tylko zmysły, ale drobinę przynajmniej uczucia królewskiego. August uczucia dać nie mógł, powodował się w każdym przypadku jedynie zmysłami, a niekiedy zimną rachubą i dlatego budził niesmak brutalnością i cynizmem.

A kochanek tych było wiele, bardzo wiele, przypuszczalnie nawet pokojowiec królewski Mazotini wszystkichby wymienić nie potrafił, i my nie będziemy wdzierali się przemocą do sypialni nierzadko pijanego Króla, pozostawiłoby to nam zbyt wiele niesmaku, a nie wiele dodałoby rysów- charakterystycznych portretowi królewskiemu.

Zajmiemy się jednym dniem tylko, w którym uzyskawszy wzajemność Aurory Koenigsmark August II naówczas jeszcze elektor saski, postanowił wszystkim o tym obwieścić świetną zabawą.

Zaprasza przeto nadobną swą kochankę do pałacu moritzburskiego. Dworska ją wiezie karoca, aksamitem i złotem wybita. Na progach zamku, zewsząd lasem otoczonego, oczekuje przybycia hrabianki Aurory bogini Diana w otoczeniu nimf. Aluzją do imienia Aurory (jutrzenka) wita hrabiankę i zaprasza do wnętrza by bogowie leśni mogli jej złożyć hołd.

Sala wspaniała przestronna, ściany pokryte malowidłami, przedstawiającymi sceny z życia bogini Aurory

Na polecenie bogini Diany (hrab. Beichling) zakrzątnęły się nimfy około przyjęcia.

I oto jak w bajce: spod podłogi wynurza się stół zastawiony najprzedniejszymi potrawami. Goście zajmują miejsca, gdy nagle podnosi się głos piszczałek, syring i do sali wpada w otoczeniu bogiń leśnych bożek Pan (August II).

Nieco przestrachu, potym poznanie i powitanie, Pan — August zasiada obok Aurory, reszta towarzystwa zajmuje przeznaczone miejsca i wesoło i swobodnie, wbrew etykiecie, bawią się rozmową.

Lecz czas zaczyna się dłużyć, skończyła się biesiada, znużenie zaczyna ogarniać gości, nagle za oknami pałacu daje się słyszeć wrzask ogarów, rogi myśliwskie, zgiełk polowania.

Wszyscy śpieszą do okien i widzą przebiegającego jelenia, gonionego przez myśliwych.

Budzi się ciekawość i pragnienie wzięcia udziału w pościgu. W przewidywaniu tych pragnień czekają przygotowane powozy myśliwskie.

Wkrótce towarzystwo zajęło miejsca i powozy ruszają. Droga nie prowadzi daleko. Jeleń, widząc, że prześladowcom umknąć nie zdoła, wskoczył do jeziora, opływającego z trzech stron zamek, by przepłynąć na wyspę, znajdującą się w środku jeziora. Za nim wskoczyły psy.

Myśliwi i reszta towarzystwa zatrzymała się u brzegu.

Lecz tu czekają na gości gondole.

Przybicie do brzegu wyspy kończy polowanie, gdyż psy dosięgły i rozszarpały jelenia.

Lecz zadaniem polowania było tylko zainteresowanie gości w czasie drogi na wyspę, która przygotowała szereg innych niespodzianek.

Na jednym z krańców wyspy rozbito dwa namioty. Towarzystwo zbliża się i ze zdziwieniem spostrzega, że wnętrze jednego urządzone jest po turecku. Goście zajmują miejsca. W ślad za gośćmi zjawia się po turecku ubrana obsługa, roznosząca bakalie i chłodzące napoje W niedługą chwilę z sąsiedniego namiotu wychodzi szereg dostojników tureckich w barwnych strojach, wśród których kroczy sam wielki sułtan (August).

Szata jego lśni od drogich kamieni, turban z najdelikatniejszej przędzy dopełnia strojo. Orszak kieruje się do namiotu, zajętego przez gości. Podano poduszki i przybysze zasiedli by przyjrzeć się tancerkom, po turecku przybranym, które tańcem mają bawić znakomite towarzystwo.

Po skończonym popisie tanecznym August podaje rękę Aurorze, wprowadza ją do gondoli, w której też zajmują miejsca hr Loewenhaupt i ks. Fürstenberg. Gondola rusza, a za nią dziesiątki innych.

Na wyspie rozlegają się łagodne tony muzyki.

Snuje się nad tą chwilą jakiś wschodni czar, subtelny, w momencie chylącego się ku schyłkowi dnia.

Po wylądowaniu książę August wsiada z Aurorą do otwartego powozu i w otoczeniu janczarów i dostojników tureckich. konno towarzyszących książęcemu powozowi, wracają wszyscy do zamku.

Lecz program dnia jeszcze nie wyczerpany.

Gościnne pokoje zamku wypełniają się. Aurorę do jej apartamentów wiedzie sam August.

Cały prawie pokój zajmuje łoże, cudnie rzeźbione, a nad nim dwa amorki podtrzymują rozpięty baldachim z adamaszku przetykanego srebrem, na którym artysta przedstawił sceny miłosne Aurory i Tytana. Aurora zmienia tualetę, kładzie silne na twarz barwiki, przygotowuje się do wieczorowego wystąpienia. Podobnie i inne panie.

Na wieczór nie obowiązują już suknie hiszpańskiej mody: obcisłe staniki, zwężające talię i obszerne suknie. Brokaty i adamaszki zastępuje miękki jedwab najczęściej przetykany różnobarwnymi kwiatami. Suknie wieczorowe według jedynie obowiązujących wzorów francuskich.

Całe towarzystwo, wypocząwszy chwilę, odpowiednio już przybrane, zjawia się na zamkowym teatrum, gdzie artyści drezdeńscy odegrali „Przygody Psyche".

Długo w noc następnie ciągnęła się uczta, swobodna i wesoła Przy nakryciu stołowym znalazła Aurora bukiet z diamentów, rubinów i szmaragdów — dar Augusta, — a równocześnie odznakę Królowej balu, który w pierwszej parze z Augustem rozpoczęła.

Powoli wir taneczny zapełnił salę balową. August i Aurora znikają. Dwór tańczy.....

A pachołkowie królewscy zabierają ostatnią chudobę chłopom na podatki

S. T.

# SZOPKA

Szopka sięga swoimi tradycjami XII wieku, kiedy to św. Franciszek wyprosił u papieża zezwolenie na przedstawienia scen Bożego Narodzenia po kościołach.

Początkowo ustawiano grupę nieruchomych lalek. Matkę Boską z dzieciątkiem, św. Józefa, a w głębi stajenki woła i osła. Z czasem przybywało postaci, zjawili się trzej królowie na koniach i wielbłądach, pastuszkowie z darami, wreszcie postacie regionalne, typy charakterystyczne. Już nie mogą się pomieścić na ciasnej scenie szopki, zaczynają się więc przesuwać przed widzem, ożywają. —

Raz wprawione w ruch kukiełki rozhasały się, rozśpiewały... W formę kościelnej uroczystości wdarł się motyw ludowej śpiewki, humor „świecki".

Z niepokojem patrzyli biskupi na rozrastające się widowisko, przybierające coraz bardziej kształty teatru ludowego. Wreszcie niebezpieczeństwo nawrotu do praktyk pogańskich wydało się im tak groźne, że w połowie XVIII-tego wieku wyrzucono szopkę z kościoła i zabroniono przedstawień.

Porzuconą szopkę wzięli na ramiona wędrowni kolędnicy i ponieśli po wsiach, dając śmieszne widowisko. Niewiele zważano na to, że za przebieranie się w turonia, kozę czy bociana groziła ekskomunika, szopka w asyście poprzebieranych dziwacznie chłopaków stała się najulubieńszym punktem świątecznych uroczystości. —

Herod, diabeł i śmierć prowadzą rozmowy, w których nierzadko przebija nuta satyry, inne postacie śpiewają piosenki regionalne i zawodowe. Poezja szopki ludowej stała się źródłem natchnień teatru w Polsce, i wciąż w nowych poszukiwaniach powracają ludzie teatru do szopki znajdując w niej rozwiązanie dla przyszłej ludowej sceny.

— A ja góral od Wadowic,
A ty bracie skądżeś, powiedz?
Ojciec umarł, a ja został
I po ojcu fajkę dostał.

Rozpoczyna się przedstawienie góralską piosenką, a tu się zjawia dziadek z torbą i dzwonkiem i babka z maselnicą i podrygując na kijkach śpiewają:

Napił się dziaduś ciepłego piwka,
Gonił babusię koło kominka,
Babusia rada rączkami klaszcze,
A mój dziadusiu, pocałuj jeszcze,

Ale jakby spostrzegłszy, że takim wesołkom nikt nie da jałmużny uderzają w płaczliwy ton:

— Prosi dziaduś, prosi...
Torbę z dzwonkiem nosi,
A babusia, dla dziadusia,
Pieczoneczkę dusi,

Poco — ta żebranina, karci ich kujawiak i kujawianka, nie trzeba wiele aby żyć wesoło:

Cztery konie i wóz siana
Oto posag kujawiana,
Miska klusek, dzban maślanki,
Oto posag kujawianki.

Przybył i wędrowny kramarz mazowiecki:

Jestem mazur z drelichami,
włóczę się po świecie,
Cały mój sklep z towarami,
Dźwigam na mym grzbiecie.

Największym powodzeniem cieszy się szewczyk i Małgosia:

Siedzi szewczyk przy warsztacie,
Szyje trzewik Małgorzacie,
Małgorzała się raduje,
Bo nowy trzewik obuje.
Małgorzatko daj mi gęby,
Obszyję ci trzewik wszędy,
I obszyję i podkuję,
A za to cię wycałuję.

Zjawiają się na scenie husarz i dziewczyna i górnik ze Śląska, zawodzą tęskne pieśni flisacy, podskakuje kominiarz.

Zresztą każda dzielnica, każda wieś i miasto dodają szopce nowych bohaterów, nowe teksty.

Wiecznie żywa szopka ludowa wędruje rok rocznie w okresie świąt niefrasobliwym krokiem przez polskie ziemie.

J. M. SZANCER

# Boże Narodzenie
## w wierzeniach ludu polskiego

Pół tysiąca lat upłynęło od czasu, kiedy nasi kaznodzieje uskarżali się na „pogańskie" wierzenia, oplatające święto Narodzenia Chrystusa Pana, a wierzenia te nie uległy zmianie. Lud nasz, jak inne ludy europejskie, wychodzi z założenia, że „cokolwiek przyniesie komu Wigilia, to samo powtórzy mu się przez rok cały". Tak zwany „godni wieczór" jest od wieków najodpowiedniejszą porą wróżb i przepowiedni. Mają one na celu poznanie losu, doli, szczęścia lub nieszczęścia, długości życia, pogody lub niepogody.

W Rarłowie (małopolskim) głównym obrzędem domowym świąt Bożego Narodzenia jest postna uczta, zwana postnikiem. Przy końcu każdego dania gospodyni uważa, aby zostawiono jakąś cząstkę potrawy na misie. Potrawami tymi uśmierzane duchy przeznaczały tym, którzy składali im ofiary, szczęśliwą dolę na ten nowy rok.

Boże Narodzenie zachowało jeszcze ślady prastarego kultu rolniczego, mającego podnieść wydajność plonów i owoców całego roku. Wieczerza wigilijna powinna się składać ze wszystkich zbóż, jarzyn, zebranych z pola i z ogrodu i gdyby jedną z nich opuszczono, toby nie urodziła się na przyszły rok. Tradycja staropolska wymagała, aby na Wigilii dwanaście było dań, najbiedniejsi więc przestrzegają, aby dociągnąć do obowiązującej liczby, a spożywający je zapewniają sobie ich używanie przez cały rok. Jeżeli gospodyni w czasie Wigilii zapomni podać domownikom jedną potrawę, lud w okolicy Żółyni przepowiada, że ktoś umiera w tym domu. Umrze też, ktoby przy Wieczerzy Wigilijnej nie jadł wszystkich potraw.

Do Wieczerzy Wigilijnej zasiada dwanaście osób, „gdyby ich było trzynaście u stołu, musiałby koniecznie ktoś z nich w roku następnym umrzeć". W każdym zaś razie obowiązuje liczba parzysta biesiadników. Brak zaś liczby parzystej zastępuje się nakryciem, przy którym nikt nie zasiada.

Dziewczęta w okolicy Starego Sącza idą boso o świcie w Wigilię Bożego Narodzenia po głóg w pole. Gdy wrócą z tej zbiórki, starsza gospodyni oblicza gałązki głogu od każdej z osobna i liczy, a dziewczynie, oddającej do pary, zapowiada rychłe zamążpójście.

Moc uroczystej Wigilii tak jest wielka w życiu dziewcząt, że która pójdzie przed Wieczerzą Wigilijną do stodoły przewiewać zboża i zawoła po imieniu przyszłego męża, ten przyjdzie do niej niezawodnie.

Dziewczę sądeckie wybiega z domu rano w dzień wigilijny Bożego Narodzenia i pyta pierwszego przechodnia o imię, w tym przekonaniu, że takie imię mieć będzie jej ulubieniec. Po obiedzie w Wigilię Bożego Narodzenia, wychodzą dziewczęta w okolicach radomskich na dwór i wołają:

Hop, Hop!
Gdzie mój chłop?

a w której stronie echo się odezwie, z tej strony kawaler przyjdzie. Dziewczęta nie tylko krzyczą głośno, nadsłuchując skąd przybędzie przyszły mąż. Przykładają też ucho do ziemi i z tego, jaki głos usłyszą, wróżą jakiego męża dostaną, albo kładąc się na lodzie, nadsłuchują, aby ze szmeru potoku wywróżyć sobie męża. W Wigilię Bożego Narodzenia, po wieczerzy, dziewczęta przemyskie chodzą około północy pod okna cudzych domów i stukając w nie pytają: Pójść, pójść, pójść za mąż. Jeżeli z zewnątrz ktoś odpowie „ich" — to wnet wyjdzie zamąż, jeżeli ktoś odpowie „drżyj kloc", to dana dziewczyna idzie do olszy, a obszedłszy ją trzy razy dookoła, pyta za każdym razem:

„Olsza,
czy ja najgorsza,
co się wydać nie mogę".

Albo podsłuchują u okien, która doczeka się słów: pójdź, zrób albo przynieś, ta pójdzie za mąż. Gdy nieszczęściem usłyszy „siedź, siadaj", będzie musiała jeszcze rok przeczekać.

Krowy podczas dojenia w Boże Narodzenie ryczące wróżą śmierć swemu gospodarzowi. W okolicy Czarnego Dunajca górale dają bydłu resztki Wieczerzy Wigilijnej, aby chowało się dobrze. Wierzą bowiem, że bydlęta w noc wigilijną rozmawiają o gospodarzu, jakie będą urodzaje w tym roku, czy będzie się szczęściło w gospodarstwie, lecz tylko człowiek święty mógłby tę rozmowę bydła podsłuchać. Podczas pasterki bydło rozmawia z sobą, skarżąc się za doznane krzywdy, ale tylko człowiek bardzo sprawiedliwy może zrozumieć ich rozmowy, innym podsłuchiwanie bydląt grozi śmiercią.

# WESOŁY GŁOS

W ANGLOAMERYKAŃSKIEJ STREFIE OKUPACYJNEJ.

rys. Tadeusz Ulatowski

**— Mówiłem ci, Hans, że i nam gwiazdka zaświeci!**

ŚWIĄTECZNY „OBIAD POPULARNY".

rys. Karol Baraniecki

**— Co szanowny pan życzy sobie do kotlecika?**
**— Jeszcze takie trzy kotleciki!**

## Powiedzonka świąteczne

*„BOŻE NARODZENIE... NA LODZIE" — westchnął min. Marschall, reasumując wyniki dyplomacji dolarowej.*

*„BOŻE NARODZENIE... PO WÓDZI" — mruknął wielbiciel wyrobów P.M.S. w dzień wigilijny.*

*„NIE BYŁO WAS, BYŁ LAS" — zauważył z wyrzutem las pod adresem ogałacających go z choinek.*

*„JESTEM URŻNIĘTA" — oświadczyła smutnie choinka ścięta na święta.*

*„POKÓJ LUDZIOM DOBREJ WOLI" — rzekł funkcjonariusz Urzędu Kwaterunkowego, przydzielając na gwiazdkę mieszkanie dla pracującego.*

*„BUG W DOM" — powiedział gościnny rybak, mieszkający nad Bugiem, słysząc jak fale tej rzeki uderzają o drzwi jego chaty.*

*„DOSTAŁEM GWIAZDKĘ!" — chwalił się podchorąży, awansowany przed świętami na podporucznika.*

*„NAPEWNO MNIE WEZMĄ NA JEZYKI" — stwierdził schab na stole świątecznym.*

*„ANI W ZĄB MI NIE IDZIE" — żalił się bezzębny dziadek gryząc świąteczne orzechy.*

*„JEDZ, PIJ I POPUSZCZAJ PASKAŚĆ — zachęcała w czasie świąt paskarza jego małżonka.*

*„PRZYBIEŻELI PASKARZE...." — zakolendował milicjant kierownikowi Obozu Pracy, przyprowadzając transporcik spekulantów.*

*Stefan Stefański*

## *Wigilia Sylwestra Majoneza*

*(Opowieść prawie dickensowska)*

Zaczęło się z samego rana. Sylwester Majonez, właściciel dużego sklepu na Szabrowym rynku pod f. „Polruch", spotkał się w bramie z tym „pętakiem" Piegża. Trzeba wiedzieć, że Piegża był młodym robotnikiem i od dawna się nie podobał Majonezowi, ponieważ mimo trudne warunki życiowe — był stale zadowolony i ciągle śmiał się, że będzie lepiej. Teraz też nie miał widocznie nic lepszego do roboty, bo krzyknął prowokacyjnie swym idiotycznie wesołym tenorkiem:

— Wesołych świąt, panie Majonez!

— Zawsze panu głupstwa w głowie — warknął ze złością sklepikarz — Wesołych świąt! Jakiż to pan może mieć powód do wesołości? Taki bidak z łatą na portkach!

— A to ci heca — zaśmiał się Piegża — Pewnie, że mam łatę na portkach, ale pan nasz przecież cały angielski garnitur i sobolowe futro. Więc jaki powód do smutku? Taki burżuj z wydrowym kołnierzem!

— Bałwan! — oburzył sią Majonez — Burżujem mnie nazywa, a nie zastanowi się nawet, czym dla kupca jest dziś „wesołe" Boże Narodzenie. W tym dniu zamykamy bilans dwunastomiesięcznej galerniczej pracy po to, aby się przekonać, że cały zysk z niej zabierze mi urząd skarbowy. A tu, wydatki, właśnie w związku z gwiazdką — duże. Córce na wigilię obiecało się łapki karakułowe, a żonie kolię z blauwajsem. Ej, panie Piegża, nie ma co szczerzyć zębów, jak głupi do sera. Ciężko, uważa pan, w waszej Polsce porządnemu kupcowi.

— Ciężko? — zdziwił się wesoły robociarz — To przyjdź pan do mnie na wigilię. Ja kolii ani łapek karakułowych na wigilię nie potrzebuję kupować, to mi na święta starczy...

Po czym wartogłów pędem wyleciał z bramy. Majonez zaś wszedł do „Polruchu" po to chyba, by się skolei zirytować uśmiechniętą miną ekspedientki Pypeciówny.

— Druga idiotka — mruknął surowo — Pani też pewno w głowie „wesołe" święta, o co? A w letnim płaszczyku do sklepu pani przychodzi.

— Nie szkodzi — odcięła się Pypeciówna — cnota mnie grzeje. Zresztą przypuszczam, że pan mi odpali taką gratyfikację świąteczną, iż futro sobie będę mogła kupić?

— Akurat — zgrzytnął Majonez — Wie pani, ile urzędowi skarbowemu mam przed Nowym Rokiem bulić? Nie wie pani. To niech futro kupi pani demokracja.

— A pewnie, że kupi. Tylko nie od razu. Nie tak, jak pan — swojej córce.

— Odczep się pani od mojej córki! — warknął kupiec — I co to w ogóle za ordynarne przycinki!

Ale i przy kasie nie mógł usiedzieć. Klienci — uważacie — go ze bardzo drażnili. Tym swoim kretyńsko-ucieszonym wyrazem twarzy. Dam ja wam — pomyślał — zaraz sursum corda — i poszedł do wystawy, żeby ceny na artykuły spożywcze o 50 proc. podnieść.. Ale i ten świąteczny pomysł nie zepsuł ludziom humoru. Śmieli się jeszcze bardziej.

— Panie Majonez — mówili — powinien pan sklep nad morzem prowadzić, u pana bardzo słono.

Jedna się tylko porządna konsumentka znalazła. Zaraz widać, że dama sanacyjnej daty .Ubrana w popielice, zakupów na 20 tysięcy złotych zrobiła. ale za to bardzo na ciężkie czasy narzekała. Człowiek — powiedziała — nie może sobie teraz na wyprawienie najskromniejszych świąt pozwolić.

— Głowa do góry — dodała na pożegnanie — panie Majonez. Nie traćmy nadziei. Jest jeszcze Pan Jezus nad nami sierotami i w ogóle bomba atomowa.

Podniósł tedy pan Majonez do góry znękaną kupiecką głowę, ale nie na długo. Widocznie jedna jaskółka nie czyni wiosny, bo zaraz po niej weszło do sklepu dwóch facetów, zresztą w miłych, przedwojennych czapkach studenckich. Ale takie, psiakrew ,czasy, że nawet przedwojenna czapka nie czyni dziś faceta przedwojennym człowiekiem. Bo oto zamiast — starym zwyczajem — pikietować „Polruch" od Żydów, akademicy zwrócili się do Majoneza z dziką wprost propozycją.

— Nadchodzi — powiedzieli — gwiazdka, a dużo mamy w Polsce bidaków, sierot, chorych, repatriantów i inwalidów. Mamy nadzieję, iż szanowny pan zechce...

— Zechce, zechce — przerwał ze złością Majonez. — A cóż to znowu? Czy wasza demokracja skasowała już więzienia, domy starców ,domy poprawcze, przytułki? Czy te pożyteczne instytucje są już nieczynne?

— Owszem czynne — odrzekli akademicy. — Ale, niestety, samo państwo ma tak mało środków materialnych, że ci łazarze nieraz przymierają...

— To niech przymrą zupełnie — odrzekł stanowczo kupiec. — Przynajmniej raz się pozbędziemy tych darmozjadów, dybiących na cudzą kieszeń. A zresztą co do pomocy materialnej — to sam bym przyjął. Nawet na kolię z blauwajsem dla żony człowiek na gwiazdkę nie ma. Żegnam panów

Nadchodził wieczór. Ruch w „Polruchu" zaczął gasnąć. Majonez zwolnił Pypeciównę, po czym — starannie obejrzawszy i zamknąwszy sklep — udał się do domu. Lecz Wigilia na łonie rodziny nie złagodziła cierpień jego rozdętej wątroby. Olbrzymi salon pracowitego kupca zamienił się podczas kolacji gwiazdkowej w łaźnię westchnień.

— Ciężko — wzdychała Otylia Majonezowa, poprawiając kolię z blauwajsem.

— Ciężko — wzdychała Pelagia Majonezówna, dławiąc się łososiem.

— Ciężko — wzdychał Sylwester Majonez, krztusząc się francuskim koniakiem. Raptem Majonez przerwał wieczerzę.

— Wiecie co — powiedział — moje drogie, zostawmy te cenne dary boże i chodźmy sobie na wigilię do Piegży. Wyobraźcie sobie, ten pętak dziś rano mnie zaprosił na święta.

— Słusznie — podchwyciła pani Otylia. — Jak demokracja — to demokracja. Niech ci, dla których dziś jest wszystko, podzielą się pod Bożym Drzewkiem z nami, dla których nawet śledzi na kartki dziś nie ma!

I poszli.

Wrócili nad ranem, b. zadowoleni: Piegża dał im w prezencie przydziałowe konserwy. Po świętach je wystawią na sprzedaż.

ŚWIĘTA ARYSTOKRACJI.

**— Dziękuję, panie hrabio, za życzenia, ale wolałabym je spędzać na Ziemiach Zachodnich.**
**— W Szklarskiej Porębie?**
**— Nie, w Londynie.**

*Jerzy Zajączkowski*

## KOLENDA

W związku z Świętami (jak to w zwyczaju)
złożyć chcę bliźnim życzenia swe.
Niech się kochają i rozmnażają
i forsę mają, no, i te de...
Hej! Kolenda, kolenda!...

Tym, co w tym roku plan wykonali
i wyprzedzili wysiłkiem czas,
życzę, by dalej tak pracowali
dla dobra swego i dobra mas...
Hej! Kolenda, kolenda!...

Tym, którzy dotąd spokojnie kradli,
czy detalicznie, czy też en gros,
życzę, by wreszcie spokojnie wpadli
(bo trzeba przecież wyplenić zło)...
Hej! Kolenda, kolenda!...

Kochanej Łodzi z okazji Święta
(ach! ponad wszystko cenię tę Łódź!)
życzę serdecznie — niech zapamięta —
by mniej już odtąd było... ją czuć! —
Hej! Kolenda, kolenda!...

Urzędom życzę i biurokratom,
którzy w urzędach tych pełnią straż,
by nie robiły ze stron wariatów
i szanowały bardziej nasz czas...
Hej! Kolenda, kolenda!...

„Filmowi", który ma dobre chęci
(n.b. od trzech lat te chęci ma!...)
życzę, by przestał nareszcie kręcić,
a w zamian za to, film niech nam da...
Hej! Kolenda, kolenda!...

Zaś dyplomatom życzę najszczerzej,
(tym, co za wszelką cenę chcą wstecz),
żeby z nich każdy w końcu uwierzył,
że to jest zgóry przegrana rzecz...
Hej! Kolenda, kolenda!...

*Albin Skromnisiewicz*

## Projekty upominków gwiazdkowych

**DLA DYPLOMATÓW AMERYKAŃSKICH**

Wiem, że by chcieli dostać na gwiazdkę...
Europę, ale obejdą się smakiem:
Prezent zbyt wielki, przeto dostaną
(miast Europy) — figę z makiem!

**ZACHODNIM ZWOLENNIKOM ORIENTACJI DOLAROWEJ**

Coby zawiesić im na choince?
To mnie napełnia troską:
Najlepiej chyba nic im nie wieszać,
bo sami wiszą... na włosku.

**NA PEWNĄ AKTORKĘ**

O gwiazdeczko, coś błyszczała,
gdym ja ujrzał świat —
Jakżeś się też zestarzała
przez tych kilka lat...

ZAKUPY ŚWIĄTECZNE.

**EKSPEDIENTKA: — Mam panu pokazać coś jeszcze?**
**KLIENT: — Nie, to, co widze, zupełnie mi wystarcza...**

„POWRÓT Z „RYBKI",

rys. Tadeusz Ulatowski

**— Wszystko — ep — przez tych duplomatów amerykańskich: ani bezpieczeństwa. ani roz-brojenia!**

PREZENT GWIAZDKOWY.

rys. Tadeusz Ulatowski

**— Ignac, co ty wyrabiasz?**
**— Chciałem ci, najdroższa. położyć coś pod choinką...**

ŚWIĘTA U KUPCA.

**— Ceny na choince, Zwariowałeś?**
**— A zapomniałaś, że w drugi dzień świąt ma przyjść z wizytą Pawszukiewicz z Komisji Cennikowej?**

*Jan Marcin Szancer*

# BAJKA WIGILIJNA

Było mroźno, więc chłopiec podskakiwał biegnąc przez las. — To tak dla rozgrzewki i trochę dla dodania sobie otuchy, bo wiadomo, w lesie nocą niebezpiecznie, dziki zwierz, albo inna zła przygoda człowieka spotkać może...

Więc chłopiec zawołał jeszcze „Hej! Hej!", przeskakując przez ogromny korzeń i pognał przed siebie. Nie zauważył, że w skoku wypadło coś z kobiałki, którą niósł na ręku i potoczyło się w śnieg.

Z krzaków wychyliła się chytra, lisia morda, ślepia zazezowały za biegnącym, po czym nos zwrócił się węsząc ku owej rzeczy, leżącej na śniegu.

— Musi być coś do jedzenia — pachnie ładnie — mruknął lis. — Tak, jakby zalatywało dymem jałowcowym. A no spróbujmy.

I już lis otwiera łakomą paszczękę, a tu nagle warknęło coś na niego groźnie. Szary cień wilka wynurzył się zza drzew.

— Zostaw to! — nakazał groźnie wilk. — Czy nie słyszałeś, że dzisiejszej nocy nie wolno nikogo napadać, kraść, ani grabić?

— Piękne mi zarządzenie — zaśmiał się lis, — więc mam do samego rana pościć, choć mi kiszki z głodu marsza grają? A poza tym ten kąsek spadł po prostu z nieba, więc to się chyba nie liczy.

— Milcz, łakomczuchu! Czy nie widziałeś, jak wieczorem przelatywał nad wierzchołkiem świerków świetlisty człowiek-ptak, śpiewając pieśń radości i pokoju?

— No, niechby leciał trochę niżej, — westchnął lis — kłapnąłbym ja go za skrzydło... A teraz, co mam zostawić ten pięknie pachnący kęsek na łaskę losu?

— Nie, bracie lisie — tamten chłopiec może teraz martwi się swoją zgubą, odniesiemy mu ją, a ty sam będziesz ją trzymał w pysku... Tylko nie waż się jej ruszyć, bo ci kark strzaskam.

Rad nie rad musiał lis posłuchać, bo chociaż go wilk bratem nazywał, lepiej z takim bratem nie zaczynać.

Ciekła mu ślina, w nosie kręciło niemiłosiernie, kiedy biegł śladami chłopca. A najgorsze to, że w drodze przyłączyły się do wilka i lisa inne zwierzęta, śmiejąc się w głos z lisiej przygody. Uprzykrzona wiewiórka skakała z pnia na pień chichocząc, a niedźwiedź podrygiwał mrucząc z zadowolenia.

Tak dotarły zwierzęta do skraju lasu, przed nimi białe pole, a w dali domki pobliskiej wsi. Zatrzymały się niespokojne.

— Jak myślicie, — zapiszczał zając — czy ludzie dzisiejszej nocy też szanują pokój?

— Ba! — zastanowił się miś — ludzie może jeszcze gorsi od lisa, który na anioła zęby szczerzył, wszystkiego się można po nich spodziewać... ale co robić.

Tak się naradzały zwierzęta, a tymczasem chłopiec brnąc poprzez zaspy śnieżne zbliżał się do wsi. Wszyscy już widać spali, bo w oknach było ciemno, tylko w jednej najmniejszej chatce migotało coś.

— Tam mi może powiedzą, gdzie to z tymi darami do małego Zbawiciela się idzie — pomyślał chłopiec.

A kiedy się zbliżył do chatki, światełko rozjarzyło się w ogromną łunę i głosy jakieś nieziemskie nucić poczęły cudowną melodię. Stanął chłopiec u progu, dech mu zaparło.

Nie była to chatka, a stajenka licha, ale w jej wnętrzu gorzało, że aż chłopiec oczy przymrużył. W tym blasku widział Dzieciątko, a nad nim nachyloną matkę. Sięgnie chłopiec do kobiałki, żeby dar Dzieciątku złożyć, smakowicie uwędzony serek, a tu serka nie ma.

Padł więc na kolana i zapłakał.

— Daruj Zbawicielu... zgubiłem najpiękniejszy serek, ale ja się wrócę, znajdę, choćby się w śnieg zapadł...

W tej chwili za chłopcem rozległo się jakieś chrząkanie i mruczenie, a kiedy spojrzał za siebie, mało nie zemdlał ze strachu.

Cała gromada zwierząt leśnych z wilkiem i lisem na czele skupiła się przed chatką.

Lis wynurzał się nieśmiało i podniósł mordę, podając chłopcu zgubiony serek.

Złożył chłopiec przed żłobkiem serek smakowity, a Dzieciątko uśmiechnęło się do niego, a potem podniosło rączkę, błogosławiąc chłopca i lisa i wilka i niedźwiedzia i wszelkie leśne zwierzęta i cały świat, który tej jednej wigilijnej nocy święcił pokój.

## Zagadki

1. Jakich najwięcej drzew w lesie?

(Od. — Okrągłych.)

2. Poco wrona leci do lasu?

(Odp.: — Bo las do niej nie przyjdzie).

3. Robili robotnicy na strychu, było ich dziesięciu. Starszy majster wszedł na schody i zawołał: pół i półtora niech zejdzie na dół! Ilu ich zostało?

(Odp.: — pozostało ich ośmiu, dwóch odeszło jeden (nazywał się) „Pół" i drugi „Półtora").

Nadała Grządziela Daniela z Bolemina.

* * *

Nie ptak, a ma skrzydła,
nie pastuch, a śpi u bydła.
Nie ćma, a nocą lata,
nie borsuk, a śpi w zimie.
Cóż to za bestia skrzydlata,
co „nie" ma na imię?

* * *

W pręcie wierzbowym
Zabrakło drzewa.
Ktoś wziął pręt w ręce
i patrzcie — śpiewa.

* * *

Na białej sukni
zielone warkocze.
Stoi i płacze,
a nie wiem po czym.

Kochany Promyku!

Gdy nie umiałam jeszcze czytać, lubiłam słuchać różnych opowieści, czytanych głośno przez starszych braci. Teraz, gdy opanowałam naukę czytania, chętnie czytam każdą książkę. Pragnę nawet urządzić sobie małą biblioteczkę. Do takiej biblioteczki nadawałby się Promyk, gdyby był drukowany w formacie książkowym, to jest gdyby zamiast na jednej stronie arkusza, — drukowany był po połowie na obydwu stronach. Taki Promyk, w końcu roku oprawiony w okładki, zająłby na półce mało miejsca i nawet po wielu latach mógłby wzbudzić zainteresowanie. Przypuszczam, że więcej dzieci poparłoby mój projekt. A może Promyk spełni to życzenie i od Nowego Roku będzie wychodził w nowej formie?

Kończąc ten list i stosując się do wezwania Redakcji wspomnę, że jestem uczennicą V szkoły podstawowej im. Kazimierza Promyka i mieszkam w Łodzi przy ulicy Wapiennej 20 m. 1.

Przy okazji zasyłam pozdrowienia kochanemu Promykowi Cecylia Giegier.

ODPOWIEDŹ REDAKTORA.

Droga Cesiu, pomysł Twój co do formatu Promyka jest dobry, ale — niestety — niemożliwy do zrealizowania, bo przecież należałoby drugą połowę stronicy także zrobić w formie książkowej, a to by znów psuło szyki „Głosowi Robotniczemu". Miejmy jednak nadzieję, że trudności „papierowe" niezadługo się skończą, a wtedy Promyk dostanie więcej miejsca i napewno nie omieszka skorzystać z Twego słusznego projektu. *Redaktor.*

Kochany Promyku!

Mój tatuś prenumeruje „Głos Robotniczy", a ja czytam Promyk od pierwszego numeru. Tylko jeden raz napisałem do Ciebie. Z wielką radością przeczytałem wiadomość, że przyślesz swym czytelnikom książki na „gwiazdkę".

Chociaż mam 9 lat, ale jestem „pożeraczem" książek. Mieszkam za miastem, nie mam żadnych rozrywek, a o książki tak trudno. Proszę Cię- kochany Promyku, jeżeli to jest możliwe, przyślij mi „Robinsona Kruzoe" albo „Bajki Andersena".

Czytałbym w domu braciszkowi, bo on jest w pierwszej klasie i jeszcze nie umie czytać, ale bardzo lubi słuchać bajek i opowiadań.

Sienkiewicz Ryszard
Łódź, Radogoszcz, ul. Prawa 16
uczeń, III kl. Szk. Pow. nr. 122

ODPOWIEDŹ REDAKTORA.

To bardzo dobrze, że lubisz czytać książki i że Twój mały braciszek lubi ich słuchać. Sądzę, że „Robinsona" lub bajki Andersena uda nam się znaleźć. Która z dotychczas przeczytanych książek spodobała Ci się najlepiej? i dlaczego? Pozdrawiam Cię wraz z Twym braciszkiem. *Redaktor.*

**Drogi Promyku!**

Piszę do Ciebie poraz pierwszy i nie wiem, jak zostanie przyjęty mój list. Z niecierpliwością czekam każdego wtorku, gdyż jestem zawsze ciekawa, co będzie nowego w gazetce. Zawsze patrzę na listy moich rówieśnic i nareszcie zwyciężyłam swoją nieśmiałość i także piszę. Jakże szczęśliwe są te dzieci, które dostaną „gwiazdkę" od Ciebie w postaci książki. I jabym także chciała dostać coś ciekawego do czytania, ale tego roku napewno nie wezmę udziału w „gwiazdce" Promyka, bo za późno odezwałam się do Ciebie. Przyrzekam na przyszłość pisać częściej i napewno w następnej „gwiazdce" i ja wezmę udział i dostanę od Ciebie coś miłego. Jestem uczennicą II kl. Gimn. Handl., mam 17 lat i chciałabym bardzo, Promyku, byś mnie przyjął do swego grona i odpisał mi. Promyku, mam do Ciebie prośbę, — poradź mi, co można kupić na gwiazdkę wychowawczyni, z którą żyję, jak z przyjaciółką? Teraz kończę i serdecznie pozdrawiam całą Redakcję i cieszę się, że za tydzień, gdy będę oglądała Promyk, znajdę kilka słów dla siebie.

Renia Dubasówna
Łódź, Karpia 63 m. 4

P. S. Proszę mi wybaczyć, jeżeli zrobiłam jakiś błąd.

ODPOWIEDŹ REDAKTORA.

Droga Reniu, bardzo się cieszę, żeś zdążyła napisać do Promyka przed „gwiazdką", a jeszcze bardziej tym, że Ci się gazetka nasza podoba i że będziesz z nią utrzymywała stałą łączność. Ciekawi mnie właśnie — sądzę, że również i naszych czytelników — życie i praca młodzieży gimnazjalnej. Możemy więc na Ciebie liczyć, prawda? Co do podarunku dla Twej wychowawczyni — sądzę, że najlepiej będzie, gdy kupisz jej ciekawą książkę. Zresztą — rozumiesz sama, że w takim wypadku najważniejszym jest sam dowód pamięci, a reszta zależy od możliwości finansowych i nie ma wielkiego znaczenia. *Redaktor.*

# JAK BYŁO—A JAK JEST

Matka dopiero co wróciła z fabryki. Spieszy się bardzo, bo to i sprzątać trochę trzeba, i ciasto upiec, i ugotować coś nie coś...

Dziś wigilia. Krząta się Matka po kuchni — mimo zmęczenia uśmiechnięta: — nie jest tak źle, nie...

Oboje, z Ojcem, ciężko pracują — to prawda. Ale za to w święta głodu nie będzie. A pod choinką Basia — starsza córeczka — znajdzie szalik, rękawiczki, mała Elżbietka kuchnię dla lalek i książki z obrazkami, a najstarszy — Janek — otrzyma ciepły sweter. Janka tylko co patrzeć — napewno niedługo przyjdzie z podchorążówki — szkoły dla oficerów. — Zwolnią go na święta napewno.

W pokoju Basia z łoskotem przesuwa meble. Sprząta, porządkuje... Spieszy się także — bo niedługo Ojciec przyniesie drzewko i trzeba je będzie pięknie przystroić.

Mała Elżbietka siedzi w kąciku z miną wielce zafrasowaną. Elżbietka ma zmartwienie. Gdyby nie to, że wstydzi się płakać (jest już dorosła — ma 5 lat) napewno rozbeczałaby się głośno, jak mały Oleś ze żłobka.

— Elżuniu — pomóż mi trochę — przynieś klej z kuchni — prosi Basia. Muszę wykończyć łańcuchy choinkowe.

Elżbietka nie odpowiada.

— Elżuniu — dlaczego taka jesteś smutna — pyta zaniepokojona Basia.

Mała zaczyna płakać. Basia jest taka dobra, nigdy na nią nie krzyczy, taka dobra... Elżbietka płacze coraz głośniej...

Basia bierze siostrzyczkę na kolana — Powiedz, mała bekso, dlaczego płaczesz?

— Bo, bo, bo... jąka się Elżunia — bo ja myślałam, że dostanę na gwiazdkę wielką lalę, a tatuś mi powiedział, że lala za dużo pieniędzy kosztuje. Halinka — moja koleżanka z przedszkola napewno dostanie lalę od babci — sama mi to powiedziała... Tę lalę — codziennie z Halinką oglądałyśmy na wystawie — wiesz, jest w sklepie na Piotrkowskiej. Taka śliczna — ma ciemne włoski i niebieskie oczki, takie same, jak ty, Basiu... nazwałabym ją Krysią. Basiu — poproś tatusia, żeby mi kupił lalę... to już zawsze będę dobra i... i.... i....

I Elżbietce znów łzy kapią na niebieski fartuszek.

— Posłuchaj, Elżbietko — coś ci powiem — mówi Basia, widząc, że małej znów zaczyna się trząść bródka. — Byłaś jeszcze bardzo malutka, cztery lata temu. Polskę gnębili wtedy Niemcy — okupanci. Pamiętam wigilię — tak było wtedy smutno. Byłyśmy same z mamusią. Tatuś musiał się ukrywać — Niemcy go szukali. Nie wiem, czy to zrozumiesz, Elżuniu — tatuś walczył przeciwko Niemcom, którzy cały naród strasznie męczyli. A Janek był wtedy w lesie, w partyzantce.

— Wiem, wiem, — przerywa Elżunia. Słyszałam, jak Janek opowiadał — w lesie ukrywali się polscy żołnierze i z za drzew bach! bach! strzelali do szwabów, napadali na nich, prawda?

— Tak Elżuniu, prawda. Podaj mi klej i nożyczki, to opowiem ci, co było dalej, a jednocześnie powycinam kilka zabawek na choinkę.

— Otóż w wigilię byłyśmy tylko z Mamusią. Mamusia przyniosła kilka kartofli i olej — ucieszyłam się, że będą placki kartoflane na kolację, że najemy się do syta. Ty, Elżuniu, ciągle płakałaś — mama mówiła, że to z głodu... Gdy tylko siadłyśmy do stołu, nagle rozległo się głośne stukanie do drzwi: buch, buch, buch! Mama zbladła, jak opłatek... Niemcy... Weszło trzech wysokich, grubych szwabów. Jeden z nich wyczytał z karteczki nazwisko ojca. Czy jest w domu? Nie ma go — odpowiedziała mama. Wtedy zaczęli przeszukiwać całe mieszkanie. Wszystko z szafy i z kredensu powyrzucali, a jeden z nich nogami podeptał moją maleńką choinkę. Poszli wreszcie... Do późnej nocy płakałam wtedy ze strachu i ze złości na tych wstrętnych szwabów...

Pamiętam też pierwszą wigilię w wolnej już Łodzi. Nic nie mogła mamusia kupić nam na święta. Ale jak wesoło u nas było! Byliśmy wszyscy razem: i mamusia, i Janek, i tatuś, ciocia Zosia z wujciem, który wrócił z obozu.

Wszyscy bawili się, nigdy nie widziałam mamusi tak ożywionej. Aa tatuś wtedy powiedział „kiedy przepędziliśmy już Niemca i jesteśmy u siebie — czarny chleb smakuje nam tak jak najlepsze ciastko."

Nie dostałyśmy wtedy żadnych przysmaków. Zobaczysz, Basiu — gdy fabryka ruszy pełną parą — Kupię wam coś ładnego — tłumaczyła mi mama. Doskonale to rozumiałam. I nie „mazałam" się jak ty dzisiaj

— Ja też wszystko rozumiem, Basiu — mówi Elżunia — ale... ale... chciałabym jednak mieć tę dużą lalę.

— Widzisz, Elżuniu — jest nam coraz lepiej. — Cierpliwie tłumaczy Basia. — Tatuś i mamusia ciężko pracują, żeby nam wszystko móc kupić.

— Powiedz mi — czy często w przedszkolu bawicie się w wyścigi, czy gracie w „berka"?

— Często, Basiu, codzień. I wiesz, ja zawsze pierwsza przybiegam do mety — chwali się Elżbietka.

— A czy wiesz, Elusiu, że i dorośli się ścigają. Naprawdę, ścigają się — kto więcej utka materiału. Z tych materiałów szyje się sukienki i ubranka. Mamusia i tatuś pracuje po to, żeby wszystkie dzieci polskie miały się w co ubrać.

I wiesz, nasi rodzice zawsze pierwsi dochodzą do mety — to znaczy najwięcej materiału mogą utkać na swoich krosnach. I to się nazywa mądrze, że osiągają największe normy. A przy tym zarabiają coraz więcej. Kto wie, może w przyszłym roku dostaniesz lalę na gwiazdkę...

— O czym rozmawiacie, dziewczynki?... — Wszedł tatuś. Od drzwi wionął zapach mrozu, lasu i świeżo upieczonego ciasta. Zapach świąt.

— Patrzcie, jaką ładną choinkę wam przyniosłem. A ubierzcie ją pięknie...

* * *

Wieczorem, gdy zapłonęły świeczki na choince, a wszyscy siedli za stołem, nakrytym białym obrusem — Elżunia przysunęła się do matki. Wiesz, mamusiu — szepnęła matce do ucha — Jabym chciała, żeby już był przyszły rok. Bo w przyszłym roku, jak utkasz dużo materiału — kupisz mi lalę, prawda?

# POD CHOINKĄ

Las wrósł w ziemię. Przyszła sroga zima i świerkom w lesie strasznie zmarzły nogi. Zaczęły więc drzewa rozgrzewać się, przytupywać, aż wyrwały się z ziemi. Wyciągnęły ze zmarzniętej ziemi korzenie - nogi.

Myślicie, że im cieplej było? Nie, w lesie nie ma szewców, ani butów. Trzeba iść do miasta.

Ustawiły się więc świerki w długi szereg i marsz do miasta. A wicher im tak grał, że korzenie same szły. Przymaszerowały choinki do miasta.

*

Na drugi dzień mieszczuchy pobudziły się i przecierają oczy:

— Co to? Las wyrósł w nocy na rynku? — pytają zdziwieni.

A choinki marzną dalej. — Żeby nas tak kto rozgrzał? — myślą. Przychodzą ludzie, co mają dobre dzieci w domu i kupują choinki.

— Doskonałe choinki! — mówią, — jak świece proste, dorodne, do powały sięgną!

Zabierają ludzie choinki do domu. Tam ciepło. Choinka stoi w kącie i patrzy zdziwiona, co też z tego wszystkiego wyniknie. A tu jak ją obskoczą, jak zaczną stroić, a upiększać.

Na samym czubku przypięli jej gwiazdę wspaniałą. Ubrali w kule złociste, srebrzyste, różnokolorowe. Posypali je puchem bielutkim, jak śnieg.

— Teraz sięgam głową do nieba — myśli choinka. — Mam przecież gwiazdę nad głową. Ho, ho! Żeby mnie tak siostrzyczki w lesie widziały. Takie stroje — ani mi się marzyło o nich w naszym starym lesie.

Potem nadszedł wieczór. Zapalili na choince świeczki. Bucha ciepło, płoną światła. Kaskady ogniste rozpryskują się z szumem.

Było ciepło choineczce, miło, przytulnie.

*

— Ach, — myśli choinka. — Nic mi już nie brakuje do szczęścia. Żebym tylko mówić jeszcze mogła. Powiedziałabym tym dzieciakom, jaka jestem szczęśliwa z nimi.

Dzieci tańczyły dookoła choinki do późnego wieczora. Śpiewały, klaskały w rączki, a potem zabrały zabawki i poszły spać.

Zgasły tęczowe świeczki. W pokoju jest ciemno... Na kominku przygasa ogień.

Choinka milczy... Smutno jej, że znów jest sama. Boi się pustego pokoju...

Nagle z kominka rozlega się jakiś znajomy głos.

— Choinko!

— Co?

— Choinko! Nic się nie bój. Jestem przy tobie. Ja tak samo, jak ty, rosłam kiedyś, przed tysiącami lat w lesie. I było mi pewnego razu zimno. Położyłam się spać. Zamarzłam. Potem przyszły straszne burze i przykryły mnie grubą powłoką ziemi. Przeleżałam tak tysiące, tysiące lat...

— Nie może być siostrzyczko! — dziwi się choinka.

— Tak, tak, choinko. Spałam w ziemi bardzo, bardzo długo... Myślałam, że się stamtąd już nigdy nie wydostanę na świat... Aż tu pewnego dnia słyszę pukanie. Ktoś odwala ciężkie skały. Patrzę — to przyszli do nas ludzie — górnicy. Pukali do mnie kilofem. Potym wydobyli mnie z ziemi, naładowali na wagony kolejowe i przywieźli do miasta. Potem dostałam się do tego pokoju. Włożyli mnie do pieca. I teraz jestem oto znowu gorąca i daję ciepło. Czuję w sobie żar z przed tysiąca lat, żar słońca, które wtedy świeciło nade mną, nad moimi siostrzyczkami w potężnym lesie. I cieszę się, że widzę to samo słońce, co przed tysiącami lat.

— Ho, ho! słońce to dobra matka — tak samo grzeje ludzi, jak dawniej. Nie jesteś sama, choinko! Ja też nie jestem tu sama! Obok mnie są inne choinki, które tak samo jak ja trwały w ciemnej ziemi przez wieki, aż nas górnicy wydobyli na światło dnia. Wszędzie, gdzie jesteśmy, dajemy ludziom ciepło i radość. I ludziom z nami też dobrze! Odpłacamy im się za to, że nas wydobyli z tych okropnych ciemności.

— A wiesz, choinko, dlaczego jestem szczęśliwa? Dlatego, że daję szczęście, — że daję ciepło, że daję światło ludziom.

Choinka przestała się smucić. Zrozumiała, że prawdziwe szczęście polega na tym, żeby dawać szczęście innym.

**Zwycięski pochód Armii Czerwonej i Pierwszej Armii Wojska Polskiego nie ustawał ani na chwilę. Niemieckie wojska uciekały na łeb na szyję, nie mając nawet czasu palić za sobą wsi i miast, jak to było u nich we zwyczaju.**

**Nasze piękne czołgi (widzieliście je chyba — prawda, że są piękne?) podchodziły ze strasznym klekotem do małego polskiego miasteczka. Nie pamiętam już, jak się ono nazywało, bo tyle ich było po drodze, że nie zliczyć. Wiedzieliśmy, że w tym mieście zatrzymamy się kilka godzin, bo trzeba wam wiedzieć, że było to pierwsze polskie miasto.**

**Czołgi — wiadomo — straszna rzecz, ale dla wroga. Jeśli zaś te czołgi mają na wieżach wymalowane białe orły, a oprócz tego w ludach dział zatknięte biało-czerwone proporczyki, to rzecz prosta, nie ma czego ich bać i jak tylko zatrzymaliśmy się w rynku, natychmiast zostaliśmy otoczeni ze wszystkich stron.**

**Mali chłopcy, jako że śmielsi od dziewcząt (jeszcze by nie — —co?) skrabią się po gąsienicach, jak po stopniach na górę i wszystkiego dotykają. Nie gniewaliśmy się oczywiście, bo sami byliśmy radzi widzieć naszych kochanych Wacków, Staśków i innych Józków. Raz dwa nawiązała się między nami znajomość —— ba, przyjaźń i chętnie tłumaczyliśmy „mikrusom" (nie obrażcie się na mnie, bo to nie obraźliwe słowo) przeznaczenie poszczególnych części czołgów.**

**W pewnej chwili jeden z czołgistów zeskoczył z maszyny i podszedł do stojącego przy płocie chłopca. Stał tyłem do nas i podrygających plecach widać było, że płacze. Wziął go za ramię i delikatnie odwrócił twarzą do siebie. W tej samej chwili krzyknął radośnie:**

**— Zbyszek?!**

**Przez chwilę chłopiec patrzył niedowierzająco, a potym jak się nie rzuci czołgiście na szyję, jak nie zacznie całować...**

**Spotkali się stryjeczni bracia.**

**— Czesiek! Nie zostawiaj mnie samego. Ja chcę z tobą jechać. Nie będę się bał. Ja jestem odważny — byłem w partyzantce u towarzysza Niedźwiedzia. Umiem nawet strzelać.**

**Wszystko to wyrzucał z siebie z gorączkowym pośpiechem, jakby bał się, że mu nie pozwolą skończyć.**

**— A ojciec, matka?**

**Chłopcu znów zasępiła się twarzyczka.**

**— Tatusia rozstrzelali Niemcy za to, że był polskim oficerem, a mamusia zmarła jeszcze za Niemców. Serce jej z żalu po tatusiu pękło. —dodaje tonem wyjaśnienia.**

**— I cóżeś ty robił biedaku sam jeden, jak palec?**

**— Zabrał mnie do siebie wujek Walenty. Wiesz —— dodaje tajemniczym szeptem — on całą okupację był w partyzanckim oddziele. Zapytał się raz mnie czy jestem odważny. A przecież ja zawsze byłem odważny — pamiętasz? Wszyscy chłopcy bali się ze mną zaczynać nawet starsi ode mnie. Więc mówię wujkowi, że niczego się ni eboję, może mnie wypróbować.**

**—— Trzeba — mówi wujek — dostać parę granatów ręcznych od Niemców.**

**— I nie bałeś się?**

**Eee... Czego? Szkopy, to głupi naród, a prócz tego tak byli pewni siebie, że zostawiali auta z amunicją bez dozoru.**

**— Udało ci się?**

**— Chyba. Potym to już stale przynosiłem coś. Raz nawet automat szwabom wykradłem z auta. Dowódca powiedział wtedy, że jestem zuch. Potym to już poszliśmy w lasy. Ja też ze wszystkimi.**

**— Wiesz — powiada z dumą — brałem nawet udział w napadach na samochody i pociągi niemieckie. Nieraz miałem trochę piętra, ale nie dałem po sobe poznać. Weź mnie z sobą — wraca nagle do poprzedniego tematu — co ja tu będę robił...**

**Takim sposobem dostał się Zbyszek do sławnej Brygady Pancernej im. Bohaterów Westerplatte. Gdzie teraz się obraca, nie wiem. Może między wami się znajduje i opowiada wam swoje dzieje? Napewno słuchacie go z rozszerzonymi z podziwu oczyma (nie sądzę, żebyście otwierali szeroko buzie, bo to bardzo nie ładnie), a może niektórzy myślą sobie w duchu, że ten Zbyszek to napewno trochę blaguje.**

**Nic, a nic. Wierzcie każdemu jego słowu, bo to rzeczywiście dzielny wojownik za ojczyznę.**

**(na podstawie fragmentu z książki p. t. „Od Oki do Szprewy").**

# Współpraca Anglii, Francji i ZSRR

## oraz jedność klasy robotniczej — leży w interesie pomyślności całej Europy

### Oświadczenie posła Labour Party Zilliacusa na wielkim wiecu w Paryżu

PARYŻ (PAP) — *W sali Wagram odbył się wielki wiec, zorganizowany przez Towarzystwo Przyjaźni Francusko - Radzieckiej z okazji 3-ej rocznicy podpisania układu o sojuszu i pomocy wzajemnej między ZSRR a Francją.*

Wiec zagaił sekretarz generalny Światowej Federacji Związków Zawodowych, Louis Saillant, po którym wygłosił dłuższe przemówienie poseł do parlamentu brytyjskiego, Konni Zilliacus.

Podkreślając decydujący udział ZSRR w zwycięstwie nad Niemcami hitlerowskimi oraz olbrzymie straty, jakie Związek Radziecki poniósł w czasie wojny, Zilliacus stwierdza, iż oba te fakty w całej pełni uzasadniają słuszność roszczeń reparacyjnych ZSRR.

*Polemizując z rozpowszechnionymi na zachodzie twierdzeniami, iż Stany Zjednoczone występują w obronie demokracji, Zilliacus stwierdza, że trudno nazwać polityką popierania faszyzmu w Grecji i w Chinach lub feudalizmu w Indiach — polityką obrony demokracji.*

*Jeżeli niektórzy politycy USA i Wielkiej Brytanii — powiedział Zilliacus — tak bardzo cenią demokrację, to dlaczego nie wprowadzają jej przede wszystkim u siebie, w stosunku do Murzynów lub w koloniach.*

Poddając analizie plan Marshalla, Zilliacus stwierdza, że *pomoc amerykańska ma charakter polityczny i zmierza do zapewnienia Stanom Zjednoczonym decydującego głosu w sprawach wewnętrznych innych państw.* Dla poparcia swej tezy Zilliacus podaje *jako przykład Włochy. We Włoszech* — oświadczył on — *istnieje sojusz między komunistami i socjalistami, sojusz obejmujący ruch związkowy i całą klasę robotniczą. Komuniści i socjaliści posiadają duże szanse dojścia tam do władzy w wyborach, które mają się odbyć na wiosnę.*

Co czynią Stany Zjednoczone? *Pod pretekstem* udzielenia pomocy finansowej Włochom, *Stany Zjednoczone dostarczają pieniędzy rządowi de Gasperi, aby nie dopuścić do władzy klasy pracującej nawet, gdyby to miało nastąpić w drodze legalnej.*

Lewe skrzydło Partii Pracy — podkreśla Zilliacus — ustosunkowało się do planu Marshalla bardzo krytycznie. Ale również i inne partie nie będą w stanie zrozumieć *pomocy, opartej na podobnych warunkach. Żaden rząd nie jest w stanie odbudować kraju bez poparcia klasy robotniczej, bez poparcia Związków Zawodowych.*

*Pomoc dla Europy, z której wyłączona zostaje klasa robotnicza, nie może przyczynić się do odbudowy Europy. Nawet w Anglii nie da się utrzymać obecnego systemu, jeżeli nie zostaną rozwiązane problemy społeczne i bezrobocie.* Wcielenie w życie demokracji wymaga *zmian struktury społecznej. Kapitalizm nie zdołał rozwiązać problemu bezrobocia ani też zapewnić klasie robotniczej dobrobytu społecznego.*

Zilliacus podkreśla z naciskiem, *iż rozwój Europy zachodniej nie może nastąpić bez nawiązania ścisłych stosunków handlowych z Europą Wschodnią.*

*Jeśli to nie nastąpi — państwa Europy zachodniej popadną w całkowitą zależność od Stanów Zjednoczonych.*

W zakończeniu swego przemówienia Zilliacus wezwał do ściślej współpracy między Wielką Brytanią, Francją i Związkiem Radzieckim. Jeśli 3 wielkie państwa europejskie — powiedział on — *osiągną porozumienie, Amerykanie pójdą w ich ślady.*

*Zilliacus zaapelował wreszcie do klasy robotniczej, aby zjednoczyła swe siły dla skuteczniejszej walki o pokój i współpracę międzynarodową.*

# Attlee-Bevin idą śladami Bluma

## Atak prawicy Labour Party na partię komunistyczną i rozbijanie jedności robotniczej na zlecenie giełdy amerykańskiej i angielskiej

LONDYN (PAP) — Komitet Wykonawczy Partii Pracy wydał odezwę, podpisaną przez sekretarza generalnego Partii Morgana Philipsa, która jest *otwartym wypowiedzeniem walki z brytyjską partią komunistyczną i ruchem prawdziwie lewicowym.*

Kierownictwo Partii Pracy oskarża komunistów o wszystko złe, co się w Wielkiej Brytanii dzieje, lub będzie się działo w przyszłości. Odezwa *„przestrzega"*, że komuniści rozpoczną prowadzenie *„akcji sabotażowej"* przeciwko wysiłkom Wielkiej Brytanii, zmierzającym do wzmożenia eksportu. Autorzy odezwy *ignorują oczywiście fakt, że to właśnie dzięki wysiłkom górników, których przywódcą jest komunista Horner, Wielka Brytania zapewniła sobie dość węgla na własne potrzeby w roku bieżącym, a w roku przyszłym będzie już mogła nawet eksportować węgiel.*

Odezwa ta, skierowana do wszystkich organizacji zbliżonych lub znajdujących się pod wpływem Partii Pracy, ze specjalnym naciskiem apeluje do mas robotniczych, skupionych w Związkach Zawodowych, co świadczy niewątpliwie o tym, że *labourzyści dążą do rozbicia solidarności robotniczej.*

Panuje powszechne przekonanie, iż odezwa Partii Pracy stanowi zapowiedź stosowania represji przeciwko komunistom zarówno w łonie Związków Zawodowych, jak i we wszystkich innych organizacjach.

Zasługuje na uwagę fakt, że wzmożenie kampanii antykomunistycznej przez Partię Pracy *zaczęło się od razu po zerwaniu przez Marshalla obrad ministrów czterech mocarstw.*

Jak podkreśla „Daily Worker", *„w 48 godzin po rozbiciu francuskich Związków Zawodowych" labourzyści rozpoczęli atak przeciwko elementom lewicowym w brytyjskim ruchu zawodowym.* Władze brytyjskich Związków Zawodowych, nie zasięgając opinii mas robotniczych, *wydały pośpieszną rezolucję, popierającą stanowisko Bevina na konferencji. Przywódca Związku Zawodowego Transportowców, Deakin, również wystąpił na własną rękę z odezwą na temat „niebezpieczeństwa komunistycznego".*

Nie pozostali w tyle i deputowani z ramienia Partii Pracy w parlamencie, potępiając autorów znanego listu, wysłanego do kongresu ludowego w Berlinie jedynie dlatego, że kongres ten zorganizowała rzekomo „komunistyczna" partia niemiecka — SED.

Niemal w przeddzień ogłoszenia odezwy Philipsa, wydało również odezwę kilkunastu polityków reakcyjnych, którzy wzywają do walki „z infiltracją komunistyczną w Związkach Zawodowych".

„Daily Mirror" przestrzega przed tą akcją. „Mechanicy i górnicy — pisze dziennik — nigdy nie zgodzą się na zastosowanie się do rozkazu niedopuszczenia komunistów do kierowniczej działalności w Związkach Zawodowych".

Pismo przytacza szereg przykładów, potwierdzających fakt, że komuniści, zajmujący ważne stanowiska w poszczególnych związkach, dobrze spełniają swe obowiązki i przewiduje, że odezwa Philipsa nie odniesie zamierzonego skutku, natomiast może spowodować niebezpieczny dla ruchu robotniczego rozłam.

Następnym krokiem rządu Attlee — Bevina, przewiduje „Daily Mirror", *mogłoby być uczynienie z partii komunistycznej i kierowanych przez komunistów Związków Zawodowych organizacji nielegalnych.* Możliwe jest, że silne skrzydło prawicowe Partii Pracy gotowe jest posunąć się nawet do tego" — konkluduje „Daily Mirror". Tak więc prawicowi przywódcy Partii Pracy — Attlee, Bevin, Philipps, pozazdrościli laurów zdradzieckich Blumowi, Noskemu i Schumacherowi i żywcem małpują w swej „akcji komunistycznej" Hitlera i Goebbelsa.

## Ernestynka z Labour Party

*(powieść obyczajowa)*

*Motto: „Druga znów była dziewczynka a zwała się Ernestynka..." (Boy — „Słówka").*

*Była sobie raz dziewczynka,*
*wabiła się Ernestynka.*
*Choć nie była tego warta,*
*chowała ją Labour Partia.*
*Kiedy była nieco starsza,*
*adoptował ją pan Marschall.*
*Odtąd zapał ten ją złapał,*
*że to robi, co chce „papa":*
*więc w obronie staje Kruppa,*
*bo się Marshall na to uparł,*
*proteguje Schumachera*
*bo i Marschall go popiera,*
*powtarzając za Marshallem,*
*głosi — Deutschland über alles,*
*mąci sprawę polskich granic,*
*gdyż ma Marshall Poczdam za nic,*
*łży działalność pokojową*
*za Marshalla G. namową...*
*Również dzięki Ernestynie*
*pakt rozerwał się w Londynie...*

— — — — — —

*Tak charakter swój wypaczy,*
*kto się słucha podżegaczy,*
*że się taka sama ś...*
*zrobi, jak ta Ernestynka.*

*E. Tam.*

# Mikołajczyk na służbie u Hearsta

## Amerykański magnat prasowy - przyjaciel Hitlera i Mussoliniego — angażuje niedoszłego fuehrera polskiej reakcji

NOWY JORK. (obsł. wł.) Prasa amerykańska donosi, że Hearst zamówił u Mikołajczyka serię artykułów dla swych dzienników. Komentując tę wiadomość, tygodnik „In Fact" przypomina, że wśród polityków, którzy pisywali dla Hearsta, znajdowali się m. in. **Mussolini Goering, Goebbels, Rosenberg** i szereg innych tego rodzaju postaci. Obecnie listę tych „współpracowników" **Hearsta uzupełni nazwisko Mikołajczyka. Jest to fakt bardzo znamienny.**

# De Gaulle marzy o dyktaturze

## Konszachty z Dullesem o poparcie zbójeckich planów faszystów francuskich

NOWY JORK, (Telepress). — Znany amerykański komentator radiowy Johannes Steel, nowojorski korespondent „Telepressu", nadsyła **sensacyjne szczegóły rozmów, jakie przeprowadził w Paryżu wysłannik Prezydenta Trumana, John Forster Dulles, znany podżegacz wojenny, z generałem de Gaulle'em**

Steel pisze, co następuje:

**Podczas odbytych w Paryżu w dniu 5 grudnia br. tajnych narad, pomiędzy generałem de Gaulle, a John Forster Dullesem było obecnych jedynie pięciu ludzi.**

**Generał de Gaulle zażądał kategorycznie od Dullesa, aby został on uznany nie tylko głową przyszłego dyktatorskiego reżimu we Francji, ale aby również został mianowany przyszłym generalissimusem sił alianckich w razie wojny ze Związkiem Radzieckim.**

**Generał de Gaulle zażądał ponadto wyposażenia przez Stany Zjednoczone 40 dywizji w nowoczesną broń, włączając w to samo samoloty i czołgi.**

**Generał de Gaulle zgodził się na spotkanie z John Forsterem Dullesem jedynie po uzyskaniu zapewnienia, że USA są przekonane o konieczności odegrania przez de Gaull'a roli przyszłego dyktatora Francji.**

Dulles otwarcie zapytał gen. de Gaulle, czy może udzielić gwarancji że rząd, na czele którego stanąłby de Gaulle, będzie trwały. Dulles powiedział jasno i dobitnie: **kilka lat temu, Francuzi popierali Pana, ale obecnie nie jestem pewny, czy cieszy się Pan poparciem swego narodu.** Generał de Gaulle odpowiedział, że o ile otrzyma pewne szanse, to potrafi wykazać, że nie zawiedzie pokładanych w nim przez USA nadziei.

De Gaulle oświadczył również Dullesowi, że nie oczekuje przyjęcia władzy przed marcem 1948 roku, ale **obecnie postara się wywrzeć na Schumana presję, ponieważ musi mieć jednego ze swych ludzi w Ministerstwie Spraw Zagranicznych". Bidault — oświadczył de Gaulle, — jest za słaby.**

Z powodu niespodziewanej śmierci koleżanki

**MARII GAWLAKOWEJ vel ROKOWEJ**

Składam rodzinie zmarłej, Matce p. Gawlakowej w Lublinie, siostrze doktorowej Wandzie Malczewskiej i synkowi Januszowi Rokowi wyrazy szczerego współczucia.

Jednocześnie powiadamiam wszystkich bliskich pamięci zmarłej, że nabożeństwo żałobne za duszę zmarłej we Wrocławiu odbędzie się 26-go 12. 1947 r w kościele kadtedralnym w Łodzi.

Koleżanka Marii, KOTARZYŃSKA
Łódź, ul. Stocka 3.

## Gwiazdka z planem

*Tradycja, obywatele, rzecz święta, zwłaszcza, jeśli chodzi o Święta. Dlatego też — zgodnie ze zwyczajem — składa się ochoczo rozmaite powinszowania z powodu Bożego Narodzenia (jak to: „Wesołych Świąt", „Zdrowia, szczęścia, pomyślności", „Wszystkiego najlepszego" „Dosiego roku", „Jedz, pij i popuszczaj pasa" itd.), a następnie organizuje się tzw. „gwiazdkę".*

*Organizuje się? Nie, to nie ścisłe: „gwiazdki" się nie organizuje, lecz zwala się ją na barki niejakiego św. Mikołaja. Niedobry to, moi złoci, zwyczaj. Rozumiem jeszcze, że dzieci liczą na niespodziankę, zawartą w worku gwiazdkowym czcigodnego staruszka, ale dorośli? Myślę, że to z ich strony jest trochę zbyt wygodne i zbyt... niebezpieczne. Ot, na przykład na Zachodzie, gdzie procent marzycieli i amatorów niebieskich migdałów jest bardzo znaczny, wyczekuje się z niecierpliwością, co „św. Mikołaj przyniesie"? Ludziska są pewni przyjemnej niespodzianki, a tu... plan Marshalla albo plan Mayera. In excelsis — gloria dolarowa, a „na dole" ogólna mizeria i niepokój ludziom dobrej woli. Tak jest we Francji, we Włoszech, w Austrii, w Anglii itd. Zawdzięczając pośrednikom amerykańskiego „św. Mikołaja", obywatel francuski otrzyma na gwiazdkę nędzę z Bidault, obywatel włoski — twardy orzech (włoski) do zgryzienia, obywatel austriacki — austriackie gadanie o prezencie, a obywatel angielski — tradycyjnego indyka z kasztanami (tak jednakże twardymi i niestrawnymi, że się gotów nimi udławić)...*

*Trzeba przyznać, że u nas w Polsce powojennej tradycję św. Mikołaja fatalnie się pogwałciło. Nie wiem, czy to jest „szarganie świętości" (?), ale doprawdy, wcale nie liczymy ani na świętego Mikołaja, ani na nieświętego Mikołajczyka. Pozostawiając zresztą tego pierwszego dla naszej dziatwy, liczymy z ołówkiem, jak to się mówi, w ręku, tylko na własny trud i pracę. I te obliczenia nas nie zawiodły, bo oto czytaliśmy przed świętami, że do 20 bm. górnicy nasi wykonali plan, wydobywając 57 i pół miliona ton węgla, że do 10 bm. energetycy polscy wybudowali w rekordowym tempie 351 kilometrowe połączenie elektryczne Śląsk — Łódź, że do 5 bm. robotnicy Pabianickiego Przemysłu Bawełnianego przekroczyli z nadwyżką swój plan roczny itd.*

*Oto mi zupełnie oryginalny rodzaj „gwiazdki". Nie „niespodziankowy", a — planowy i dobrobytowy. Zazdroszczą nam też jej ci wszyscy, których zmuszają do orientowania się na b. niepewnego „Mikołaja z Wall-Street'u".*

*E. Tam.*

## Proces katów z Mauthausen

BERLIN. PAP. W toczącym się przed trybunałem wojskowym w Dachau procesie przeciwko oprawcom z obozu koncentralnego w Mauthausen prokurator płk. Beerman zażądał **kary śmierci dla wszystkich 19 oskarżonych.** Prokurator podkreślił, iż metody stosowane w Mauthausen nie ustępowały pod względem okrucieństwa **metodom stosowanym w Oświęcimiu.**

Wyrok zapadnie w pierwszych dniach stycznia.

***Na marginesie***

## Słowa i czyny p. Bluma

Leon Blum, podczas niefortunnego premierowskiego występu we francuskim Zgromadzeniu Narodowym, wysunął nietyle genialną, ile bardzo osobistą koncepcję „trzeciej siły", która pod jego — Bluma — przewodem miałaby „ocalić Republikę".

Republika we Francji — twierdził Blum — jest bowiem zagrożona z dwóch stron: przez degaullistów i przez.. komunistów(!), zaś historyczną misją p. Bluma byłoby — po zwalczeniu tych dwóch niebezpieczeństw — wyprowadzić Francję na drogę stabilizacji politycznej, ładu i dobrobytu.

Zgromadzenie Narodowe, jak wiemy, nie uległo kuszącej retoryce mandatariusza Wall-Street, potraktowało chłodno jego zapewnienia i — odmówiło mu wymaganej większości głosów.

Słowa p. Bluma o „dwóch niebezpieczeństwach", zagrażających Republice Francuskiej, wymagają jednak pewnego komentarza, stawiającego we właściwym świetle szczerość natchnionego mówcy.

Oczywiście, p. Blum ma rację, gdy twierdzi, że dyktatorski i skrajnie reakcyjny ruch degaullistowski zagraża republikańskiemu ustrojowi Francji. Absurdem natomiast całkowitym jest druga część jego twierdzenia o jakimś „niebezpieczeństwie komunistycznym", bo sam p. Blum i wszyscy w ogóle wiedzą doskonale, że komuniści francuscy składają od wielu lat aż po dzień dzisiejszy niezliczone dowody patriotyzmu, ofiarności i prawdziwego przywiązania do swobód demokratycznych.

Jeżeli p. Blum uważa de-gaullistów za wrogów Republiki, dlaczego — zapytać należy — zawiera z nimi **jawne i ciche pakty** w imieniu partii socjalistycznej, której jest, niestety przywódcą?.. Za p. Blumem idzie w tym kierunku spora część menerów SFIO., a nie jest przecież dla nikogo tajemnicą, że podczas niedawnych wyborów samorządowych, w wielu miejscowościach **socjaliści i de-gaulliści głosowali na kandydatów wspólnych.** Taki sam sojusz znalazł swój wyraz, gdy chodziło o wybór władz miejskich w Marsylii i innych miastach.

Jakąż wagę przywiązywać można do oświadczeń polityka, którego słowa kłócą się najwyraźniej z czynami, a czyny — z tym wszystkim, co jest dobre, wskazane i korzystne dla kraju? P. Blum, urzeczony na starość, zwodniczą pokusą dolara, plącze się beznadziejnie w w sprzecznościach swej polityki, nie zdając sobie sprawy, że czas już najwyższy — zejść ze sceny.

## Rośnie ilość dzieci w żłobkach i przedszkolach

### Akcja socjalna C. Z. P. Wł.

Centralny Zarząd Przemysłu Włókienniczego asygnuje stale olbrzymie kwoty na t. zw. akcję socjalną.

Jednym z podstawowych jej elementów jest opieka nad matką i dzieckiem. Obejmuje ona żłobki, stacje opieki, przedszkola. Wszystkie te urządzenia socjalne uwalniają matkę od wielu kłopotliwych i zbytecznych czynności oraz od wielu trosk i niepokojów i umożliwiają jej wydajną pracę. Szczególnego wyrazu nabierają wysiłki CZPWł. gdy zestawimy aktualne dane cyfrowe z analogicznym okresem 1946 roku.

W trzecim kwartale r. ub. umieszczono w żłobkach znajdujących się pod zarządem CZPWł. 1.216 dzieci.

W trzecim kwartale rb. mieściło się w 64 żłobkach już 2.524 dzieci, co oznacza wzrost o przeszło 100 procent.

W roku ubiegłym korzystało z przedszkoli w przemyśle włókienniczym 2.843 dzieci w wieku od lat 3 — 7. W roku bież. ilość ta wzrosła o przeszło 85 proc. i już 5.300 dzieci włókniarzy znalazło opiekę w 74 przedszkolach.

**W ciągu tego samego okresu czasu wzrosła ilość dzieci korzystających ze Stacji Opieki z 1.018 do 1.936.**

### Między spekulacja a trzezwa polityka

# Walka dwóch orientacji w Niemczech

***(Od specjalnego korespondenta „Głosu Robotniczego")***

**Berlin**, w grudniu.

Przerwanie obrad londyńskich nie zaskoczyło bynajmniej pewnych kół w Niemczech, ani też nie wywołało zdziwienia na łamach prasy, reprezentującej ich opinię. Można było odnieść wrażenie, że koła te nietylko że się liczyły z przerwaniem obrad ale że właśnie na niej opierały swe nadzieje

Niepowodzenie Londynu równoznaczne jest bowiem z wypełnieniem obietnic, jakich nie szczędzono przywódcom partii schumacherowej monachijskim „demokratom", tylko co zdena zyfikowanym w pośpiesznym tempie, obietnic, które mówiły o utworzeniu „niepodległej republiki" ze stolicą we Frankfurcie nad Menem i z premierem dyrygowanym z Waszyngtonu.

Nie darmo **jeszcze w sierpniu, a więc na trzy miesiące przed rozpoczęciem obrad londyńskich, znany architekt niemiecki prof. Dropius (dziś już przebywający w Ameryce) otrzymał od władz amerykańskich polecenie przygotowania planów rozbudowy Frankfurtu, jako przyszłej stolicy Zachodnich Niemiec; nie z własnych też źródeł** zrodziło się oświadczenie, które złożył wobec prasy w Berlinie **Schumacher po swoim powrocie z Ameryki, że plan podziału Niemiec poczynił bardzo znaczne postępy,** i nie z własnego tylko natchnienia czerpała prasa zachodnio-niemiecka wychodząca pod kontrolą amerykańską, angielską i francuską swe przepowiednie, co do niepowodzenia Londynu, publikując je już w dniu otwarcia obrad.

Liczne dementi i zaprzeczenia, których słuchaliśmy odtąd ustawicznie nikogo przekonać nie potrafiły: Niemcy zbyt jeszcze dobrze pamiętają Goebbelsowskie manewry prasowe, aby mogli wierzyć w krokodylowe łzy, wylewane nad losem, niemogących się zjednoczyć Niemiec, zaś przebywający w Berlinie obserwatorzy zagraniczni oceniali sytuację nie na podstawie doniesień prasowych.

Przysłowiowe szydło wylazło z niemieckiego worka dopiero jednak w ów poniedziałek, kiedy depesze obwieściły światu o przerwaniu, lub, jak chcieli niektórzy, o **zerwaniu** obrad.

Podczas gdy dzienniki robotnicze, dzienniki partii Jedności Socjalistycznej i pismo administracji radzieckiej „Taegliche Rundschau" zachowały największą powściągliwość, nie dramatyzując bynajmniej sytuacji, podczas gdy nawet wydawane pod kontrolą brytyjską dzienniki nie uważały bynajmniej, iż drzwi do porozumienia światowego zostały już zatrzaśnięte, prasa amerykańska i niemiecko-amerykańska postawiła odrazu kropkę nad i, uważając **zerwanie obrad za punkt zwrotny w historii powojennej Europy i przewidując, już bez żadnych osłonek, proklamowanie Westdeuschland w najbliższym czasie.**

Zaroiło się też odrazu w prasie tej od najrozmaitszych pogłosek, których celem było wywołać chaos w pojęciach i niepokój wśród ludności. Odrębne państwo, odrębna waluta, odrębny ustrój, odrębna konstytucja, oto drobny zaledwie plon wiadomości, którymi berliński „der Abend", lub „der Tagesspiegel" (oba w licencji amerykańskiej) karmią od tygodnia swych czytelników, wspomagane dzielnie przez wychodzący w sektorze (uwaga!) **francuskim** „der Kurier".

Nerwowość jest udziałem powojennych czasów, nic też dziwnego, że podsycana ustawicznie przez tego rodzaju pogłoski urosła ona wśród pewnych kół ludności niemieckiej do rozmiarów psychozy, która znowu stała się rajem dla wszelkiego rodzaju spekulantów i politycznych i czarnogiełdziarskich.

W chwili gdy słowa te piszę, niewiadome są jeszcze losy politycznego zebrania, które zwołano na dzień 20 grudnia do „przyszłej stolicy" nad Menem a uświetnione zapowiedzianą obecnością wysokich przedstawicieli władz amerykańskich i brytyjskich, ma posunąć naprzód uknute już oddawna dzieło rozczłonkowania Niemiec. Zarówno pełne pozornej troski głosy pewnych dzienników, jak i dyplomatyczne „niedomówienia" pewnych osobistości z kół oficjalnych, każą przewidywać, że na zebraniu tym premierzy prowincji stref anglosaskich dadzą wyraz swej „niezłomnej" woli połączenia się w jeden organizm polityczny, tak jak już uprzednio złączyli się w całość gospodarczą.

Jeżeli to jeszcze nie nastąpi, tym lepiej dla Niemiec, pragnących pokoju i życia, tym gorzej dla elementów spekulujących na podziale Europy i na nowych wichrzeniach i awanturach, które, według rozpowszechnionej tu opinii, mają „uwolnić" Niemcy, bo ma je nawet postawić na nowo w rzędzie potencji światowych.

Należy przyznać, że te wojenne utopie, acz nie bez celu podżegane, nie znajdują posłuchu w sferach robotniczych, nie chce o nich słuchać ani drobny urzędnik, ani kolejarz niemiecki, ani berliński tramwajarz, ani też ci z dawnych żołnierzy Werhmachtu którzy oparli się naciskowi NSDAP. W sposób zdecydowany występują przeciwko nim, jak również i przeciw podziałowi Niemiec, rozważni i co bardziej oświeceni Niemcy z kół naukowych, literackich — zwolennicy istotnej współpracy Niemiec z narodami sąsiadującymi.

Najbliższe tygodnie, jeżeli nie dni pokażą, czy Niemcy, po doświadczeniach hitlerowskich posiedli już taką dojrzałość polityczną, że potrafią się powstrzymać od nowego ryzykanctwa, do którego popycha ich gwałtownie interes obcych bisnesmanów i ambicja własnych politykierów, czy też, nie pomni na skutki pójdą na lep zawołania „Westdeutschland über alles!"

Tym elementom awanturniczym, które zapominają znów o historii tak niedawnych lat, o geograficzno-politycznej sytuacji Niemiec rzeczywistość przyniesie niewątpliwie wiele rozczarowań. Tym gorzej dla tych awanturniczych elementów. My, Polacy, nie musimy zbytnio się przejmować. Słowa nie przerażają nas. Co do układu sił — ten zmienia się na korzyść naszą. Wobec tego faktu bezsilne są złorzeczenia i zaklęcia. Można więc prowadzić politykę walenia głową w mur i histerycznego wykrzykiwania. Ale na takiej polityce zarabia się zwykle guzy na łbie własnym. Lecz to już nie nasze zmartwienie...

**Leopold Marschak**

***Bankructwo rządów Czang-Kai-Szeka***

# Armia ludowa wyzwala Chiny

Gdy w styczniu 1946 roku Czang-Kai-Szek rozpoczął wielką ofensywę przeciw chińskiej armii wyzwoleńczej, armia jego składała się z **2.900.000 żołnierzy**, była świetnie wyekwipowana przez amerykańskich protektorów, posiadała nowoczesny sprzęt wojenny i środki transportu. Z 248 brygad rzuconych zostało na front odrazu 227; w początkowych miesiącach armia ta zdobyła duże tereny, liczące 18 milionów ludności, zajęte dotychczas przez władze ludowe. 84 większych miast wpadło w ręce wojsk Kuomintangu. Te zwycięstwa okupione były jednak stratą **1.120.000 żołnierzy zabitych, rannych czy też wziętych do niewoli.**

Chińska armia ludowa w owym okresie liczyła tylko 900.000 regularnych żołnierzy i 500.000 partyzantów, lecz niezliczone rzesze ludności wiejskiej udzielały jej poparcia. Armia ludowa straciła wprawdzie również podczas tej ofensywy 158.000 żołnierzy, ale spośród 700.000 jeńców kuomintangowskich wielu przeszło na stronę powstańczą.

Z końcem czerwca wzmocniona wewnętrznie pomimo ciężkich bojów przystąpiła chińska armia ludowa **do kontrofensywy.** W szeregu śmiałych operacji wojennych wojska ludowe wypchnęły najeźdźców z olbrzymich obszarów, ustanawiając na terenach wyzwolonych **47 ludowych rządów okręgowych.**

W tych walkach armia Kuomintangu poniosła **olbrzymie straty**, które zmuszają ją do stałego cofania się. Słabe rezerwy Czang-Kai-Szeka nie mogą powstrzymać naporu wojsk powstańczych; są one zresztą zajęte tłumieniem powstań chłopskich, coraz częściej wybuchających na południu kraju.

O ile militarna sytuacja Czang-Kai-Szeka jest ciężka, o tyle polityczne i ekonomiczne położenie części kraju znajdującej się pod jego władzą jest **znacznie gorsze.** Jego hasła walki o zjednoczone, demokratyczne Chiny, okazały się pustym frazesem, mającym na celu wciągnięcie do bratobójczej wojny jak największych mas narodu chińskiego.

Rok wojny domowej ujawnił całkowicie **zdradziecką grę Czang-Kai-Szeka.** Chiny Kuomintangu znajdują się pod władzą reakcyjnej dyktatury, wysługującej się imperialistycznemu kapitałowi anglosaskiemu. Ludność żyje pod terrorem. Prasa, listy są kontrolowane. Działacze demokratyczni znajdują się albo we więzieniach, albo na wygnaniu.

Wybory ,zapowiedziane na październik, zostały „odroczone".

Mając przeciw sobie nienawiść całego narodu chińskiego, Czang-Kai-Szek widzi jedyny ratunek dla siebie w dolarach i broni amerykańskiej, których nie otrzymuje bynajmniej za darmo. Za dotychczasowe pożyczki płacił koncesjami handlowymi i lotniczymi. Ostatnia pożyczka, wynosząca 300 milj. dolarów, udzielona została wzamian za 11 baz wojskowych, odstąpionych Stanom Zjednoczonym, oraz za dalsze koncesje handlowe.

Lecz pomoc amerykańska wynosząca już w sumie 4.550.000 milionów dolarów nie jest w stanie podeprzeć słaniającego się rządu chińskiego. Na wyzwolonych terenach chińskich żyje **150 milionów ludzi.** Armia ludowa liczy obecnie **ponad milion żołnierzy oraz 4 miliony partyzantów.** Cieszy się poparciem całej ludności Chin, która związała z nią wszystkie swe nadzieje **wyzwolenia spod jarzma feudalizmu, faszyzmu i obcej interwencji.** Fakt, że 60 milionów chłopów otrzymało już na własność ziemię, przemówił bardziej do ludności, niż najwznioślejsze hasła bez pokrycia, którymi szafują hojnie władze Kuomintangu.

Pismo „Wiadomości Nowych Chin" wychodzące na terenach wyzwolonych, stwierdza, że **władza Czang-Kai-Szeka dobiega końca.** „Będzie to nowy poważny cios, zadany światowemu imperializmowi; nowe Chiny będą **bastionem demokracji,** na zawsze straconym dla sił reakcji" — konkluduje pismo.

Lekki uśmiech przebiegł przez twarz majora.

— I on naprawdę, jest czyimś wujaszkiem, tylko nie pani. Z panią on nie ma nic wspólnego.

— Ależ o tym, że to mój wujaszek, nie mówiłam.

— Jedno kłamstwo po drugim — machnął ręką major. Po krótkiej pauzie nagle zapytał:

— Kto jest pani mężem?

— Wojskowy. Kapitan

— Gdzie się znajduje obecnie?

— W niewoli..

— Skąd pani wie, że on jest w niewoli? — podniósł się z miejsca Zorin. — Powtarzam, skąd pani wie, że pani mąż jest w niewoli?

— Powiedział mi o tym pewien człowiek. — z roztargnieniem wypowiedziała Osienina.

Zorin uważnie spojrzał na oskarżoną i jakby olśniony raptownym przypuszczeniem, które jak błyskawica powstało w jego wyobraźni, szybko podszedł do „artystki" i nachylając się powiedział jej prawie do ucha:

— I ten właśnie człowiek poprosił, aby pani spełniła drobne przyrzeczenie, przyrzekając, że Niemcy oszczędzą życie pani męża.

— Zgadłem? Prawda? Kto jest ten człowiek?

Osienina rozpłakała się i przez łzy wyszeptała:

— Skąd pan to wszystko wie?

— Kto jest ten człowiek? — ostro zapytał Zorin. — Kto jest ten człowiek?

— Jestem niewinna... poznałam ją w Czelabińsku. To ona wciągnęła mnie do tego brudu...

— W jaki sposób?

— Dostarczyła wiadomości od męża... Z niewoli.., jego mieli rozstrzelać, gdybym nie została...

— „szpiegiem! — surowo dokończył major. — Jak brzmi nazwisko tej kobiety?

— Zubowa — odpowiedziała Osienina. — Maria Pawłowna Zubowa...

— Zubowa? — Zorin nacisnął guzik dzwonka i rzekł do Pawłowa, który się natychmiast ukazał w drzwiach gabinetu.

— Oznajmić aresztowanej Zubowej, że zaraz będzie badana.

— To ona już znajduje się w waszych rękach? — wystraszone oczy Osieniny zwróciły się w stronę poważnej twarzy majora. — To znaczy, że wszystko wiecie? Mój Boże! Pocóż kłamałam? — Osienina ukryła twarz w dłonach.

— Tak. Kłamstwo było niepotrzebne. Ale pani może jeszcze to naprawić szczerym przyznaniem.

— Wy napewno wiecie również, że w Czelabińsku Zubowa śledziła Leontiewa...

Cień zdziwienia i niepokoju błysnął na twarzy majora. Ale Zorin w porę się pohamował i rzekł szybko:

— Naturalnie, że wiemy. Więc, słucham dalej.

— Zubowa chciała, żebym się z nim kolecznie zapoznała, ale mnie się to nie udało. Gdy Leontiew wyjechał do Moskwy, wyjechałyśmy tam również. W Moskwie Zubowa z nim się zapoznała w hotelu, używając nazwiska żony jego byłego profesora. Później, gdy się dowiedziała, że Leontiew wyjechał, poleciła mi ustalić miejsce jego pobytu na froncie. W tym celu wyjechałam na front z brygadą aktorską. Dalej pan już wie wszystko...

# Świąteczna zdobycz

W gajówce w Trebiszowie po śniadaniu odbyła się walna narada nad dalszymi losami oddziału. Komendant „Groza" zreferował krótko i dobitnie swój punkt widzenia i popierał swe tezy logicznymi motywami.

Jest zima. To fakt. Przyjdą niedługo styczniowe mrozy a tu butów nie ma. Brak kożuszków i ciepłej bielizny. Trzeba to mieć na względzie zawsze przy opracowywaniu planów nowych akcji. Muszą być one szybkie i pewne. Ich tempo musi być zawrotne, najwyżej 10 do 15 minut. Ale najważniejsze — to bazy.

— Pod tym względem jest coraz gorzej — marszczył się nad mapą mocny profil Grozy. Nie chcę być pesymistą, ale należy oceniać sytuację objektywnie. Ostatnie akcje pacyfistyczne Niemców zrobiły swoje: wśród ludności posiały ziarno strachu. Tylko wyjątkowe wsie jak Trebiszów, Cicha Wola czy Dęby niewzruszenie stoją przy nas, głównie dzięki naszej akcji na gminę i spaleniu spisów kontygentowych. Dlatego proponuje szybki przemarsz do nowych baz na północną stronę powiatu hrubieszowskiego, zniszczenie po drodze przepustu kolejowego i zaraz po Nowym Roku atak na jedną z gmin. Tutaj nam coraz bardziej Niemcy następują na pięty. Już po prostu nie ma gdzie się skryć. Zanadto im w ostatnich czasach dokuczaliśmy — mały wątły uśmieszek przewinął się przez usta komendanta oddziału, który kończył swe wywody.

— Taki jest w ogólnych zarysach mój plan. Chciałbym, żebyście się koledzy wypowiedzieli.

Komendant zwiadu ob. Dryblas podniósł swą ogromną, jak łopata, dłoń i prostując zwolna postać, która się nie chciała w żaden sposób mieścić w największym mundurze, huknął potężnym basem:

— Co tu dużo gadać, kiedy nie ma o czym mówić. Plan komendanta jest fajny, towarzysze, i ma wszystkie cechy dobrego partyzanckiego sposobu. My pójdziemy tam na północ, a tu szkopy, w mordę rąbane, będą nas szukali i figę znajdą. A po drodze można też i cokolwiek zafasować, znieść jakiś mały garnizonik żandarmerii i kilka sztuk nowej broni zdobyć. Bo u mnie odczuwamy szczególnie brak dobrej broni. Żeby tak kilka rozpylaczy jeszcze zdobyć na frycach — toby dopiero można na zwiad chodzić z zamkniętymi oczyma.

Przed ganek gajówki zajechała furmanka. Dryblas skoczył natychmiast do okna:

— Cygan wrócił z Hrubieszowa. Zobaczymy jakie nowiny przywiózł stamtąd.

„Cygan" — pod tym pseudonimem figurował gajowy trebiszowski — był jednym z najlepszych łączników Gwardii Ludowej z jej oddziałami, szczególnie z oddziałem Grozy w którym służył jego starszy syn, Antek — „Buława".

— No i co, Cygan, jakie nowiny? — zasypali wchodzącego chłopa w kożuchu z zieloną czapką gajowego na głowie.

— Są, są ciekawe nowiny i to jeszcze takie — pokazał pięść z podniesionym kciukiem prawej ręki. Czekajta, zaraz wam powiem — ino się rozbiorę. Wicie, towarzysze, co wam powiem: mróz bierze: Na Gody będzie śnieżek aźmiło. Ale dla was, lebiody, to gorzej.

— Niby dlaczego, — zahuczał bas Dryblasa — Cóżto , my z cukru i rozpuścimy się w tym śniegu?

— Z cukru, nie z cukru — ale w lesie zimno. Latem byle czym się okryjesz i gdzieś pod krzaczkiem się wyśpisz — ale zimą, gdy z mrozu drzewa pękają — to możesz zmarznąć

— Już drugą zimę przyjdzie się spędzić w lesie. Pamiętacie w zeszłym roku jak się szkopy, w mordę szarpane, tłukły po całym Hrubieszowskim i szukały, a szukały? I jakoś się przetrzymało a nieraz niemiaszków waliło się. Dobre czasy, co?

Cygan tymczasem rozebrał się i zaczął opowiadać.

— W Hrubieszowie poruszenie wśród Niemców, przygotowują się do świąt. Z gorzelni sprowadzono do komendantury duże ilości spirytusu, przeznaczone jako świąteczny deputat dla posterunków żandarmerii. Jutro w godzinach popołudniowych mają fasować. Rozmawiałem po drodze z jednym granatowym policjantem. Glina mi się zwierzył, że pojutrze rano wracają żandarmi ze świątecznymi zapasami z powiatu do domu.

— Czym?

— To się wie, że nie lemuziną, ino furmanką.

Dryblasa aż poderwało. Skoczył do Grozy, którego sępi, mocny profil rysował się na tle okna:

— Józiek! O rany koguta! Obywatelu komendancie — poprawił się natychmiast — można zrobić skok! Zagarnąć im ten spirytus i inne jeszcze towary i hodu wtedy na północ! Szukaj wiatru w polu!

— Doskonały pomysł — zgodzili się dowódcy drużyn.

Groza podniósł się z krzesełka na całą wysokość. Strzelił w nich kartaczami swych mocno osadzonych oczu, tak, że natychmiast przycichli. W ciszy, która się uczyniła po tym spojrzeniu wyrąbał zduszonym głosem:

Cóż to? Jesteśmy bandą złodziei, napadających na drogach? Spirytusu się wam zachciało, psie krwie. Uchlać się, zalać pałę, byle mydłek potrafi, a potem co? Przyjdzie obława i wybierze nas, jak ryby w worku. I co zrobisz wtedy z ludźmi?

Ale wówczas „Cygan", którego wszyscy cenili za spryt i zdrowy, chłopski rozum, popar Dryblasa:

— Obywatelu Komendancie — to jest szansa do zrobienia. Na furmance będzie pewno dwóch żandarmów i jeden granatowy glina. Można zrobić zasadzkę, zdmuchnąć łajdaków, przenieść towary na naszą furmankę i wiać choćby tu do mnie, do gajówki. Co do spirytusu — to można chłopcom dać po jednym, czy dwa kieliszki i koniec. To przecież dla nich frajer, a może się przydać potem spirytus, jak będzie zimno...

— No i wreszcie — wtrącił Orczyk — będziemy mieli co najmniej jeden rozpylacz więcej. Jeśli nie dwa...

Ten argument miał największy ciężar gatunkowy i prawdopodobnie zaważył na szali decyzji komendanta oddziału. Był to bowiem czas, gdy wszystkie niemal oddziały Gwardii Ludowej miały więcej ludzi, niż karabinów, a o broni maszynowej tylko się mówiło w czasie wieczornych rozmów. Nigdy jej nie było za dużo. Zaś marzeniem Grozy było wyposażyć cały oddział w automaty.

— Poprowadzisz, Dryblas? Kogo weźmiesz?

— Pięciu ludzi...

— Nie za mało?

— Wystarczy. Pójdzie Zdzich, Mrugała, Bagnet...

— Samo lepsze towarzystwo. Największe zabijaki w oddziale...

— Czekajcie no... Dalej wezmę jeszcze Barszcza i Srulkę.

— Srulkę? Może nie wytrzymać chłopiec. Za wątły i za nadto się zapala.

— Nie bój się. Właśnie takich mi trzeba na tę robotę!

Wątpliwości Grozy co do osoby Srulki były jednak bardzo poważne. Ten wątły zbieg z ludobelskiego getta, którego wchłonął oddział Gwardii Ludowej, był jednym z najodważniejszych żołnierzy, ale wystawiał się na niebezpieczeństwo i trzeba go nieraz było hamować. Do wszystkich jednak akcji rwał się na ochotnika, płonął wewnętrzną pasją walki z Niemcami.

Wyruszyli około północy. Mróz brał silny. Niebo rozbłysło jaskrawo gwiazdami. Ośnieżone korony świerków stały w ciszy wielkiej i wspaniałej, jak kolumnada ogromnej świątyni.

Dryblas wybrał specjalnie oddalone o dwadzieścia kilometrów miejsce na zasadzkę. Droga w tym miejscu tworzyła gwałtowny skręt. Las schodził w szybkim załamaniu, niemal do samych rowów przydrożnych. Jechali powoli, noga za nogą, żeby nie męczyć zbytnio kobyły i oszczędzać jej siły na powrotną drogę, którą przebiec musieli w szybkim tempie po najbardziej trudnych bezdrożach, oddalonych od osiedli ludzkich. Wstąpili jeszcze do małej wioski, leżącej obok wielkiego jaru i tam stary gospodarz poczęstował spóźnionych nocnych wędrowców jajecznicą ze skwarkami i jakimś znakomitym bimbrem z gruszek.

Przesiedzieli u starego chłopa do szóstej.

— Więcie Mateuszu, mam dla was jeden interes. Święta za pasem, a pewnie u was we wsi nie bardzo, bo psiekrwie — Niemcy ściągają z ludzi skóry. Co? My z powrotem jechać będziemy rano, to wam pewno co z wozu zrzucimy.

— Na przykład?

— No, a jakby jakiś woreczek cukru, czy mąki? Tylko, żebyście się z innymi naszymi ludźmi podzielili, bo to zdobyczne, frycom z gardła wyciągnięte.

— Żeby wam się tylko udało, chłopoki, a o nas się nie turbujcie. Twardy my naród i jakoś radę damy, przetrwać aż do przyjścia naszych. Z Panem Jezusem...!

Dryblas ustawił swoich chłopców w sposób bardzo prosty, ale jedyny w tym wypadku. Przy załamaniu szosy, postawił po obu stronach czujki, świetnie zamaskowane za pniami drzew. Sam z Bagnetem i Srulką stanął w środku. W ręku miał angielski granat zaczepny, schowany w kieszeni kożuszka.

— Czekajcie! Nie strzelać! Po co robić zamieszanie. Pójdę naprzód z granatem i wygarnę! Dopiero, jakby się spostrzegli, albo było im czasem za mało — wtedy, Srulko, możesz sprzątnąć żandarma.

Na szosie ruch był mały: kilka furmanek z zaspanymi chłopami ciągnęło leniwie do miasta. Partyzanci byli świetnie zamaskowani, tak, że przejeżdżający niczego nie zauważyli.

Nad lasem wstawało słońce czerwone w okolu białych kręgów, znak wielkiego mrozu. Czerwienią nasiąkały drzewa. Świerki pełne były sobolich nalotów mrozu. Podnosiły się rzeźkie wonie żywiczne. Las — najserdeczniejszy przyjaciel partyzanta, niezawodny sprzymierzeniec, pochylał się nad leżącymi w zasadzce Gwardzistami i coś im tam szeptał tajemniczą mową leśną, której poszczególne frazy nauczyli się już rozumieć w ciągłym obcowaniu.

Około godz. 8 stojący na prawej czujce Mrugała dał znać ręką. Mrugała miał oczy rysia i te fenomenalne zdolności decydowały zawsze o jego udziale we wszystkich, najbardziej ryzykownych akcjach. Ten znakomity snajper miał już na rozkładzie kilkudziesięciu Niemców, szczególnie od chwili, gdy na niemieckim strzelcu wyborowym zdobył najnowocześniejszy karabinek snajperski z lunetą.

W ciszy rannej ozwał się cieniutki dźwięk dalekiego jeszcze dzwonka sanek. W chwilę potem ukazały się dwa opasione konki, zaprzężone do sani. Z rowu wyszedł im na spotkanie potężny Dryblas. Zrównał się z saniami i wyciągnął z kieszeni granat:

— Hände hoch!

I rzucił.

Zamajaczyła rozszerzona przestrachem czerwona morda rozpartego na saniach żandarma.

— Cholera, niewypał — przeleciała Dryblasa myśl. Zaraz on mi da pigułkę z rozpylacza. Ale żandarm nie zdążył. Klasnęły w ciszy leśnej dwa pojedyńcze wystrzały i dwaj żandarmi na saniach rozczapierzyli ręce i osunęli się na pościółkę słomy. Już Srulko był przy nich z dymiącym jeszcze karabinem.

— Szybko przeładować towar — rozkazał Dryblas. Ładowalj na swoje sanie. Było tego dużo: dwa worki mąki, dwa worki cukru, połeć słoniny i olbrzymi gąsior spirytusu. Ale najwięcej ucieszono się ze wspaniałej zdobyczy: dwa automatyczne pistolety. Srulko aż podskoczył i ucałował z radości sine żelazo.

— Popatrz tylko, Dryblas. Widzisz co to jest? To jest „Bergmann", to jest najnowszy niemiecki system. Będzie się z niego prać w niemieckie łby!...

Już kończyli przeładunek, gdy nagle Mrugała coś krzyknął w ich stronę ostrzegawczo.

— No co jest?

— Samochód ciężarowy na drodze — darł się Mrugała.

— Chować się za sanie. Przygotować broń. Atakujemy — zdecydował natychmiast Dryblas.

Nadjechał ciężarowy samochód. Salwa z rozpylacza w górę. Ze zgrzytem hamulców wóz stanął na drodze. Do szoferki już drzwi otwierał Mrugała, mały, zwinny i niesłychanie wygimnastykowany chłopiec. Szofer blady z trzęsącymi się nogami wyszedł z szoferki.

— Kto jesteście? Dokumenty! — Dryblas przeszukał szofera i badał wybrane z kieszeni dokumenty.

Wtem ciszę leśną przecięła krótka serię z automatu. Spojrzeli w tę stronę. To Srulko podchodził już od strony ciężarówki i dźwigał dwa karabiny.

— Co tam Srulko?

— Sprzątnąłem dwóch Niemców, którzy jechali ciężarówką. Ten drań Hitler... taka jego mać, będzie miał dwóch obrońców mniej. Ale ten pistolet strzela... Dryblas, żebyś wiedział...

— Kończyć przeładunek i jazda. A wy, zostaniecie tutaj — zwrócił się do szofera — przez dziesięć minut. — My nie jesteśmy bandyci i nie ruszamy waszych towarów, które wieziecie do spółdzielni. Niepotrzebne nam. My jesteśmy partyzanci z Gwardii Ludowej. Zrozumiano?

— Tak jest, panie poruczniku...

— Jaki tam pan i jaki porucznik. Plutonowy jestem a nie żaden pan. Kapujecie? Żeby wam tylko nie przyszła ochota wcześniej ruszać, bo potem będzie gorzej. Zostawię tu w krzakach jednego żołnierza.

— Jak Boga kocham, nie ruszę się, aż za 10 minut.

— No pamiętajcie! Czołem!

I obładowane sanie ruszyły z miejsca, ale w kierunku całkiem przeciwnym, żeby zmylić ślady. Dopiero po upływie pół godziny skierowali na właściwą drogę, jadąc możliwie najszybciej.

A święta spędzili w gajówce. Chłopcy mówili potem, że nawet drzewa musiały być pijane, bo tak się dziwnie chwiały. Posądzali nawet, że je Dryblas musiał poczęstować tym zdobycznym niemieckim spirytusem. Ale Dryblas milczał zawzięcie, gdy tylko dochodziło do tego tematu i stukał się w czoło. Nie wiadomo, dlaczego...

*T. Jacek Rolicki.*

# Co pisał Lenin o literaturze*)

W potężnej indywidualności Lenina połączyły się dwie cechy, niezmiernie rzadko występujące wspólnie: był on genialnym teoretykiem i kontynuatorem idei marksistowskiej, a zarazem znakomitym organizatorem i praktykiem rewolucji socjalistycznej. W czynnym i pracowitym życiu Lenina nie wiele było miejsca na zajmowanie się sprawami literatury i sztuki. Nie wchodziły one w krąg jego bezpośrednich zainteresowań i dążeń, te bowiem skierowane były wyłącznie ku walce rewolucyjnej z caratem, ku wyzwoleniu narodu rosyjskiego z jarzma kapitalistów i obszarników.

Ale świetny i czujny umysł Lenina nie mógł pozostawać obojętny i wobec zagadnień literatury, jako zwierciadła nie tylko tzw. ducha czasów, ale również konkretnych społeczno-gospodarczych warunków epoki. Mimo wytężonej działalności politycznej, Lenin czytywał wiele, znał doskonale klasyków literatury rosyjskiej i obcej, miał o nich wyrobione i dobrze ugruntowane zdanie.

Szereg wypowiedzi Lenina, zawartych w artykułach i fragmentach publicystycznych, wydany został ostatnio w książce pt. **„Lenin o literaturze"*).** Większa część zebranego tu materiału poświęcona jest twórczości **Lwa Tołstoja**, którą Lenin interesował się szczególnie żywo. Pociągały go i skłaniały do analizy **sprzeczności** w poglądach i nauce Tołstoja, widział w nich bowiem „nie przypadek, lecz wyraz tych sprzecznych warunków, w których toczyło się życie rosyjskie w ostatnich trzech dziesiątkach lat XIX wieku". Badając i podkreślając te sprzeczności, uznawał jednak Leidei i nastrojów, które ukształtowały się wśród idei i nastrojów, które ukształtowały się wśród milionowych rzesz chłopstwa rosyjskiego w okresie wybuchu rewolucji burżuazyjnej w Rosji"... „Tołstoj — pisał Lenin w r. 1908 — odzwierciedlił wezbraną nienawiść, dojrzałe dążenie do lepszego jutra, chęć uwolnienia się od przeszłości — oraz niedojrzałość marzycielstwa, wynikającą z braku politycznego wychowania, z braku kośćca rewolucyjnego.

W obszernym artykule, poświęconym **„Pamięci Hercena"** (r. 1912), Lenin zwraca m. in. uwagę, że „partia robotnicza powinna pamiętać o Hercenie nie dlatego, by go po filisterskuwychwalać, lecz gwoli uprzytomnienia sobie swych zadań, po to, by zdać sobie sprawę z właściwej pozycji historycznej pisarza, który odegrał tak wielką rolę w przygotowaniu rewolucji rosyjskiej". Podnosząc zasługi Hercena, wspomina Lenin m. in. o jego ustosunkowaniu się do powstania styczniowego w Polsce: „Kiedy cała zgraja liberałów rosyjskich odsunęła się od Hercena za jego obronę Polski, kiedy całe społeczeństwo „oświecone" odwróciło się od „Kołokoła" („Kołokoł", po polsku „Dzwon"), czasopismo wydawane na emigracji przez Hercena,), bronił on w dalszym ciągu wolności Polski, chłostał pogromców, siepaczy i katów Aleksandra II. Herc en ocalił honor demokracji rosyjskiej".

Spośród innych wypowiedzi, zebranych w omawianej tu książce, przytoczymy jeszcze słowa Lenina na temat **„wolności pisarzy"**, z artykułu napisanego w r. 1905. Zachowują one po dziś dzień całkowitą słuszność i aktualność.

**„W społeczeństwie opartym na władzy pieniądza, w społeczeństwie, w którym masy pracujące żyją w nędzy, a garstka bogaczy prowadzi życie pasożytnicze, nie może istnieć prawdziwa i rzeczywista „wolność"... Żyć w społeczeństwie i być wolnym od społeczeństwa nie można. Wolność burżuazyjnego pisarze, artysty, aktora jest tylko zamaskowaną (lub obłudnie maskowana) zależnością od kiesy, od przekupstwa, od utrzymania. I my, socjaliści, demaskując tę chludę, zrywamy fałszywe szyldy nie po to, aby uzyskać ponadklasową literaturę i sztukę (to będzie możliwe dopiero w socjalistycznym, bezklasowym społeczeństwie), lecz dlatego, by literaturze pozornie wolnej, a w istocie związanej z burżuazją, przeciwstawić literaturę naprawdę wolną, związaną z proletariatem... Będzie to literatura wolna dlatego, że będzie służyła nie przesyconej bohaterce, nie znudzonym i cierpiącym z nadmiaru tłuszczu „górnym dziesięciu tysiącom", lecz milionom, dziesiątkom milionów ludzi pracy, którzy stanowią kwiat kraju, jego siłę, jego przyszłość".**

Jak głęboko i rozlegle pojmował Lenin nie tylko obowiązek i zadania pisarza, lecz również jego prawa i przywileje, o tym mogą zaświadczyć słowa następujące:

**„Nie ulega kwestii, że sprawa literatury najmniej ze wszystkiego nadaje się do mechanicznego zrównywania, niwelowania, panowania w niej większości nad mniejszością. Nie ulega kwestii, że w tej dziedzinie jest bezwarunkowo konieczne zapewnienie wielkiej przestrzeni inicjatywie osobistej, indywidualnym skłonnościom, przestrzeni dla myśli i fantazji, formy i treści".**

Tak sformułowany pogląd zwycięskiego wodza Rewolucji Listopadowej jest chyba najlepszą odpowiedzią na twierdzenie tych, którzy szczerze lub obłudnie twierdzą, że rewolucja socjalistyczna i oddanie władzy w ręce mas pracujących równoznaczne jest jakoby z zahamowaniem postępu kulturalnego, z zerwaniem historycznej więzi kulturalnej, z poddaniem pisarza i artysty pod jakąś bezwzględną komendę, odbierającą wolność myśli i swobodę twórczą.

Dzisiaj, gdy i u nas jeszcze trwa walka o zasadnicze cele i zadania literatury, o to właśnie, by była ona nie wyszukaną pożywką dla „górnych dziesięciu tysięcy", lecz zdrowym, krzepiącym, codziennym pokarmem dla „dziesiątków milionów ludzi pracy, którzy są kwiatem kraju, jego siłą i jego przyszłością, — mądre i sięgające w istotę rzeczy wskazania Lenina powinny być drogowskazem dla wszystkich twórców, wiążących świadomie swój byt i swoje działania z losem awangardowych, proletariackich sił społecznych.

**Bolesław Dudziński.**

*) „Lenin o literaturze". Artykuły i fragmenty. Warszawa, Sp. Wyd. „Książka". r. 1947 Str. 48.

***Zgodnym wysiłkiem i ofiarną pracą***

# Załoga robotnicza »Azbestu« nie szczędzi trudu

## Po wspaniałych osiągnięciach odbudowy — plan roczny przekroczony

*Dyr. naczelny tow. inż. Mieczysław Pawłowski.*

**„Zgodną i sumienną pracą — do dobrobytu i potęgi Ojczyzny".** Takie hasło wybrali azbestowcy dla swego sztandaru fabrycznego. W myśl tej maksymy usilnie pracowali cały rok wykonując plan już w dniu 18. 12. — Do końca grudnia plan będzie przekroczony o 10 procent. Zaplanowano na rok 1947 — 303.900 kg wyrobów azbestowych — wykonano do 18 grudnia 325,132 kg — 106 proc.

Czyja to zasługa? Wszyscy moi rozmówcy — dyrekcja, kierownicy, majstrowie, sekretarze kół i przewodniczący Rady Zakładowej — stwierdzają jednomyślnie: **zasługa całej, zgodnie i ofiarnie pracującej załogi robotniczej,** która bez oficjalnej umowy trwała we współzawodnictwie, wydatnie podnosząc produkcję.

Tow. Gawroński — dyr. adm. handlowy przypomina dzieje i rozwój tej jedynej fabryki w kraju. Powstała, jak to się mówi, z „niczego". Wraz z dyr. naczelnym tow. Mieczysławem Pawłowskim i garstką najofiarniejszych starych robotników-fachowców, odbudowali całkowicie zniszczoną fabrykę, zmontowali i ze stawili zdewastowane na „proszek" maszyny

*Monterzy „Azbestu". Przodownicy pracy tow. tow.: Michał Rena, Leon Małecki, Józef Witerski, Henryk Wojtak.*

Nie można porównać warunków przędzalni azbestowej do żadnych innych zakładów. Przestępując próg portierni pochłania nas momentalnie zapach benzyny, siarki, minium i ołowiu. Surowiec ma skłonność rozpylania i jest niebezpieczny dla najmniejszej ranki zewnętrznej. Gęsty pył azbestu osiada na włosach, ubraniach no, i w płucach.

W takich to warunkach pracowała od początku ofiarna załoga i z „niczego" zbudowała dosyć pokaźne zakłady.

Wyrabiane tu są sznury i płyty uszczelniające, ubrania ochronne dla pracujących w ciężkim przemyśle i wiele innych przedmiotów, nieodzownych we wszystkich przemysłach.

Plan wykonywano miesiąc po miesiącu a nawet go przekraczano. Produkcja rośnie powoli, ale systematycznie. W listopadzie plan wykonano w 120 proc. Plan na 1948 rok jest rozległy — a jak wszyscy tutaj z dumą i pewnością twierdzą — wykonalny w 100 procentach.

W toku realizacji jest uruchomienie II oddziału przy ul. Piekarskiej. Planuje się produkcję nowych artykułów: płyty azbestowe, taśmy hamulcowe, pakunki plecione — suche i przetłuszczane. Przewiduje się także uruchomienie tkalni, której dotychczas oddział łódzki nie posiada. Przywiezione maszyny, całkowicie zniszczone, otrzymane także w „proszku", przerabia się i montuje **własnymi siłami.** Majstrowie, monterzy i robotnicy-fachowcy wysiłkiem woli i umiłowaniem fabryki zestawili maszyny, które wkrótce będą już czynne.

Gwarancja wykonania przyszłego planu — to **zgodna współpraca wszystkich ze wszystkimi** — kół PPR i PPS z Radą Zakładową oraz dyrekcją. Gwarancją są **przodownicy pracy** — majstrowie: Józef Tomaszuk, Zygmunt Mucha, Jan Strzechowski (PPR), Antoni Grabowski (PPR), Jan Matliński (PPS), Monterzy: Leon Małecki (PPR), Michał Peno (PPR), Józef Witczak, Henryk Wojtak. Prządki: Kazimera Jordan, Marianna Szostka, Teofila Gruda, Jadwiga Kazimierczak, Cecylia Powłowska. Krajalnia: Helena Oparska, Anna Pełczyńska, Stanisława Sulej. Robotnicy produkcyjni: Stanisław Wasiak, Sęczak, Krzywkowski. Zgrzeblarki: Julia Fojna, Eugeniusz

*Najofiarniejsi majstrowie „Azbestu" tow. tow.: Jan Strzechowski, Antoni Grabowski, Jan Natliński, Władysława Stolarczykowa, Józef Tomaszuk.*

Wstępniak. Cały oddział konfekcyjny, który wykonał plan w 130 procentach — ze swą majstrową ob. Władysławą Stolarczyk. Lista zasłużonych przodowników jest niezwykle długa i z konieczności musimy zrezygnować z wyliczenia wszystkich.

Gwoli sprawiedliwości musimy jeszcze dodać że kierownikami tej ofiarnej załogi i organizatorami produkcji są tow. tow. naczelny dyr. Mieczysław Pawłowski, dyr. adm.-handlowy tow. Gawroński, oraz tow. Barwik — kierownik techniczny oddziału azbestowego w Gryfowie Śląskim. Tow. Kazimierz Barwik właśnie w grudniu br obchodzi uroczystą rocznicę: dwudziestolecie swej pracy w przemyśle azbestowym. Swe kwalifikacje fachowe oddaje całkowicie placówce, na której postawiła komenderowany na Dolny Śląsk do fabryki w Gryfowie wywiązał się całkowicie z zadań przed nim stojących. Zniszczone maszyny zostały zmontowane i uruchomione, grupka fachowców pod kier tow. Barwika wyszkoliła nowe kadry. Oddział Gryfowski pracuje normalnie i ma ogromne perspektywy rozwoju.

Tak pracuje w Polsce Ludowej załoga robotnicza jedynej fabryki azbestu.

*

Właśnie dlatego, że to jedyna fabryka, wbrew wszelkiej logice zapominamy o niej. Począwszy od prasy (od lutego br. jednym słowem nie wspomnieliśmy o tej fabryce), a skończywszy na Związkach Zawodowych. Pomimo tego, że robotnicy fabryki azbestowej mają warunki pracy o wiele cięższe, aniżeli

*Przodownicy pracy „Azbestu" tow. tow.: Kazimiera Jordan, Marianna Szóstka, Teofila Gruda, Jadwiga Kaźmierczak, Cecylia Pawłowska, Helena Opawska, Anna Pełczyńska, Stanisława Sulej, Julia Fojna.*

włókniarze, zarobki ich w niektórych działach są nawet niższe.

Należałoby w ramach ogólnej umowy przemysłu włókienniczego opracować dodatkowy protokół dla robotników „Azbestu", któryby uwzględniał specyficzne warunki pracy w tym przemyśle. Stan istniejący nie jest normalny. Zwróciliśmy na to uwagę już kilka miesięcy temu. Czas, aby związek tę sprawę wziął na warsztat swej pracy i rozwiązał ją właściwie, dając bodźca do dalszego rozwoju współzawodnictwa pracy.

**Beatus**

# Plan wykonany - meldują robotnicy PZPW Nr. 3

Państwowe Zakłady Przemysłu Wełnianego Nr 3 wykonały plan roczny w dniu 13-go grudnia. Czytelnicy-włókniarze przeczytawszy niniejsze słowa — powiedzą sobie: „wszystko tam było w porządku to i wykonały — nie wielka sztuka"! Nie tak to jednak było. Gdy w dniu dzisiejszym otrzymałam telefon z PZPW Nr 3 z zaproszeniem do fabryki, gdyż plan roczny został wykonany, przypomniał mi się zabawny epizod, ktry mi się przytrafił właśnie w tych zakładach.

W pierwszej połowie b. r. — w kwietniu czy maju — po całej godzinie wałkowania o różnych sprawach i po otrzymanym wywiadzie usłyszałam z ust dyrektora oryginalną prośbę, a mianowicie usilnie nas prosi byśmy wogóle nie pisali o pracy w ich zakadach. „Narazie wszystko jest pod psem — powoli się wykaraskamy — poczekajcie jeszcze miesiąc".

O tych ówczesnych trudnościach informują nas dopiero dzisiaj nasi rozmówcy — dyrektorzy, kierownicy działów i majstrowie.

W styczniu b.r. zakłady otrzymały zupełnie nowe kierownictwo: dyr. naczelnego tow. Korcellego, dyr. technicznego — tow. Kołca. W kilka miesięcy później przystąpił do pracy kierownik Wydziału Planowania tow. Olczak. Rzecz zrozumiała, że z tego powodu wynikły pierwsze trudności. Nowi dyrektorzy musieli poznać się dokładnie z zakładami, by stać się ich organizatorami. Wydziały planowania i pracy i płacy wogóle nie istniały i należało zorganizować od początku. Na domiar złego na skutek komasacji zakłady posiadały tkalnie i przędzalnie w pięciu różnych miejscach. To poważnie utrudniało organizację pracy. Brak było sprawności — niedostateczny dozór ogólny. Wiadomo, że tradycja jest ogromną siłą — dobra pomaga w pracy, zła przeszkadza. Pięć maleńkich zakładów miały pięć różnych systemów pracy, nie zawsze dobrych, pięć kierowników, pięć Rad Zakładowych itp. Nawet inaczej w każdej fabryce współpracowały ze sobą PPR i PPS.

Z własnej inicjatywy i własnymi siłami zakłady przeprowadziły komasację. Przeniesiono ogółem siedem zespołów przędzalnianych 8 samoprząśni i 68 krosien.

W drugiej połowie br. największa trudność była pokonana. Zrealizowano to wyłącznie dzięki zgodnej i harmonijnej pracy całej dyrekcji i współpracy z Radą Zakładową i kołami PPR i PPS. W sierpniu rozpoczął się ruch wielowarsztatowców. Na oddziale pierwszym

*Przodownicy PZPW Nr. 3 (d. Barciński), którzy zdobyli pierwsze miejsce w współzawodnictwie w listopadzie br. — tow. tow. Podczarski Adam 164,1 proc., Józef Mazur 145,2 proc., Amalia Szalańska 162,5 proc., Helena Andrzejewska 185 proc., Janina Sobczak 215,5 proc.*

*Dyrektorzy i kierownicy — organizatorzy zakładów PZPW Nr. 3 (d. Barewski), tow. tow. dyr. naczelny Miecz. Korcelli, dyr. techniczny Sz. Korzec, kier. płacy i pracy Fr. Bednarek, kier. pers. W. Dwojacki, inż. ruchu St. Stępniewski, dyspozytor Tad. Kaźmierczak, kier. planowania St. Olczak.*

18 tkaczy, a w Centrali 26 przeszło na dwójki — na skutek czego możliwym się stało uruchomienie drugiej zmiany. Współzawodnictwo tak, jak i wszędzie dałoby wielkie wyniki — niestety zostało ono częściowo zahamowane przez nieodpowiedni stosunek do sprawy wyścigu Komisji wyznaczonej przez dyrekcję branżową przemysłu wełnianego. W drugim kwartale br. PZPW Nr 3 współzawodniczyły z PZPW Nr 2 i zwyciężyły. Jednakże pomimo wielokrotnego zwracania się dyrekcji i Rady Zakładowej, dyrekcja branżowa przemysłu wełnianego nie ogłosiła do dnia dzisiejszego wyników współzawodnictwa, ani też nie przyznała należnych nagród. Nie bacząc na to, na powtórne wezwanie PZPW Nr 1 zakłady stanęły w IV kwartale ponownie do wyścigu. Wyścig trwa.

Sukcesy zakładów najlepiej można zilustrować cyframi. Przędzalnia miała zaplanowane na rok 1947 921.066 kg — wykonała do 13 grudnia 930.720,4 — czyli 101 procent. W tkalni zaplanowano 1.327.120 metrów — wykonano do 13-go grudnia 1.416.978,8 metrów — 106,7 prcent. Do końca roku przędzalnia wykona 105,5 procent, tkalnia 111,8 procent. W dniu 13 grudnia wykonano ogólny plan w 100,3 procentach. Do końca roku przewiduje się wykonanie w 107,5 procent.

Również pod względem jakości zakłady wyszły zwycięsko. 95 procent pierwszego gatunku, 0,4 braków, a reszta II i III gatunku. Prześliczne materiały wełniane 100 i 60 procentowe zachwycają oczy pięknym wykończeniem i kolorami. Przy sposobności chcę zakomunikować kartkowiczom bardzo dobrą wiadomość: 40 procent produkcji tych zakładów z ogólnego planu 1948 roku przeznaczono dla akcji kartkowej.

Plan roczny został wykonany i przekroczony. Jest to bezwzględną zasługą załogi robotniczej z przodownikami na czele. Przodownikami okazali się tutaj nietylko robotnicy, lecz także majstrowie, kierownicy i dyrektorzy!

Z kilkuset przodujących robotników Sąd Współzawodnictwa postanowił ze wszystkich zawodów ustalić piętnastu przodowników pracy. Pierwsze miejsce zdobyli tow. tow. Adam Podczarski — 164 procent, Józef Mazur — 145 procent, Amalia Szaławska — 162 proc. Helena Andrzejewska, Maria Puzder, Janina Grochowska (zespół) — 185 procent, Janina Sobczak — 215 procent i Janina Jędziejewska — 180 procent.

Podczas komasacji fizycznej zakładów i pokonania wszelkich trudności przy realizacji planu wyróżnili się majstrowie tow. tow. Wa-

*Pracownicy PZPW Nr. 3 (d. Barciński) którzy zdobyli I i II nagrodę we współzawodnictwie w listopadzie br. tow. tow. Stefania Pędnicka 156,7 proc., Mieczysław Różalski 154,6 proc., Zygmunt Morga 150,5 proc., Waleria Brokt 186 proc., Tomasz Urbańczyk 177 proc., Marian Lamas 188,6 proc., Genowefa Wywijas 186,5 proc., Irena Rózga 152,7 proc., Zofia Mitern 177 proc.*

lenty Malec, Zygmunt Kręcki, Szczepan Domański, Antoni Cybulski, Aleksander Antczak, Zbigniew Bystry, Henryk Keler, Michał Maciejewski, Józef Rosiak, Kazimierz Jędryką i Jan Kozakowski.

Na czele zakładów, ofiarnymi organizatorami na każdym terenie była zgodnie pracująca ze sobą grupa tow. tow. dyr. naczelny Miecz. Korcelli, dyr. techn. Sz. Korzec, kierownik płacy i pracy Fr. Bednarek, kierownik planowania St. Olczak, kier. przędzalni St. Lipoński, kier. pers. W. Dwojacki, inż. ruchu St. Stępniewski, dyspozytor Tad. Kaźmierczak.

Cała załoga stanęła w pierwszych szeregach budowniczych Demokratycznej Polski.

**B. Beatus**

# Włókiennictwo uzyska potrzebną ilość rąk do pracy

## 10 tys. nowych robotników przystępuje do pracy

Produkcja przemysłu włókienniczego osiągnęłaby większe rozmiary, gdyby fabryki włókiennicze mogły uzyskać tyle sił robotniczych, ile są w stanie zatrudnić.. Cyfry, obrazujące potrzeby w tym względzie, były nader wymowne:

Do fabryk przemysłu wełnianego potrzeba było jeszcze 1.000 pracowników.

Zakłady przemysłu bawełnianego mogły zatrudnić jeszcze 9.000, a więc razem istniał brak 10.000 robotników, z czego, jak ustalono — 80 procent mogło nie stanowić kadr wykwalifikowanych.

Po szeregu konferencji, jakie się odbyły w tej sprawie, od 3 listopada Urząd Zatrudnienia przystąpił do *intensywnej akcji werbunkowej*, w celu pokrycia w stu procentach istniejących niedoborów. Akcja ta objąć miała w pierwszej linii teren Łodzi, w drugiej zaś mieszkańców powiatu łódzkiego (Zgierz, Ozorków i powiat brzeziński), to jest tych punktów, z których robotnicy mogliby dojeżdżać do pracy.

Po sześciu tygodniach akcja ta dała obecnie wyniki nader pozytywne.

Do przemysłu wełnianego, który wniósł zapotrzebowanie na 1.000 robotników — skierowano już do 15 grudnia 1.459 osób, a więc z dużą nadwyżką.

Do przemysłu bawełnianego skierowano dotychczas 5.000 nowych sił pracowniczych. Do 1 lutego 1948 roku istniejące jeszcze braki zostaną wyrównane.

Nowy Rok w tych warunkach zapowiada się pomyślnie dla przemysłu włókienniczego który uzyska brakującą dotychczas ilość sił pracowniczych.

## Zamiast życzeń

**Zamiast życzeń świątecznych i noworocznych Prezydium M. R. N. postanowiło przekazać: 5.000 zł. na R. T. P. D., 5.000 zł. na akcję zwalczania gruźlicy.**

— o —

TECHNICUM WŁÓKIENNICZE CIESZY SIĘ POWODZENIEM

W styczniu 1948 r. rozpocznie się osiemnastomiesięczny kurs w Technicum Włókienniczym. Dotychczas zgłosiło się na niego około 200-tu kandydatów i to, warto zaznaczyć, zatrudnionych już w przemyśle włókienniczym.

Technicum Łódzkie specjalizuje pracowników przemysłu włókienniczego w przędzalnictwie, tkactwie i w farbiarstwie, konfekcji, dziewiarstwie i wykończalnictwie.

Po ukończeniu Technicum absolwenci otrzymują tytuł technika z odznaczeniem specjalności.

## Przemysł wełniany walczy o pierwszeństwo

We współzawodnictwie tkaczy pracujących na dwóch krosnach kortowych w PZPW Nr 2 najlepsze rezultaty osiągnęli: Franciszek Pilarski (157,3 proc.), Józef Baraniak (157,3 proc.), Stanisław Łukasiak (156,5 proc.) i Ryszard Bazler (151,5).

W PZPW Nr 3 pierwsze miejsca zajęli: Bolesław Sobala (145,8 proc.) i Aleksander Arendt (140 proc.).

W PZPW Nr 35 na czoło wysunęli się: Wojciech Raczyński (156,1 proc.), Stanisław Zebrowski (152,1 proc.) i Ignacy Tomaszewski (151 proc.).

W PZPW Nr 1 wyróżniły się: Maria Terpiłak (151,2 proc.) i Irena Karbowska (145,8 proc.).

OGŁASZAJCIE SIĘ
w „GŁOSIE ROBOTNICZYM"
najpopularniejszym dzienniku w województwie

*Wszystkim Członkom, Sympatykom, i Konsumentom Powszechnej Spółdzielni Spożywców, życzenia Wesołych Świąt Bożego Narodzenia oraz Szczęśliwego Nowego Roku*

*składa*

*RADA NADZORCZA i ZARZĄD P.S.S.*

# Uwaga, Komitety Domowe!

W związku z mającą nastąpić reorganizacją Komitetów Domowych i wejściem w życie nowej instrukcji dla Komitetów Domowych na terenie W. Łodzi, Zarząd S. Komitetów Domowych Ł. R. R. wzywa wszystkie Komitety Domowe, aby we własnym interesie bezzwłocznie, a najdalej do dnia 31 grudnia 1947 r. złożyły sprawozdania z dotychczasowej swej działalności, zarówno z akcji społecznej, jak i administracyjnej, oraz nadesłały wykazy osobowe składu Komitetu Domowego, z powołaniem się na protokół oraz datę ogólnego zebrania lokatorów, na którym dany Komitet został wybrany. Odnośne formularze oraz wszelkich informacji udziela sekretariat Zarządu Komitetów Domowych przy ul. Piotrkowskiej 307, oraz podsekretariat przy ul. Piotrkowskiej 82 codziennie w godzinach od 12 do 14 oraz od 17 do 19.

Tamże wydaje się listy ofiar na pomoc gwiazdkową dla sierot wojennych.

# Program radiowy w dni świąteczne

**Program na środę 24 grudnia 1947 roku.**
**WIGILIA**

12.03 Wiadom. południ., 12.08 Przegl. prasy stoł., 12.15 Muzyka, 12.20 „Z mikrofonem po kraju", 12.30 Muzyka. 12.40 Przerwa. 15.00 (Ł) Na nutę kolędową (płyty). 15.25 (Ł) Wiadom. lokalne., 15.30 (Ł) Rozmaitości, 16.00 Dziennik, 16.15 „Panajezusowa choinka" — audycja słowno-muzyczna dla dzieci, 16.40 „godach i kolędach polskich". 17.00 Kolędy i Pastorałki. 17.20 Recital organowy. 17.45 „Święto dobrej woli". 18.00 „Wśród nocnej ciszy". 18.45 Audycja poetycka. 19.00 Audycja Chopinowska w wyk. H. Sztompki. 19.30 Rezerwa. 19.45 Kolędy. 20.07 „Tym, którzy dzisiaj pracują". 21.10 Muzyka popularna. 22.00 „Kolędy narodów słowiańskich". 22.30 (Ł) „Pastorałki" L. Schillera. 23.20 Suita Kolędowa. 23.40 Muzyka poważna. 24.00 (Ł) Pasterka z kościoła Garnizonowego w Łodzi około godz. 2-iej Bicie dzwonów, Hymn i koniec audycji.

**Program na czwartek 25 grudnia 1947 roku.**
**BOŻE NARODZENIE I DZIEŃ.**

7.05 Koncert świąteczny. 8.00 Program dnia. 8.10 Muzyka popularna. 8.50 Pogadanka Zw. Rodzin Radiowych. 9.00 (Ł) Koncert życzeń. 10.00 „Z krakowską szopką". 11.00 Nabożeństwo. 12.30 Muzyka symfoniczna. 13.00 Koncert Polskiej Kapeli Ludowej. 13.30 „Betlejemskie gwiazdy". 13.45 Aud. dla wojska. 14.15 Kolędy dla dzieci. 14.35 Kolędy. 14.40 „O Narodzeniu Pańskim". 15.25 (Ł) „Teatr tysiąca aktorów". 15.35 (Ł) Muzyka. 15.45 „W krainie operetki". 16.35 „Pójdźmy wszyscy do stajenki". 17.00 Koncert popularny muzyki polskiej. 18.00 Audycja poetycka. 18.15 Koncert świąteczny. 19.00 Audycja dla kobiet. 19.05 „Przy choince" audycja świąteczna. 20.35 (Ł) „Diabeł żonaty" — intermedium plebejskie. 21.00 Muzyka taneczna. 21.30 „Melodie Świata". 22.00 Koncert Orkiestry Tanecznej P. R. 23.10 Muzyka taneczna. 2.00 Zakończenie audycji.

**Program na piątek 26 grudnia 1947 roku.**
**BOŻE NARODZENIE II-gi DZIEŃ.**

7.05 Muzyka rozrywkowa. 8.00 Dziennik. 8.20 Program dnia. 8.30 Muzyka poważna. 9.00 Nabożeństwo. 10.00 „Przy choince". 11.00 (Ł) Koncert życzeń. (cz. I.). 11.30 (Ł) „Fonsio Selerek ma głos". 11.40 (Ł) D. c. koncertu życzeń. 12.03 „Wielkopolskie Kolędy i Pastorałki". 13.00 Audycja Biura Studiów. 13.15 „Hej kolęda, kolęda" aud. słowno-muzyczna dla wsi. 14.00 „Najpiękniejsze Melodie Świata". 14.40 (Ł) „Nowy Don Kichot" — słuchowisko wg. A. Fredry, z muzyką St. Moniuszki. 15.45 „Bajeczki z choineczki" — aud. słowno-muzyczna dla dzieci. 16.00 „Od strzechy do strzechy" wiązanka kolęd i pastorałek. 16.25 BRZEZIŃSKI — „BOŻE NARODZENIE — fragm. z Tryptyku. 16.40 Audycja okolicznościowa. 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". 18.15 „Wigilia Chopina". 18.30 Audycja ludowa. 18.55 „W świątecznym nastroju". 19.35 (Ł) Kolędy w wyk. Chóru „Hejnał" z Rudy Pabianickiej. 20.00 Dziennik. 20.30 Koncert Krakowskiej Orkiestry P. R. 21.30 Muzyka taneczna. 23.10 Program na jutro. 23.20 Muzyka taneczna. 1.00 (Ł) Koncert życzeń (cz. II).

# Zasiłki dla robotników uczących się zawodu

Wiemy jak bardzo brak sił wykwalifikowanych w przemyśle włókienniczym.

Naczelnik Urzędu Zatrudnienia w Łodzi ob. Świderski przy poparciu Ministerstwa podjął inicjatywę, idącą w tym kierunku, aby **robotnikom uczącym się zawodu umożliwić w okresie trzymiesięcznym dostateczne warunki bytowania.**

Jak się dowiadujemy, **Ministerstwo przyrzekło dotację dla chętnych do nauki zawodu w przemyśle włókienniczym.** Dotacjami tymi objętych może być 2 tysiące osób. Zasadą przy płaceniu zasiłków szkoleniowych będzie wyrównanie różnicy między wynagrodzeniem faktycznym, jakie pobiera obecnie uczący się zawodu, a przeciętnym zarobkiem robotnika wykwalifikowanego.

Dla przykładu: uczący się dotychczas zawodu, zarabiający tylko 1.200 zł miesięcznie, zarabiać będzie teraz conajmniej około 5-ciu tysięcy.

Zasiłki te są w zasadzie zwrotne, w ratach minimalnych w okresie 5-cio letnim.

**Tym jednak robotnikom, którzy pozostaną w tej samej fabryce, gdzie się uczyli oraz pobierali zasiłki i wykażą się pracą trzech lat bez przerwy, zasiłki będą zbonifikowane.**

# Karty zaopatrzenia dla wdów i sierot

## po poległych w walce o wyzwolenie Polski spod najazdu hitlerowskiego

Instrukcja z dnia 22 maja 1946 r. przewiduje, że wdowy i sieroty po poległych w walce o wyzwolenie Polski spod najazdu hitlerowskiego, ubiegające się o karty zaopatrzenia kat. I lub IR, obowiązane są składać odnośne zaświadczenia Związku Uczestników Walki o Niepodległość i Demokrację.

Wobec tego, że zdarzały się wypadki mylnego interpretowania tej instrukcji, Ministerstwo Aprowizacji wyjaśnia, że obowiązek składania takich zaświadczeń odnosi się do wdów i sierot po poległych uczestnikach ruchu podziemnego i partyzanckiego. Jeśli chodzi natomiast o wdowy i sieroty po poległych oficerach i żołnierzach regularnych formacji Wojska Polskiego, to muszą one przedstawić dowody pobierania renty wdowiej lub sierocej lub zaświadczeń władz wojskowych wzgl. Czerwonego Krzyża, stwierdzających fakt śmierci b. wojskowego.

Poza tym wszystkie osoby, wymienione w wyżej powołanych przepisach instrukcji z dn. 22. 5. 1946 r., muszą złożyć zaświadczenie władz skarbowych stwierdzające, że nie mają źródeł dochodu z przedsiębiorstw handlowych lub przemysłowych oraz dowody, że mają na utrzymaniu więcej, niż dwoje dzieci w wieku do lat 16.

## Nowe Zakłady Chemiczne

Jak donosi Centr. Zarząd Przem. Chem. w dniu 15 b.m. została uruchomiona w Łodzi na terenie dawn. fabr. „Agate" produkcja tanganów czyli syntetycznych garbników. Zdolność produkcyjna dochodzić będzie do 5 ton miesięcznie.

W Gliwicach w dniu 12 bm. uruchomiono fabrykę kwasu siarkowego. Obecnie planowana produkcja wynosi 1.500 ton 100 procentowego kwasu.

Nowouruchomiony zakład w Gliwicach zatrudniający w tej chwili 46 pracowników, po przeprowadzeniu remontu czwartego pieca pirytowego, systemu Herkules podniesie swoją zdolność produkcyjną do 1.800 ton.

**ZŁÓŻ OFIARĘ na Pomoc Zimową!**

*Serdeczne życzenia Świąteczne swoim Członkom i Odbiorcom*

składa

Okręgowa Spółdzielnia Oświatowa

Łódź, Piotrkowska 149

Teatr Kameralny Domu Żołnierza
ul. Daszyńskiego 34

Drugiego dnia świąt w piątek 26 grudnia dwa przedstawienia o godzinie 16-ej i o 19,15 sztuki J. B. Priestley'a

INSPEKTOR PRZYSZEDŁ

Kasa czynna od 12-ej, tel. 123-02

Tylko 12 przedstawień od 26.12—1.1 48 r.

MARIA CHMURKOWSKA
TADEUSZ OLSZA
TADEUSZ ŁUCZAJ
TADEUSZ BOCHEŃSKI

w najnowszym programie satyry, dowcipu i piosenki pt.

„WIELKIE PRANIE"

Sala TEATRU LUTNIA Piotrkowska 243

Początek przedstawień godz. 19,15 w niedziele i święta godz. 16,30 i 19,15.

Przedsprzedaż w teatrze od godziny 11-ej, a w święta w kasie.

Kino „WŁÓKNIARZ" (Zawadzka 16)

W rolach głównych:
DEBORAH KERR
TREVOR HOWARD

Produkcja: J. Arthur Rank
Eksploatacja: Film Polski

W czwartek, dn. 25-ego grudnia premiera sensacyjnego filmu szpiegowskiego produkcji angielskiej

TAJEMNICZY NIEZNAJOMY

Reżyser: FRANK LAUNDER

Pocz. seansów w niedziele i święta: 13, 20,30.
Pocz. seansów w dni powsz.: 15,30, 18, 15,30 18, 20,30.
Bilety bezpłatne i passe-partout ważne od poniedziałku 29-go grudnia.

KINO »POLONIA«

PIOTRKOWSKA 67

POCZĄTEK SEANSÓW:
w CZWARTEK 25.12:
godz.: 13,30, 16, 18,30, 21.

POCZĄTEK SEANSÓW:
w PIĄTEK 26.12:
godz.: 11, 13,30, 16, 18,30, 21.

POCZĄTEK SEANSÓW:
w DNI POWSZEDNIE:
godz.: 13.30, 16, 18,30, 21.

W czwartek 25-go grudnia
PREMIERA
NOWEGO FILMU PRODUKCJI POLSKIEJ

JASNE ŁANY

Reżyser: EUGENIUSZ CĘKALSKI

W rolach głównych:
ZOFIA PERCZYŃSKA — HANKA BIELICKA
KAZIMIERZ DEJMEK — KAZIMIERZ PAWŁOWSKI
JAN KURNAKOWICZ — LEOPOLD SADURSKI

Produkcja: Film Polski

Bilety bezpłatne i passe-partout ważne od piątku 2 stycznia 1948 r.

KINO »BAŁTYK«

NARUTOWICZA 26.

POCZĄTEK SEANSÓW:
w CZWARTEK 25.12:
godz.: 13,30, 16, 18,30, 21.

POCZĄTEK SEANSÓW:
w PIĄTEK 26.12:
godz.: 11, 13,30, 16, 18,30, 21.

POCZĄTEK SEANSÓW:
w DNI POWSZEDNIE:
godz.: 13,30, 16, 18,30, 21.

**MEBLE GIĘTE I BIUROWE**
produkcji fabryk mebli giętych w RADOMSKU „THONET - MUNDUS" i „WUENSCHE"
SPRZEDAJE
DELEGATURA CENTRALI HANDLOWEJ
Przemysłu Drzewnego
C H P D
Radomsko
ul. Reymonta 50, Tel. 199
DLA ŚWIATA PRACY
SPRZEDAŻ RATALNA

**Centrala Tekstylna**
**HURTOWNIA w ŁODZI**
Podhurtownia w Radomsku

**CENTRALA ZBYTU**
PORCELANY, FAJANSU
i WYROBÓW SZKLANYCH
**HURTOWNIA Nr 4**
w Radomsku,
ul. Berka Joselewicza 2
POLECA:
SZKŁO, PORCELANĘ DEKOROWANĄ i BIAŁĄ, FAJANS, PORCELIT oraz WYROBY KAMIENNE PO CENACH ŚCIŚLE HURTOWYCH

Pomorska Farbiarnia Zarobkowa
**H. Szajnfarber i S-ka**
Łódź, ul. Pomorska 44
Tel. 212-50

**E. RENGEL i S. PAWŁOWSKI**
Skład Artykułów Technicznych
Łódź, Piotrkowska Nr 150
tel. 100-84

**„SPEŁNIA"**
Radomsko,
ul. Reymonta 15 tel. 137
Koncesjonowana Hurtownia Odlewów, Wyrobów Blaszanych Gwoździ, Drutu i Czarnych Narzędzi oraz Okuć Budowlanych, życzy Wesołych Świąt P.P. Dostawcom i Odbiorcom

Centrala Tekstylna
Hurtownia w Łodzi
Nr 1
PODHURTOWNIA w RADOMSKU
Z okazji Świąt Bożego Narodzenia składa wszystkim swoim Odbiorcom najserdeczniejsze życzenia świąteczne

ZAKŁAD
Drukarsko-Introligatorski
***T. Błaszczeć***
Radomsko, Limanowskiego 28
WYKONUJE WSZELKIE PRACE DRUKARSKIE ORAZ INTROLIGATORSKIE

**TARTAK**
**J. KĘDRA i S-ka**
Radomsko, ul. Św. Rozalii 11
tel. 165

TKALNIA MECHANICZNA
**„BAWEŁNIANKA"**
ST. STELMACH i S-KA
Łódź, Śródmiejska 22

RĘCZNA DRUKARNIA
Chustek i Materiałów Włókienniczych
**JAN KIN**
Łódź, ul. M. Nowotki Nr 38

**M. MONIUDIS**
Wytwórnia Chałwy, Cukrów i Czekolady
ŁÓDŹ, ul. Sarnia Nr 3
tel. 155-66 i 190-89

**„SPOŁEM"**
Związek Gospodarczy Spółdz. R. P.
w Warszawie
Oddział w Radomsku

TKALNIA RĘCZNA
**KOZAK i PIK**
Łódź, ul. Kilińskiego 41

ZAKŁAD INTROLIGATORSKI I PUDEŁKARSKI
B-ci Wł. i St. M A C H A J
Radomsko, Plac 3-go Maja 5
Prawa oficyna

FABRYKA WYROBÓW WŁÓKIENNICZYCH
**STEFAN HRONIKOWSKI**
Łódź, ul. Wólczańska Nr 66 tel. 176-75
Skład fabryczny
Marsz. Stalina Nr 32 Tel. 125-55
SPRZEDAŻ HURTOWA

ZAKŁAD ŚLUSARSKI
***W. ZASĘPA***
RADOMSKO, LIMANOWSKIEGO 2
REPERACJE MASZYN DO SZYCIA, LICZENIA, MOTOCYKLI, MECHANIKA SPAWANIE ALUMINIUM

**„INEZ"** Gabinet Kosmetyczny i masażu leczniczego
*Charakteryzacje teatralne, balowe, maqvilage oraz racjonalne leczenie cery*

***Zabezpieczenie i spokój przyniesie Ci polisa wydana przez***
**POWSZECHNY ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ WZAJEMNYCH**
Oddział Wojewódzki w Łodzi, Al. Kościuszki 57
**P. Z. U. W. prowadzi ubezpieczenia od szkód wynikłych wskutek:**
*OGNIA*
*KRADZIEŻY Z WŁAMANIEM I RABUNKU,*
*ODPOWIEDZIALNOŚCI CYWILNEJ (O. C.),*
*NIESZCZĘŚLIWYCH WYPADKÓW (N. W.),*
*ROZBICIA SAMOCHODU (Auto-casco),*
*ROZBICIA SZYB,*
*TRANSPORTU,*
*PADNIĘCIA ZWIERZĄT,*
*USZKODZENIA MASZYN,*
*PRZERWY RUCHU PRZEDSIĘBIORSTWA WSKUTEK POŻARU,*
*USZKODZEŃ SIECI WODOCIĄGOWO-KANALIZACYJNEJ,*
*GRADU,*
*Informacje — telefon 150-77.*

ŁÓDZKIE ZJEDNOCZENIE PRZEMYSŁU DZIEWIARSKIEGO
Łódź, ul. Curie Skłodowskiej Nr 6
przyjmie do pracy:
ŚLUSARZY specjalistów do maszyn saneczkowych i okrągłych
MONTERA-ELEKTRYKA do przewijania i remontów silników
Zgłaszać się do Wydziału Personalnego Zjednoczenia.

Spółdzielcza Pralnia Chemiczna
Farbiarnia Pończoch
**„NADZIEJA"**
z odpow. udziałami
Łódź, 28 p. Strz. Kaniowskich 34a
F I L I A I: Św. Andrzeja 2
Specjalność:
odświeżanie jedwabnych rzeczy, wszelkich kołnierzy, ubrań, mundurów, futer i dywanów.

**CENTRALA ZBYTU PRZEMYSŁU MINERALNEGO**
Oddział w Łodzi, ul. Kilińskiego 70, tel. 127-32
Skład w Piotrkowie, ul. Słowackiego 34, tel. 11-68
***poleca ze składu i wagonowo***
fajanse sanitarne (umywalki, sedesy i tp.)
płytki posadzkowe,
płytki glazurowane okładzinowe,
kafle białe i kolorowe,
cegłę szamotową
szkło okienne.

***Życzenia świąteczne i noworoczne rodzinie spółdzielczej***
***składa*** *Społem*


Ceny ogłoszeń W „GŁOSIE ROBOTNICZYM"

| | tekst | za tek. | nekr. |
|---|---|---|---|
| do 70 mm | 120 | 45 | 30 |
| od 71—120 mm | 150 | 55 | 40 |
| od 121—200 mm | 185 | 70 | 85 |
| od 201—300 mm | 230 | 90 | 110 |
| powyż. 300 mm | 310 | 120 | 150 |

Drobne 30 zł. za wyraz.
Poszukiwanie pracy 15 zł.
W niedzielę i święta 30 proc. drożej.

# CENTRALA TEKSTYLNA

ZATRUDNI

*HANDLOWCA - EKONOMISTĘ, obeznanego z zagadnieniami handlu i rynku włókienniczego*

*4-ch GŁOWNYCH KSIĘGOWYCH - BILANSISTÓW*

*WYKWALIFIKOWANEGO pracownika do Wydziału Planowania*

*FACHOWCA Z BRANŻY BAWEŁNIANEJ z wieloletnią praktyką*

*5 - ciu ABSOLWENTÓW S. G. H. ewentualnie studentów z trzeciego roku studiów*

*RUTYNOWANE MASZYNISTKI — pożądana znajomość stenografii*

*Podania wraz z życiorysami w dwóch egzemplarzach należy składać do Wydziału Personalnego Centrali Tekstylnej,*

*w Łodzi, Moniuszki 3.*

ZWIĄZEK ZRZESZEŃ
PRYWATNEGO
PRZEMYSŁU
WŁÓKIENNICZEGO

z siedzibą
w Łodzi
przy ul. NARUTOWICZA 2
tel. 209-90

JEST NACZELNĄ ORGANIZACJĄ BRANŻOWĄ PRYWATNEGO PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO w POLSCE, ZATWIERDZONĄ PRZEZ MINISTERSTWO PRZEMYSŁU I HANDLU. CZŁONKAMI ZWIĄZKU SĄ ZRZESZENIA OKRĘGOWE PRYWATNEGO PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO Z SIEDZIBAMI W NASTĘPUJĄCYCH MIASTACH NASZEGO KRAJU:

Warszawie, Łodzi (z oddziałem w Pabianicach), Katowicach (z oddziałem w Bielsku), Poznaniu, Częstochowie, Wrocławiu i Białej Krakowskiej.

Park Maszynowy

prywatnego przemysłu zarejestrowany na dzień 30 listopada b.r. wynosił: 6176 maszyn produkcyjnych, 3404 wrzecion skręcalniczych oraz 12 czynnych przędzalni z 4560 wrzecionami przędzalniczymi zgrzebnymi. Ilość pracowników zatrudnionych w przemyśle na 1 zmianę wynosi 5172 osoby.

„ŚWIAT MŁODYCH"

Czytają wszyscy: młodzież i starsi

Do nabycia w każdym kiosku

WYTWÓRNIA DZIEWIARSKA „SZAROZ"

Łódź, ul. Próchnika 19

„Metalut" Materiały do elektr. i autogen. spawania

ŁÓDŹ, WŁODZIMIERSKA 20

Tel. 268-79

*Bęczny wyrób materiałów bawełnianych i Vigonii*

Maks BORENSZTAJN

*ŁÓDŹ, Św. Jakuba 16*

*TKALNIA MECHANICZNA*

Z. STAWICKI i Ska

*Spółka jawna*

*ŁÓDŹ, ul. Urzędnicza 11*

*tel. 270-22*

FABRYKA WYROBÓW JEDWABNYCH

Bolesław Dobrzański

Łódź, Hipoteczna Nr 13, tel. m. 222-18

*produkuje:*

wysoko gatunkowe tkaniny jedwabne

*na export*

*TKALNIA MECHANICZNA*

J. Szczepański i Ska

*ŁÓDŹ, ul. Drewnowska 102*

*tel. 182-92*

*CHAŁUPNICZA NAWIJALNIA NICI*

»ER-KA«

*ŁÓDŹ, ul. Więckowskiego 12*

*tel. 257-33*

# WESOŁYCH ŚWIĄT ŻYCZĄ SWOIM KLIENTOM

I. LITROWSKA, S. FILDON

**„Salilo"**

Mechaniczna Fabryka Pończoch
Łódź, ul. Nowotki 60, tel. 209-32

FABRYKA CHEMICZNA

**„Lux"**

sp. z o. o.

Łódz, ul. Wodna 15, tel. 189-52

Zieliński Adam

**ZBIORNICA ZŁOMU**

na m. Łódź

Łódź, ul. Kilińskiego 28 tel. 204-45

KUPNO ZŁOMU ŻELAZNEGO I METALOWEGO

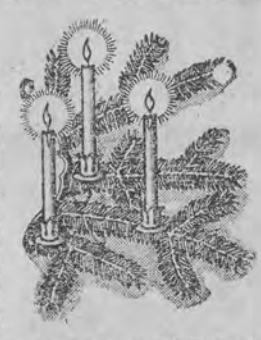

MECHANICZNA
FABRYKA POŃCZOCH

**Franciszek MICHALSKI**

Łódź, ul. Piotrkowska 167

FABRYKA TRYKOTAŻY

**„EL-HA"**

S. LENARTOWICZ i S-ka

Łódź, ul. Południowa 78/80

WYDAWNICTWO

**„POLIGRAFIKA"**

Łódź, ul. Sienkiewicza 18
tel. 180-22

SPÓŁDZIELNIA PRACY

**„GWIAZDA"**

Łódź, ul. Wschodnia 76, telefon 124-73.

Filie:

Piotrkowska 50 i Nowomiejska 8

**„WŁÓKNO"**

SPÓŁDZIELNIA GOSPODARCZA
RZEMIOSŁ WŁÓKIENNICZYCH

Łódź, ul. Piotrkowska 73

telefon. 138-64

MECHANICZNA
TKALNIA ZAROBKOWA

**WACŁAW HAK**

Konstantynów
ul Narutowicza 15

WYTWÓRNIA PUDEŁEK
TEKTUROWYCH

**K. Kraśkiewicz**

Łódź, Wólczańska 53

MECHANICZNA FABRYKA
POŃCZOCH

**„EL-JO"**

M. KRZECZKOWSKI i S-ka
Łódź, ul. Wólczańska 127
tel. 204-29

WESOŁYCH ŚWIĄT
życzy swoim Klientom

**Kazimierz Fidała**

Zakład Kuśnierski
Łódź, ul. Nawrot 1a, tel. 131-04

WYTWÓRNIA BIELIZNY

**„OPUS"**

Właść. W. LISAK i S-ka
Łódź, ul. Piotrkowska Nr 50

WYRÓB I SPRZEDAŻ
Materiałów Włókienniczych

**K. Szymański i S-ka**

Łódź, ul. Kilińskiego 25
tel. 140-38

**„BARWOTA"**

Sp. z ogr. odp.

Łódź, ul. Piotrkowska 175a
tel. 137-10 i 156-54

WYRÓB I SPRZEDAŻ
TOWARÓW WŁÓKIENNICZYCH

**„TEXTA"**

Łódź, ul. Piotrkowska Nr 44
tel. 154-11

SKLEP
GALANTERYJNO-BŁAWATNY

**HELENA KRALA**

Łódz, ul. Piotrkowska 154

WYTWÓRNIA CUKROW
I CZEKOLADY

**Z. BIEGAŃSKI**

Łódź, ul. Mazurska 28, tel. 152-90

FARBIARNIA

**WILMAŃSKI i S-ka**

Łódź, Ruda Pabianicka
ul. St. Dubois 31

SKŁADNICA ZŁOMU
ŁÓDŹ, UL. KILIŃSKIEGO NR 6

**Bernard WALKOWIAK**

żelazny i metalowy

**Kupujemy Złom**

dla potrzeb gospodarki narodowej

**SPÓŁDZIELNIA ZBYTU PRODUKTÓW ZWIERZĘCYCH**

z odpowiedzialnością udziałami
W ŁODZI

Łódź, ul. Inżynierska 1
tel. 130-51 i 173-69

WYROBY
WŁÓKIENNICZE

**B. Krymołowski i Ska**

Łódź
ul. Świętokrzyska 11/13
tel. 175-25

ZAKŁAD ŚLUSARSKO-
MECHANICZNY

**S. DOMINIAK**

Łódź,
ul. ks. Skorupki Nr 19

WYRÓB TOWARÓW
WŁÓKIENNICZYCH

**Henryk Herszkowicz**

Łódź, ul. Wólczańska 53

TKALNIA
MECHANICZNA

**R. MINC i Ska**

Łódź, ul. Skorupki 19
tel. 111-13

FABRYKA GILZ

**„SOKÓŁ"**

W. KWAŚNIEWSKI i F. PACHOLCZYK

Łódź, ul. Gdańska Nr 111, tel. 110-14

Przedsiębiorstwo
dziewiarskie
Wyrób firanek i swetrów

**Fma G. Staniszewscy**

Łódź
ul. Łagiewnicka 84
Telefon 158-28

TKALNIA
WYROBÓW JEDWABNYCH

**„SILTEXT"**

Łódź
ul. Drewnowska 112

WYTWÓRNIA
WYROBÓW DZIANYCH

**EUGENIUSZ KOWALSKI**

Konto Banku Zw. Sp.
Zarob. w Łodzi Nr 456

Łódź, ul. Łagiewnicka 78

WYRÓB POŃCZOCH

**J. Knoblich**

Łódź, ul. Nowotki 60

WYTWÓRNIA
BIELIZNY

**„Eda"**

Edward
**Hojnacki i Ska**

Łódź, Nowomiejska 10

MECHANICZNA
POŃCZOSZARNIA

**A. SZTAJER**

Łódź, Jakuba 16

TKALNIA
MECHANICZNA

**St. Rosiak i Ska**

Łódź, ul. Murarska Nr 8

WYTWÓRNIA
BIELIZNY

**„IVA"**

Sp. z o. o.

Łódź,
ul. Sienkiewicza 61

Wytwórnia
Artykułów Technicznych **„REX"**

Łódź,
ul Płk. Wieckowskiego
(Śródmiejska) 35
poleca: lubrykę w różnych kolorach, farby, atramenty, pastele tusze itp.

Gremplarnia Waty i Czyściwo Techniczne

**Z. KUŻMA i S-ka**

Łódź, ul. Marsz. J. Stalina 10

# Powszechna Spółdzielnia Spożywców w Łodzi

**To potężna placówka gospodarcza ludu pracy**

**To rozmach twórczy żywych sił społecznych, wyrażający się w pomyślnym rozwoju, a mianowicie:**

*CZŁONKÓW w roku 1945 — 23.849;*
*w roku 1946 — 84.352;*
*w roku 1947 — 109.963.*

*OBROTY w roku 1945 - 304.760.731.- zł*
*w roku 1946 — 3.007.714.573.— zł;*
*w roku 1947 za 10 miesięcy — 6.190.963.146.— zł.*

SKLEPÓW SPOŻYWCZYCH 254; WŁÓKIENNICZYCH 28; MASARSKICH 10; MLECZARSKICH 8; RYBNY 1; ARTYKUŁÓW GOSPODARSTWA DOMOWEGO 4; SKŁADÓW OPAŁOWYCH 24; DOM TOWAROWY UL. PIOTRKOWSKA 100; HALA TOWAROWA PLAC BARLICKIEGO 2; 12 PIEKARŃ MECHANICZNYCH; CIASTKARNIA I FABRYKA CUKIERKÓW, DWA MŁYNY O PRZEMIALE 50 TON NA DOBĘ, FABRYKA WYROBÓW MIĘSNYCH, FABRYKA CYKORII, FABRYKA KAWY ZBOŻOWEJ, ROZLEWNIA PIWA i OCTU, FABRYKA WÓD GAZOWYCH, SZWALNIA GALANTERYJNO-ODZIEŻOWA, KWASZARNIA KAPUSTY i OGÓRKÓW, 3 ZAKŁADY GASTRONOMICZNE.

## POWSZECHNA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW

to szkoła życia obywatelskiego, spełniająca misję wychowawczo-społeczną za pośrednictwem kursów szkoleniowych, przysposabiających zastępy nowych pracowników spółdzielczych.

PROWADZI własne ośrodki wypoczynkowe dla dzieci niezamożnych członków i pracowników.

**Zarząd: Łódź, ul. Piotrkowska 31**
**Magazyny: ul. Ogrodowa 74**

---

**Centrala Zaopatrzenia i Zbytu Zrzeszeń Prywatnego Przemysłu**
**Okręgu Łódzkiego Spółka z o. o.**

uchwałą Nadzwyczajnego Walnego Zgromadzenia z dnia 28 listopada r. b.

**ZMIENIŁA NAZWĘ FIRMY na:**

„Zaopatrzenie i Zbyt Prywatnego Przemysłu, Sp. z o. o."

i przeniosła swe składy towarów gotowych, surowców, artykułów technicznych i pomocniczych do nowego lokalu przy ***ul. Piotrkowskiej Nr 167,*** tel. 176-99

Skład bogato zaopatrzony w artykuły włókiennicze produkcji prywatnego sektora.

---

NAJSTARSZE PRZEDSIĘBIORSTWA TRANSPORTOWE
Rok założenia 1858
Międzynarodowi Ekspedytorzy

**C. Harfwig S. A.**

Tel. Biura 102-11, 172-81. **Oddział w Łodzi, Kilińskiego 61** Tel. Składy 173-99

ODDZIAŁY W KRAJU:
Bydgoszcz, Chałupki, Elbląg, Gdańsk, Gdynia, Gliwice, Jelenia Góra, Katowice, Kraków, Międzylesie, Poznań, Słubice, Szczecin, Terespol, Warszawa, Wrocław Zebrzydowice.

ODDZIAŁY ZA GRANICĄ:
Londyn, Wiedeń, Antwerpia, Sofia, Praga, Bratislawa, Kopenhaga, Helsinki, Paryż, Belgrad, Oslo, Roterdam, Bukareszt, New Jork, Zurych, Trelleborg, Budapeszt.

*Załatwia wszelkie ekspedycje krajowe i zagraniczne. Ładunki zbiorowe kolejowe i samochodowe, cienie, przeprowadzki i magazynowanie towaru.*

---

*PRACOWNIA DZIEWIARSKO - POŃCZOSZNICZA*

**»ES-HA-WU«**

Łódź, ul. Jaracza Nr 14

---

**ZRZESZENIE PRYWATNEGO PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO w ŁODZI**

**ul. Traugutta Nr 1, telefon 193-86**

***Składa życzenia swoim członkom z okazji Świąt Bożego Narodzenia***

---

# „KOBIETA"

NAJLEPSZE
i NAJPOCZYTNIEJSZE
PISMO KOBIECE
W POLSCE

Nakład 150.000 egzemplarzy

Do nabycia w każdym kiosku

---

*SPÓŁDZIELNIA SAMOCHODOWO - TRANSPORTOWA* **„SAMOCHÓD"**

**Łódź, ul. Drewnowska 50, tel. 259-97 — ul. Senatorska 29|33**

*PRZYJMUJE DO NAPRAWY SAMOCHODY WSZYSTKICH TYPÓW I ZAMÓWIENIA NA PRZEWOŻENIA TOWARÓW SAMOCHODAMI CIĘŻAROWYMI.*

---

**FABRYKA TRYKOTAŻY „WZÓR"** Łódź, Kilińskiego 83

właśc. Nowacka I. Golańska St.

ROK ZAŁOŻENIA 1899

SKŁADY TOWAROWE „WARRANT" SPÓŁKA AKCYJNA

Łódź, l. d. Piotrkowska 56 Tel. 222-76, 203-85 i 203-98

Adres telegr.: „WARRANTBANK"

BOCZNICA WŁASNA STACJA ŁÓDŹ-FABRYCZNA

Rachunki bieżące: Narodowy Bank Polski Oddział w Łodzi, Bank Gospodarstwa Krajowego w Łodzi, Bank Handl. w Warszawie, Sp. Akc. w Łodzi

ODDZIAŁY: w Gdyni Plac Kaszubski 13, w Gdańsku, ul. Rybacka 8

MAGAZYNOWANIE, EKSPEDYCJA, CLENIE, UBEZPIECZENIE, INKASO, FACHOWY WYDZIAŁ KONTROLI i EKSPEDYCJI BAWEŁNY i WEŁNY, ZWÓZKA.

POLSKI BANK KOMUNALNY

ODDZIAŁY: ŁÓDŹ WARSZAWA KRAKÓW KATOWICE

BANK W TERENIE SWEJ DZIAŁALNOŚCI JEST CENTRALĄ FINANSOWĄ DLA ZWIĄZKÓW SAMORZĄDOWYCH, ICH PRZEDSIĘBIORSTW i KOMUNALNYCH KAS OSZCZĘDNOŚCI.

BANK JEST CENTRALĄ ŻYROWĄ KKO — DOKONUJE ZLECEŃ PRZELEWOWYCH NA WSZYSTKIE MIEJSCOWOŚCI W KRAJU.

Z okazji Świąt BOŻEGO NARODZENIA Serdeczne życzenia

przesyłają swoim odbiorcom

LUDWIK SPIESS i SYN

Łódź, ul. Piotrkowska 107

ŚWIAT PRACY przez Rady Zakładowe i Związki Zawodowe

zakupuje → wytwory Spółdzielni Pracy: bieliznę damską i męską, stołową, pościelową, ubrania robocze i inne towary włókiennicze.

W CENTRALI GOSPODARCZEJ SPÓŁDZIELNI PRACY WYTWÓRCZEJ

Oddział w Łodzi ul. Piotrkowska 8 tel. 188-16 i 159-43

SERDECZNE ŻYCZENIA WESOŁYCH ŚWIĄT I SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU składa swoim Członkom oraz Dostawcom i Odbiorcom

ZARZĄD i DYREKCJA ŁÓDZKIEJ SPÓŁDZIELNI OGRODNICZEJ PIOTRKOWSKA 80

WOJEWÓDZKA DYREKCJA PRZEMYSŁU MIEJSCOWEGO w ŁODZI

Łódź, Aleja T. Kościuszki 85, tel. 140-21

Posiada oddziały:

W PABIANICACH, ul. Toruńska 8, tel. 138
W ZDUŃSKIEJ WOLI, ul. Złotnickiego 29, tel. 111
W KONSTANTYNOWIE, ul. Łódzka 20, tel. 12
W ZGIERZU, ul. Długa 19, tel. 70
W Aleksandrowie, ul. Ogrodowa 8, tel. 35

POLECA:

WYROBY BRANŻY WŁÓKIENNICZEJ
WYROBY PRZEMYSŁU METALOWEGO
WYROBY PRZEMYSŁU DRZEWNEGO
WYROBY PRZEMYSŁU SZKLANEGO

Komunalna Kasa Oszczędności miasta Łodzi ul. Piotrkowska 77

Instytucja Bankowa o charakterze publiczno-prawnym

ZAŁATWIA wszelkie operacje w zakres bankowości wchodzące, otwiera książeczki oszczędnościowe, rachunki bieżące. UDZIELA kredytów i pożyczek wekslowych. Tajemnica wkładów ustawowo zastrzeżona

Wesołych Świąt

życzy firma

Przemysł Mięsny

T. Stefaniak i Ska

Łódź, ul. Radwańska Nr 32/34

tel. 190-72

Życzenia Świąteczne i Noworoczne

Składa Swoim Odbiorcom i Dostawcom

Centrala Sprzętu Pożarniczego Sp. z o. o.

Łódź, Roosevelta 5 tel. 276-19, 136-95

Oddział — Wrocław, Pułaskiego 81, tel. 25-64

RĘCZNA TKALNIA i NAWIJALNIA NICI „DZIE-FAG"

wł. J. Dziedziczak i C. Fagas

Łódź. ul. Wschodnia 24 tel. 101-06

Wesołych Swiąt Wszystkim Naszym Klientom życzy firma

Wytwórnia Dziewiarsko-Trykotażowa

A. NEUMAN

Łódź Sienkiewicza 71

WYTWORNIA i SPRZEDAŻ skrzyń, dykt, mebli kuchennych oraz materiałów drzewnych

„ARBOR"

Łódź, Wschodnia 41, tel. 104-34

TKALNIA MECHANICZNA WYRÓB TOWARÓW WŁÓKIENNICZYCH

BARJASZ Stefan

Łódź, ul. Senatorska 48

WESOŁYCH ŚWIĄT WSZYSTKIM NASZYM KLIENTOM życzy WYTWÓRNIA TRYKOTAŻY

Fr. KINDALSKI

Łódź, ul. Gdańska 131 tel. 135-99

FABRYKA TRYKOTAŻY

„ELHA"

S. LENARTOWICZ i S-ka

ŁÓDŹ, ul. Południowa 78-80

FARBIARNIA i WYKOŃCZALNIA DZIANINY

Cz. Bągart i Ska

Łódź, Senatorska 35|7

Przyjmuje do farbowania i wykończenia wyrobów dzianych

# „BACUTIL" i ZAKŁADY UTYLIZACYJNE

*Do wiadomości naszej doszło, że w ramach akcji wykorzystania odpadków, miarodajne czynniki przystąpiły do uregulowania sprawy przeróbki padlin i odpadków zwierzęcych, przy czym zasadniczą rolę do wykonania powierzyły Tow. Przem. Handlowemu „Bacutil". W związku z powyższym zwróciliśmy się do „Bacutilu" o podanie bliższych danych, którymi dzielimy się z naszymi czytelnikami.*

*Zagadnienie przeróbki padlin i odpadków zwierzęcych w naszym kraju było zupełnie zaniedbane, mimo poważnego jego znaczenia zarówno ekonomicznego, jak i ogólnosanitarnego.*

*Dotychczas jedyną prawie formą usuwania padlin było zagrzebywanie. Postępowanie takie z jednej strony nie tylko nie uwzględniało całkowicie wymagań natury sanitarnej, bo nie gwarantowało niszczenia zarazków chorobotwórczych, ale z drugiej strony, jeśli chodzi o względy gospodarcze, nie wykorzystywało tej ogromnej ilości surowca zawierające ciała białkowe i tłuszcze. W okresie przedwojennym ilość tego materiału wynosiła kilkadziesiąt milionów kg rocznie.*

*Dlatego też nakazem chwili jest wykorzystanie tego materiału.*

*Zadanie to wypełnią zakłady utylizacyjne, które z materiału, stanowiącego dotychczas balast wytworzą produkty, posiadające poważne znaczenie gospodarcze. W zakładach tych przy użyciu odpowiednich aparatów trupy i odpadki zwierzęce przerabiane są na mączki mięsno-kostne i tłuszcz techniczny.*

*Mączka mięsno-kostna jest pełnowartościową paszą treściwą, którą można dawać wszystkim zwierzętom, w szczególności ptactwu domowemu i świniom, a także i krowom, u których podnosi mleczność. Zwiększenie ilości pasz treściwych posiada u nas bardzo poważne znaczenie, bo nawet przed wojną nie mieliśmy ich nadmiaru, a w chwili obecnej jest po prostu kwestią palącą.*

*Otrzymywany jednocześnie tłuszcz techniczny, przy obecnym ogólnym jego braku ma jeszcze większe znaczenie niż mączka, potrzebują go bowiem różne przemysły: włókienniczy, chemiczny, garbarski, papierniczy i inne.*

*Wszelkie wyzyskanie możliwych źródeł tłuszczu jest kwestią o pierwszorzędnym znaczeniu.*

*Ilość uzyskiwanego tłuszczu z padlin wynosi 6—8 procent, natomiast mączki do 25 procent wagi surowego materiału. Ale z działalnością zakładów związana jest nie tylko produkcja ważnych gospodarczo artykułów. Niemniej ważne znaczenie posiada sprawa zwalczania zaraźliwych chorób zwierzęcych, tak aktualna teraz, kiedy usilnie dąży się do jak najszybszego wyrównania braków pogłowia. W zakładach utylizacyjnych bowiem, następuje niszczenie wszelkich zarazków zawartych w padlinach, nie pozwalając na ich rozprzestrzenianie, a przez zmniejszenie źródeł zakażenia podnosi się znacznie stan zdrowotny zwierząt.*

*W ramach rozwiązania sprawy utylizacji padlin, przewiduje się w chwili obecnej celowe zaplanowanie rozmieszczenia zakładów utylizacyjnych na terenie kraju, zwłaszcza w okręgach bogatych w zwierzęta, dotyczy to w pierwszym rzędzie województw centralnych i niektórych wschodnich, gdzie stan ilościowy zwierząt domowych osiągnie niedługo poziom przedwojenny.*

*Jesteśmy przekonani, że akcja ta tak w porę podjęta, przyniesie należyte korzyści w gospodarce narodowej.*

*Powodzenie jej zależy od tego, jak wywiąże się „Bacutil" z nałożonych na niego obowiązków.*

*W chwili obecnej „Bacutil" posiada 5 własnych czynnych zakładów utylizacyjnych i kilka odbudowuje, uruchomienie których przewiduje na początku przyszłego roku.* 13000


**Techniczna Obsługa Rolnictwa**

PRZEDSIĘBIORSTWO PAŃSTWOWE — WARSZTATY OKRĘGU ŁÓDZKIEGO

ZARZĄD W ŁODZI ul. Nowotki Nr 73 (poprzednio A. Struga Nr 21)
Telefony: 185-09, 208-26

PRZYJMUJE DO NAPRAWY: traktory, maszyny rolnicze i wszelkie środki mechaniczne związane z gospodarką rolną oraz SPRZEDAJE dla potrzeb gospodarstw chłopskich: młocarnie, sieczkarnie, kieraty, wialnie. — Na składzie duży wybór części zamiennych do maszyn rolniczych

**KRAJOWA SPÓŁDZIELNIA SPOŻYWCÓW KOLEJARZY**

PROWADZI BOGATY DZIAŁ TOWARÓW WŁÓKIENNICZYCH

SKLEPY BŁAWATNE:
PIOTRKOWSKA 41
PIOTRKOWSKA 63
PIOTRKOWSKA 121

POLECAMY TOWARY NAJLEPSZEJ JAKOŚCI W BOGATYM ASORTYMENCIE PO NISKICH CENACH

**GLANSOWNIA i NAWIJALNIA**
nici, jedwabiu i bawełny
**D. FROCHT**
ŁÓDŹ, Narutowicza 12

Pod Zarządem Państwowym
**Fabryka Pończoch**
↓
**Willi R. Getzel**
Łódź, 6-go Sierpnia 16

*TKALNIA MECHANICZNA*
**St. PIOTROWSKI**
Łódź,
*UL. 11-GO LISTOPADA 102,*
*TEL. 148-47*

**Tkalnia Mechaniczna**
**St. i Fr. Durajewski**
Pabianice, ul. Kapliczna Nr 5

*WYRÓB I SPRZEDAŻ KONFEKCJI*
↓
**M. PODEMSKI i Ska**
*ŁÓDŹ, Dra PRÓCHNIKA 4 m. 17*

**Fabryka Wyrobów Gumowych**
dawn. A. Richter
Dzierżawca Dr O. Schmidt i S-ka
Łódź, ul. Święto-Krzyska Nr 5/7
Telefon 120-13

**CENTRALNE ZJEDNOCZENIE SPÓŁDZIELNI PRZEMYSŁOWYCH R. P.**
**Centrala w Łodzi**
**ul. Zachodnia 68**

*Oddziały:*
WARSZAWA, KRAKÓW, ŁÓDŹ, BYDGOSZCZ, KATOWICE, GDYNIA WROCŁAW, SZCZECIN

OBSŁUGUJE W ZAKRESIE ZAOPATRZENIA I ZBYTU SPÓŁDZIELNIE WYTWÓRCZE I PRACY W PRZEMYSŁACH:

CHEMICZNYM, MINERALNYM, POLIGRAFICZNYM, PAPIERNICZYM, RADIO - ELEKTROTECHNICZNYM, WŁÓKIENNICZYM, SKÓRZANYM, SPOŻYWCZYM I SPÓŁDZIELNIE USŁUGOWE

**ODDZIAŁ I DOM TOWAROWY WROCŁAW**
UL. SZEWSKA 61-62, KONTO CZEKOWE B. G. S. 258

*WYTWÓRNIA TKANIN W CHARAKTERZE WZORÓW*
**R. JANASIK**
*ŁÓDŹ, UL. LIPOWA 72*

*TKALNIA RĘCZNA*
**S. BUJANOWICZ I S-KA**
*ŁÓDŹ, UL. PIŁSUDSKIEGO 74*

**Józef KULISIEWICZ**
Spadkobiercy
*Spółka Jawna*
ZAKŁAD ŚLUSARSKO - BUDOWLANO - KONSTRUKCYJNY
*ŁÓDŹ, 28 p. STRZELCÓW KAN. 45/47*

*TKALNIA MECHANICZNA*
**M. GLUBA**
*ŁÓDŹ, UL. KS. IG. SKORUPKI 17/19*

*PAŃSTWOWY ZARZĄD FABRYKI TRYKOTAŻY*
**Bernhard STOLPER & Co. S. K.**
*ŁÓDŹ, WÓLCZAŃSKA 66*

CENTRALA ZBYTU PORCELANY, FAJANSU I WYROBÓW SZKLANYCH w Łodzi Próchnika 5
zatrudni
**2-ch samodzielnych KSIĘGOWYCH**
**4-ch KSIĘGOWYCH**
Warunki do omówienia.
Zgłoszenia osobiste lub pisemne przyjmuje Wydział Personalny Centrali w godz. 8—15.

**„MEWA"**
wytwórnia haftów i dystynkcji wojskowych
sp. z o. o.
Łódź, ul. ś-to Krzyska Nr 11/13
poleca:
po cenach najniższych wszelkiego rodzaju hafty wojskowe i sztandarowe.

Wszystkim naszym Odbiorcom i Dostawcom
*życzymy*
*Szczęśliwych Świąt i Pomyślnego Nowego Roku*
Hurtownia Włókiennicza „MODNE TKANINY"
Jan Frykowski, Jan Dnitriew i S-ka
Łódź, Piotrkowska 91 tel. 220-48

*TKALNIA MECHANICZNA*
M. CHWALEWSKI
*PABIANICE,*
*UL. KS. PIOTRA SKARGI Nr 19*
*WARSZTATY — KONOPNA 8*

*ZAKŁAD ŚLUSARSKO-MECHANICZNY*
**BRONISŁAW SZYBOWSKI**
*ŁÓDŹ, UL. POMORSKA Nr 60*

# INFORMATOR przemysłu, handlu i rzemiosła miasta ŁODZI i województwa łódzkiego

## MANUFAKTURA i GALANTERIA

GALANTERIA i KONFEKCJA „POWISLANKA" wykonuje z własnych i powierzonych materiałów. T. Mazur, Łódź, ul. Narutowicza Nr 40 telefon 260-58. 1-7

HURTOWNIA POŃCZOSZNICZO-GALANTERYJNA, J. CENTURY i S-ka Łódź, ul. Piotrkowska 46, tel. 176-08 1-31

HURT-DETAL Wyrób i Sprzedaż Konfekcji damskiej, męskiej i dziecinnej „UBIOR" L. Zawadzki i S-ka, Łódź, ul. Piotrkowska 5 wejście z bramy. 1-31

HURTOWNIA WŁÓKIENNICZA „MODNE TKANINY", Łódź, Piotrkowska 91 1-31

PALTA Damskie i Męskie w dużym wyborze, Konfekcja, Galanteria i Manufaktura „ANNA", Łódź, Piotrkowska 126. 1-31

SPRZEDAŻ KONFEKCJI I GALANTERII damskiej, męskiej i dziecinnej KRZESZEWSKI-LATUSZKIEWICZ i S-ka, Łódź, Piotrkowska 144

HURTOWNIA WYROBÓW WŁÓKIENNICZYCH, Kubiak i S-ka, Łódź, Więckowskiego 10, tel. 204-68. 1-31

HURTOWNIA WŁÓKIENNICZO - GALANTERYJNA „M I N E R W A", Łódź, ul. Więckowskiego 7, tel. 184-29. 1-31

BAZAR AMERYKAŃSKI Hurtowa sprzedaż materiałów włókienniczych—galant. Konfekcji, męskiej, damskiej i chłopięcej, Łódź, Plac Wolności 10, tel. 159-17. Członkowie Zw. Zaw. 10% zniżki. 1-31

HURTOWA I DETALICZNA sprzedaż manufaktury, L. POMARAŃSKA CZ. ŁUKASIAK Łódź, Plac Wolności 11. tel. 108-94 1-31

DOM MODY Józef Kobusiewicz, poleca: ubiory Męskie, Chłopięce i Damskie, palta, Łódź, Piotrkowska 157, tel. 256-82. 1-31

DUŻY WYRÓB konfekcji Damskiej, Męskiej i Dziecinnej dla Zw. Zaw. Zniżka EUGENIUSZ FIGIEL i Ska, Piotrkowska 38, tel. 260-40.

SPRZEDAŻ Konfekcji Dziecięcej i Bielizny Damskiej „KĄCIK DZIECKA", W. Leśniewski Łódź, ul. Nawrot 2 10—24

J. SKUPIEWSKI Hurtowa Sprzedaż Materiałów Tekstylnych, Łódź, Narutowicza 25. tel. 204-13 15-31

PRACOWNIA robót ręcznych Galanteria STEFANIA WOŁKOWA, Łódź, Piotrkowska 48, tel. 157-14 15-31

## WYROBY ZAKOPIAŃSKIE

SPRZEDAŻ MATERIAŁÓW ŁOKCIOWYCH Galanterii i Wyrobów Zakopiańskich. Hurt—Detal TADEUSZ SITEK i S-ka, Łódź, Piotrkowska 117. 1-31

## BIELIZNA

WYRÓB TRYKOTU I BIELIZNY TRYKOTOWEJ Ludwik Raziewicz i S-ka, Łódź, Próchnika 5, tel. 131-74 1—31

WYRÓB I SPRZEDAŻ Bielizny Damskiej, Męskie i Dziecinnej, Łódź, Jaracza 10, wejście z bramy. 1-15

WYKWINTNĄ BIELIZNĘ Męską, uszyjesz sobie tylko w f-mie Łódzka Wytwórnia Bielizny CZ. BOGUCKI i S-ka, Łódź, Piotrkowska 6. Zakład przyjmuje tylko z powierzonych materiałów. Specjalność koszule sportowe. 1-31

## MEBLE

MEBLE Tanio oddają Zakłady Stolarskie Spółdzielnia „B U D O W A", Łódź, Piotrkowska 154 w podwórzu, tel. 202-84, 209-76. Wykonuje również wszelkie roboty budowlane. 1-31

HURT — DETAL. Artykuły gospodarstwa domowego. Galanteria metalowa. Wózki dziecinne. Łóżka metalowe. Wagi. JAN BOROWSKI i S-ka, Łódź, Piotrkowska 16, tel. 191-92 5-20

MEBLE, jadalnie, sypialnie, gabinety, urządzenia biur i sklepów poleca Mechaniczna Stolarnia WŁADYSŁAW JANKOWSKI, Łódź, Łomżyńska 20/22. Sklep i Biuro, Piotrkowska 161, tel. 133-80. 1-31

WYTWÓRNIA I SPRZEDAŻ MEBLI Józef Janaczek, Łódź, Gdańska 38 wejście z ul. Więckowskiego. 1-31

## LALKI — OZDOBY CHOINKOWE

LICHTARZYKI CHOINKOWE, końcówki do świecidełek, T. UMIĘCKI i S-ka, Łódź, Próchnika 16. 1-31

## WYROBY PAPIERNICZE

BIBUŁKĘ PAPIEROSOWĄ „P O D K O W A" z bocianem poleca Wytwórnia B.bułek, Łódź, Piotrkowska 49. 1-31

WYTWÓRNIA PUDEŁEK TEKTUROWYCH Łódź, Piotrkowska 135 w podwórzu, tel. 116-98.

## GALANTERIA SKÓRZANA

GALANTERIA PODRÓŻNICZA, Stanisław Tęgi, Łódź, Piotrkowska 35, tel. 183-31. 1-31

TOREBKI DAMSKIE i Walizki ZYGMUNT KARON, Łódź, Piotrkowska 115, tel. 173-50

## MUZYKA

PŁYTY GRAMOFONOWE poleca w dużym wyborze „MELODIOFON" L. Stępniewski, Łódź, Piotrkowska 155 15-31

## ART. SPOŻYWCZE i CUKIERNICZE

F. BLACHOWIAK i S-ka Sp. z. o. o. Łódź, Piotrkowska 11 tel. 117-32. Hurtowa sprzedaż art. kolonialnych i spożywczych.

FABRYKA CUKRÓW i Czekolady „DELICJA" Łódź, Żeromskiego 31 tel. 185-27. Radom Zakładowym udzielamy rabatu przy wcześniejszym zamawianiu. 1-31

WYTWÓRNIA WAFLI ALEKSANDER MACIASZCZYK. Łódź ul. Piotrkowska 92, tel. 173-62 poleca opłatki choinkowe kolorowe i wafle różnych formatów. 1-31

## KUŚNIERSTWO

PRACOWNIA KUŚNIERSKA wykonuje wszelkie roboty w zakresie kuśnierstwa, Łódź, Jaracza 12. 1-31

PRACOWNIA Kuśnierska KOZICKI IGNACY Łódź, Piotrkowska 48. 15-31

## RADIO i ELEKTROTECHNIKA

PRECISIOUS-RADIO Łódź, Sienkiewicza 2. Remont radioodbiorników i budowa nowych na zamówienie. Wzmacniacze Szybko — tanio — fachowo. 1-31

K. BORKOWSKI i T. SCHMIDT. Sprzedaż żyrandoli, lamp i innych artykułów elektrotechnicznych. Łódź, Piotrkowska 125 tel. 214-56

## KOSMETYKA

LABORATORIUM CHEMICZNO-KOSMETYCZNE „C O R D E L" właściciel Piotr Andrzejewski, Łódź, ulica Nowomiejska Nr. 3 tel. 204-81 poleca: Kremy pastę do zębów, pudry. pomadki do warg, róże, perfumy. wody kwiatowe itp. artykuły własnej produkcji. Uwaga: Pierwszą tranzakcję zawieram za okazaniem potwierdzenia zgłoszenia o koncesję. 1-31

## ARTYKUŁY TECHNICZNE

E. RENGEL i S. PAWŁOWSKI. Skład Artykułów Technicznych, Łódź, Piotrkowska 150 tel. 100-84. 1-31

HURTOWA I DETALICZNA Sprzedaż artykułów wodociągowych, piecowych i naczyń „ŻELART", Łódź Narutowicza 22 tel. 135-82

STANISŁAW MAKOWSKI i S-ka. Sprzedaż wyrobów żelaznych, narzędzi i art. gospodarstwa domowego. Łódź, Piotrkowska 109, tel. 208-63. Przyjmujemy zamówienia na kosy styryjskie. 1-31

SPRZEDAŻ ARTYKUŁÓW ŻELAZNYCH WŁ. SIEMPIŃSKI, Łódź, ul. M. Nowotki 5 (dawniej Pomorska) telefon 141-58. 10—24

# TEATRY

**PAŃSTW. TEATR WOJSKA POLSKIEGO**

Dnia 24 i 25 bm. przedstawienie zawieszone.
Dnia 26 bm. o godz. 19 „Krakowiacy i Górale".
Dnia 27 bm. o godz. 19-tej „Krakowiacy i Górale".
Dnia 28 bm. o godz. 15-ej „Krakowiacy i Górale", o godz. 19-ej „Noce gniewu".

**TEATR POWSZECHNY TUR**

Dnia 24 i 25 bm. przedstawienie zawieszone.
Dnia 26 bm. o godz. 19,15 „Damy i Huzary".
Dnia 27 bm. o godz. 19,15 „Damy i Huzary".
Dnia 28 bm. o godz. 16 i 19,15 „Damy i Huzary".

**TEATR KAMERALNY DOMU ŻOŁNIERZA ul. Daszyńskiego 34**

Drugiego dnia świąt piątek 26 grudnia dwa przedstawienia o godz. 16-ej i 19,15 współczesnej sztuki J. B. Priestley'a „Inspektor przyszedł".

**Teatr „OSA" Zachodnia 43**

W piątek dnia 26 bm. dwa przedstawienia o godz. 16,30 i 19,30 „Wielki Mecz".

**AKADEMIA SZTUK PIĘKNYCH W WARSZAWIE**

**Studium Plastyki Widowiskowej** oddział w Łodzi, zawiadamia, że sekretariat Studium będzie przyjmował zapisy kandydatów i udzielał szczegółowych informacji w tej sprawie od **2. I. do 10. I. 1948 r.** w godz. od 14-ej do 15-ej w lokalu przy **ul. Jaracza 29**, I piętro. (Budynek Państwowego Teatru Wojska Polskiego).

# KINA

ADRIA (Marszałka Stalina) — „Rodzina Artomanowych". — Początek seansów: 16.30, 18.30, 20.30, w niedzielę i święta od 14.30.

BAJKA (Franciszkańska 31) — „Carrie kłamie". Początek seansów: 17, 19, 21, w niedziele i święta od 15-tej.

BAŁTYK (Narutowicza 20) — W czwartek 25-go premiera nowego filmu polskiego „Jasne Łany". Początek seansów: 13,30, 16, 18,30, 21, w piątek 11, 13,30, 16, 18,30, 21, w dni powsz. 13,30 16, 18,30 21.

GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Ludzie bez skrzydeł". Początek seansów: 17, 19, 21, w niele i święta 14,30.

HEL (Legionów 2-4) — „Czarodziejski kwiat". Początek seansów: w dni powszednie 17, 19, 21, w niedziele i święta od 15-tej.

MUZA (Ruda Pabianicka) — „Czarodziejski kwiat". Początek seansów: w dniu powszednie 18, 20, w niedzielę i święta 16, 18, 20.

OŚWIATOWE (Piotrkowska 243) — „Samotny żagiel" i dodatki oświatowe.

POLONIA (Piotrkowska 67) — W czwartek 25-go premiera nowego filmu polskiego „Jasne Łany". Początek seansów: 13,30, 16, 18,30, 21, w piątek 11, 13,30, 18,30, 21, w dni powsz. 13,30 16, 18,30 21.

PRZEDWIOŚNIE (Żeromskiego 74-76) — „Myszy i Ludzie". Początek seansów: 17, 19, 21, w niedziele i święta 15.

REKORD (Rzgowska 2) — „Konwój". Początek seansów: 16, 18.30, 21, w niedziele i święta 13.30.

ROBOTNIK (Kilińskiego 176) — „Znak Zorro". Początek seansów: 17, 19, 21, w niedziele i święta 15.

ROMA (Rzgowska 84) — „Błyskawica". Początek seansów: 17, 19, 21, w niedzielę i święta od 15-tej.

STYLOWY (Kilińskiego 123) — „Piękna przygoda". Początek seansów: 16.30, 18.30, 20.30 w niedzielę i święta od 14.30.

ŚWIT (Bałucki Rynek 5) — „Baryleczka". Początek seansów: 17, 19, 21, w niedzielę 15.

TĘCZA (Piotrkowska 108) — „Piękna przygoda". Początek seansów: 17, 19, 21, w niedziele i święta od 15-tej.

TATRY (Sienkiewicza 40) — „On czy ona". Początek seansów: 17, 19, 21, w niedziele 15

WISŁA (Daszyńskiego 1) — „Trzech panów Ludwików". Początek seansów: 17, 19, 21, w niedzielę od 15-tej.

WŁÓKNIARZ (Zawadzka 16) — W czwartek 25-go premiera filmu angielskiego „Tajemniczy Nieznajomy". Początek seansów: w dni powszednie 15,30, 18, 20,30, w niedziele i święta 13, 15,30, 18, 20,30.

WOLNOŚĆ (Napiórkowskiego 16) — „Triumf Doktora O'Connora" Początek seansów: 17, 19, 21, w niedziele i święta 15.

ZACHĘTA (Zgierska 28) — „Moja siostra Eileen". Początek seansów: 17, 19, 21, w niedzielę i święta 15.

# OGŁOSZENIA DROBNE

**Lekarze**

**DR KOWALSKI MIECZYSŁAW** specjalista weneryczne - skórne Al. 1-go Maja 3, 8—10, 4—7. 11182

**Kupno-Sprzedaż**

**NAJKORZYSTNIEJ** kupisz, sprzedasz, zamienisz obrączkę, zegarek, pierścionek w sklepie 11-go Listopada 3. 11987

**Różne**

**NAPRAWIA** bez śladu wszelkiego rodzaju uszkodzoną garderobę Tkalnia-sztuczna Frankowskiej Łódź, Śródmiejska 23 m. 2.

**MEBLE** — tanio, solidnie wykonuje mechaniczna wytwórnia mebli L. Miszczak — Sienkiewicza 68, skład Stalina 22, tel. 116-17

**WILEŃSKA Pracownia Futer i Rękawiczek**, ul. Jaracza 9. Przyjmuje wszelkie obstalunki. 11711

**ŚNIEGOWCE** kalosze oraz zamki i zatrzaski do botów reperuję! Wulkanizacja Zachodnia 50

**Skład Materiałów Drzewnych**
**K. ROZNER**
**Łódź, Żeromskiego 72**

**Spółdz. Szewsko-Kam. i Galant. Skórzanej**
**„ZGODA"**
z odpow. udz.
**Łódź, ul. Jaracza 12**

**CZYTAJCIE „Głos Robotniczy"**

**Teatr „O S A" Zachodnia 43, tel. 140-09**

W pierwsze święto teatr nie gra
**W piątek dn. 26 bm. dwa przedstawienia godz. 16,30 i 19,30**

**WIELKI MECZ**

Udział biorą: H. Grossówna, A. Dymsza, H. Brzezińska, J. Pichelski, J. Darski, M. Dąbrowski, B. Halmirska, Z. Łuczak, St. Piasecka, H. Szwajcer, duet Sutt.
Kasa czynna w godz. 10—13 i od 15, tel. 140-09.

IZBA SKARBOWA
w Łodzi
Nr. W. II. 21796/2/47

## KOMUNIKAT

Izba Skarbowa podaje do publicznej wiadomości, że zgodnie z przepisami art. 111 p. 1 Dekretu z dnia 15 maja 1946 r. o postępowaniu podatkowym (Dz. U. R. P. z 1946 r. Nr 27 poz. 174) posiadacze względnie zarządcy nieruchomości położonych na terenie m. Łodzi obowiązani są sporządzić na przepisowym wzorze (M. Sk. Wz. Nr 1 do art. 111 Dekretu o p. p.) wykazy nieruchomości wg stanu z dnia 31 grudnia 1947 r. i dostarczyć właściwemu terytorialnie urzędowi skarbowemu w terminie do dnia **31 stycznia 1948 r.**

Jeżeli nieruchomość jest niezabudowana obowiązki jej posiadacza względnie zarządcy ograniczają się do sporządzenia i dostarczenia Urzędowi Skarbowemu opisu nieruchomości i sposobu jej użytkowania.

Według przepisów p. 4 powołanego artykułu osoby zajmujące lokale (lokatorzy główni) w nieruchomościach, obowiązani są sporządzić na przepisowym wzorze (M. Sk. wzór 2 do art. 111 Dekretu) i dostarczyć w terminie do dnia 15 stycznia 1948 posiadaczom względnie zarządcom nieruchomości wykazy wszystkich osób zamieszkałych w ich lokalach w dniu 31 grudnia 1947 r. przyczym na posiadaczach nieruchomości ciąży obowiązek złożenia otrzymanych od lokatorów głównych wykazów Urzędom Skarbowym jednocześnie z wykazami nieruchomości.

Druki wykazów (Nr 1 i Nr 2) będą wydawane przez właściwe terytorialnie Urzędy Skarbowe, poczynając od dnia 2. I. 1948 r. właścicielom nieruchomości względnie zarządcom, lub osobom upoważnionym do odbioru.

Izba Skarbowa nadmienia, że w wypadku nie złożenia wykazów w oznaczonych terminach — lokatorzy jak również właściciele względnie zarządcy nieruchomości ulegną karze porządkowej w wysokości od 20 do 30 tysięcy zł., stosownie do przepisów art. 43 w związku z przepisami art. 142 Dekretu z dnia 11 kwietnia 1947 r. o prawie karno-skarbowym (Dz. U. R. P. z 1947 r. Nr 32 poz. 140).

Łódź, dnia 22 grudnia 1947 r.

IZBA SKARBOWA W ŁODZI

**PAŃSTWOWE ZAKŁADY PRZEMYSŁU BAWEŁNIANEGO w Zduńskiej Woli**

**zatrudnią natychmiast:**

**wykwalifikowanego głównego KSIĘGOWEGO** oraz **PRACOWNIKA do księgowości przemysłowej (specjalność arkusz rozliczeniowy).**

Podanie wraz z życiorysem (z wyszczególnieniem przebiegu pracy zawodowej) należy składać w Wydziale Personalnym — Zduńska Wola, Al. Kościuszki 8, tel.: 16.

## KOMUNIKAT

Izba Skarbowa podaje do wiadomości, że zgodnie z rozporządzeniem Ministra Skarbu z dnia 24 listopada 1947 r. (Dz. U. R. P. Nr 73 poz. 466/47)

1) wszystkie księgi uproszczone i podatkowe poczynając od roku podatkowego 1948 muszą być zaświadczane przez Urząd Skarbowy. Zaświadczenie tych ksiąg powinno być dokonane przed rozpoczęciem okresu rachunkowego, którego mają dotyczyć. Odnośnie roku podatkowego 1948 Ministerstwo Skarbu w drodze wyjątku upoważniło władze podatkowe do niekwestionowania ksiąg pod względem formalnym o ile zaświadczenie dokonane będzie w miesiącu styczniu 1948;
2) Podanie o zwolnienie od obowiązku prowadzenia kontroli ilościowej należy wnieść do Izby Skarbowej za pośrednictwem właściwego Urzędu Skarbowego nie później niż na miesiąc przed rozpoczęciem okresu rachunkowego. Wyjątkowo, jeżeli chodzi o zwolnienie od obowiązku prowadzenia kontroli ilościowej w roku 1948 prośby wniesione do dnia 31 grudnia 1947 roku będą uważane za wniesione w terminie. Prośby wniesione po tym terminie będą pozostawione bez rozpatrzenia.

Bliższych informacji w sprawie prowadzenia ksiąg handlowych, uproszczonych i podatkowych udzielają Urzędy Skarbowe.

Łódź, dnia 22 grudnia 1947 roku.

IZBA SKARBOWA W ŁODZI

Fabryka Obrabiarek i Odlewnia Żeliwa
W. Krusche i Ska pod Zarządem Państwowym
PABIANICE, ul. Gen. Żukowa Nr 3
Zatrudni od zaraz:

FORMIERZY
TOKARZY
ŚLUSARZY

Warunki do omówienia
Zgłoszenia przyjmuje Wydział Personalny Fabryki.

Wydawca: Woj. Komitet PPR w Łodzi. Komitet Redakcyjny. Red. i Adm. Łódź, Piotrkowska 86. Telefony: Redaktor Naczelny 216-14. Sekretariat 254-21. Redakcja nocna 172-31
Dział ogłoszeń: Piotrkowska 55, tel. 111-50. Konto PKO VII—1505. Zakł. Graf. RSW „Prasa". Administracja nie przyjmuje odpowiedzialności za terminowy druk ogłoszeń.
D-019610

# DZIEŃ ŁODZI

## Radio w Święta

# Łódź na fali ogólnopolskiej

Tegorocznego **świątecznego programu radiowego** słuchacze całej Polski słuchać będą z Łodzi, która nadawać będzie zarówno program wigilijny, jak i świąteczny na fali ogólno-polskiej.

Audycje świąteczne poprzedzi już we wtorek nadany o godz. 19-ej montaż słuchowisko wy ze szkół, żłobków i Ymci p.t. „Choinka robotniczych dzieci".

Szczególnie interesująco zapowiada się program wigilijny. Warszawa nada audycję poświęconą tym, którzy pracują podczas dni świątecznych. W audycji tej wezmą udział **przodownicy** świata pracy. Z Łodzi na fali ogólno-polskiej usłyszymy o godz. 22.30 po raz pierwszy nadawane w radiu inne **pastorałki w opracowaniu Leona Schillera**. Po nich z Kościoła Garnizonowego na całą Polskę i przez krótkofalówki na zagranicę nadana zostanie pasterka wraz z kazaniem ks. płk. Ławrynowicza.

W czwartek — pierwszy dzień świąt — w audycji wieczornej usłyszą radiosłuchacze rozrywkowy program p.t. „Diabeł żonaty" Machiavellego. W piątek o godzinie 14,40 nadane będzie słuchowisko z muzyką Moniuszki i tekstem Fredry p.t. „Nowy Don Kichot".

### DOTACJE KKO W ŁODZI

**Rada Komunalnej Kasy Oszczędności miasta Łodzi na posiedzeniu w dniu 17 grudnia 1947 roku z przewodniczącym Rady ob. Eugeniuszem Stawińskim na czele, postanowiła przyznać tytułem dotacji:**

**Towarzystwu Przyjaciół Młodzieży Szkół Wyższych, Oddział w Łodzi — zł 100.000.—**

**Łódzkiej Rodzinie Radiowej w Łodzi — zł 100.000.—**

**Robotniczemu Towarzystwu Przyjaciół Dzieci (RTPD) — 50.000.— zł.**

**Towarzystwu Przyjaźni Polsko-Radzieckiej — zł 50.000.—**

**z życzeniami dalszego, jaknajpomyślniejszeego kontynuowania swej zaszczytneej i owocnej pracy.**

### ŚWIĄTECZNY PROGRAM „OSY"

Drugie święto spędzimy mile w „Osie" na nowym programie pt. „Wielki Mecz" Zwiaszza miłośnicy sportu będą mieli nieladą uciechę oglądając parodię meczu Pisarski—Kolczyński z A. Dymszą w roli głównej. Natomiast romantycy obojga płci uradują się widokiem znanej gwiazdy filmowej Heleny Grossówny i popularnego amanta, J. Pichelskiego. Reszta zespołu z H. Brzezińską, duetem Sutt, Piasecką, Łuczakiem, Szwajcerem, Darskim, Halmirską, Dąbrowskim bawi w bogatym programie humoru, satyry politycznej, piosenki parodii i tańca.

### PODZIĘKOWANIE

Robotnicze Towrzystwo Przyjaciół Dzieci Oddział w Łodzi, składa podziękowanie za złożone ofiary na akcję choinkową niżej wymienionym związkom: Zw. Zawodowy Prac. Przem Chemicznego 25.000 zł. Zw. Zawodowy Włókniarzy, Oddział I 5.000 zł. Zw. Zawodowy Włókniarzy, Oddział II 5.000 zł. Zw. Zawodowy Metalowców, 5.000 zł. Zw. Zawodowy Pracown. Przem. Skórzanego 1.000 zł. Zw. Zawodowy Prac. Przem. Konfekc.-Odzieżowego 3.000 zł Zw. Zawodowy Pracown. Przem.- Spożywczego 3.000 zł. Zarząd Główny Zw. Prac. Przem. Konfekc.-Odzież. 5.000 zł.

# Szkoła rolnicza nie pozostaje w tyle

W przemyśle hutniczym współzawodnictwo wydajności pracy zatacza coraz szersze kręgi, w ślad za nim przeniosło się ono do szkolnictwa zawodowego.

Celem współzawodnictwa jest podniesienie ogólnego poziomu szkół w sensie pogłębienia wiedzy teoretycznej i praktycznej, podniesienie sprawności fizycznej, wyrobienia społecznego. Do akcji wciągnięci są zarówno wykładowcy, jak i uczniowie, a szczególnie koła młodzieżowe i organizacje.

Ocena wysiłków nastąpi z końcem roku szkolnego, a dokona jej specjalna komisja, w skład której wejdą: delegat Zarządu Przemysłu Włókienniczego, dyrektor danej szkoły i przedstawiciel szkoły współzawodniczącej. Wyniki zbadane zostaną w tych klasach i z tych przedmiotów, które wyznaczy dział Szkolenia Zawodowego.

Obecnie zapoczątkowano już współzawodnictwo na terenie szkół najwyżej zorganizowanych, t. zn. posiadających obok gimnazjów przemysłowych również licea przemysłu hutniczego.

### NAJWESELSZY SYLWESTER

W sali kina „Bałtyk", 31 bm. punktualnie o godzinie 23,30 Najweselszy Sylwester 1948, p.t. „To i owo na radiowo", z udziałem 15-tu gwiazd radiowych

**UWAGA KOLPORTERZY!**
Prenumeratę „Trybuny Wolności" przyjmuje kolportaż RSW Prasa, Łódź Piotrkowska 200 **TYLKO** do **25 każdego miesiąca na miesiąc następny.**

## Ze sportu

# 136 km. na godzinę

## osiągnął na specjalnych nartach zjazdowych GASPERI



*St. Marusarz i Ruud podczas mistrzostw FIS Chamonix*

W związku ze zbliżającym się sezonem narciarskim i pierwszymi powojennymi zimowymi Igrzyskami Olimpijskimi w Saint Moritz, warto wspomnieć o jednym rekordzie szybkości na nartach, ustanowionym właśnie w tej miejscowości. Szybkość 100 km na godzinę na nartach wydaje się wprost fantastyczna — a jednak została ona nawet przekroczona.

### KILOMETR-„LANCE"

Konkurencja ta, nazwana w narciarstwie „kilometrem-lancé", nie jest taka prosta, jakby się to wydawało. Rekord szybkości narciarskiej ma w swym posiadaniu Gasperi, który osiągnął 136 6 km na godz. Trasa rekordowa miała długość 500 m., pod kątem nachylenia 34 stopni. W punktach, gdzie mierzono szybkość jadącego narciarza (brano odcinek 150 m.) kąt nachylenia wynosił 37 stopni.

### NARTY WAGI 60 KG.

Narciarze, biorący udział w konkursach szybkości, są podzieleni na 3 kategorie, zależnie od rodzaju nart. Te ostatnie mogą być turystyczne, skokowe i specjalne zjazdowe. Interesujące są szczególnie te ostatnie. Są to narty długości 3 m., obciążone specjalnymi nakładkami ołowianymi na dziobach. Przed wiązaniami znajdują się specjalne klamry uchwytowe, za które trzyma narciarz obydwiema rękami, celem zachowania jak najbardziej aerodynamicznej sylwetki. Jedzie on więc zupełnie skulony w pozycji kucznej. Waga takich nart dochodzi nawet do 60 kg. Narciarz wyekwipowany jest w specjaln. gumowy worek, przybierający podczas zjazdu kształt aerodynamiczny. W takich warunkach Gasperi ustanowił swój rekord.

### RUUD UZYSKAŁ SZYBKOŚĆ 135 KM/GODZ.

Doskonałe wyniki w tych rekordowych zjazdach mieli również skoczkowie. Np. najlepszy skoczek świata Sigmund Ruud uzyskał szybkość 135,644 km/godz. Czasy tych zjazdowców są bardzo dokładne, gdyż mierzy je się na specjalnych elektrycznych sztoperach z dokładnością do 0.0005 sek. Trasy zjazdowe przy tych rekordowych wyczynach są obłożone.

*Serdeczne życzenia Wesołych i Zdrowych Świąt wszystkim sportowcom składa „Dział Sportowy".*

*Za podobne życzenia, nadesłane pod naszym adresem, serdecznie dziękujemy.*

*REDAKCJA.*

# Olimpijczycy już grają

Hokeiści nasi zgrupowani na obozie Olimpijskim w Gnieźnie już całą „parą" przygotowywują się do występu w St. Moritz. Korzystając z mrozu, jaki w ostatnich dniach notowaliśmy u siebie, hokeiści olimpijczycy rozegrali mecz sparringowy w Bydgoszczy z tutejszą reprezentacją.

Występ olimpijczyków wypadł pomyślnie. Zwyciężyli w wysokim stosunku 10:0 (2:0, 3:0, 5:0). Najlepszymi z ekipy olimpijskiej byli: Skarżyński, Wołkowski i Sokołowski i oni podzielili się bramkami.

Zainteresowanie tym pierwszym meczem było b. duże.

## Hallo! Tu St. Moritz...

# System rozgrywek hokejowych już ustalony

W St. Moritz już ukazały się pierwsze zwiastuny zbliżających się igrzysk olimpijskich. Pierwszymi zawodnikami, którzy już znajdują się w tej miejscowości są Argentyńczycy. Odnośnie mistrzostw hokejowych zostały już ustalone pewne wytyczne w programie turnieju.

Zgłoszonych jest 11 drużyn hokejowych (Kanady, Ameryki, Anglii Francji, Szwajcarii, Austrii, Węgier, CSR, Polski, Szwecji i Włoch)

Przed turniejem wszystkie drużyny zostaną podzielone na trzy grupy. Rozstawione zostaną te państwa, które zajęły trzy pierwsze miejsca na ostatnich mistrzostwach świata w Pradze, a więc CSR — Szwecja — Austria. W pierwszych dwóch grupach będą po cztery drużyny, a w trzeciej grupie będą trzy drużyny.

Losowanie wykluczy udział Kanady i USA w jednej grupie. Osiem drużyn ,które się zakwalifikują do dalszych rozgrywek, będzie rozdzielonych na dwie grupy, po cztery w każdej. Dwa pierwsze zespoły z każdej grupy wejdą do finału, i grać będą każdy z każdym.

# Opłatek u kolarzy DKS-u

W dniu 27 grudnia rb. (trzecie święto) o godzinie 17-ej w lokalu własnym przy ul. Nawrot 73-75 odbędzie się uroczystość wręczenia nagród i odznaczeń kolarzom: za wyścigi i wycieczki turystyczne, organizowane w sezonie ubiegłym, przez Sekcję Kolarską DKS. Uroczystość połączona będzie z tradycyjnym opłatkiem.

Nagrody i odznaczenia wydane będą za: a) Mistrzostwo Szosowe 100 km klubu b) Ogólnopolski 100 klm. wyścig szosowy o puchar DKS-u, c) 30 klm. wyścig szosowy młodzików oraz za turystykę kolarską.

Należy podkreślić, że turystykę w DKS uprawiano masowo, o czym świadczy ilość 84 turystek i turystów, którzy przejechali w sezonie 46.287 klm., to też liczba odznaczeń proporcjonalnie będzie znaczna.

Wszyscy zawodnicy i turyści, którzy zdobyli odznaczenia, a którzy dotychczas nie zgłosili swego udziału w Sekretariacie Klubu, proszeni są o przybycie na powyższą uroczystość.

# Niewadził w roli wróżki...

*Niewadził podczas ostatniego treningu*

Z pewnością niejednego entuzjastę pięściarstwa zaciekawi, jakie horoskopy stawiano na ostatnim treningu pięściarzy ŁKS-u przed ich wyjazdem do Radomia na mecz z „Radomiakiem".

Najbardziej optymistycznie był nastrojony Niewadził. Pan Władysław dodawał otuchy swym kolegom i w swych przepowiedniach co do wyniku spotkania był najbliższy prawdy.

— Zobaczycie — mówił do swych kolegów — zwyciężymy 12:4. Przegram ja i... Bonikowski.

Bonikowski, jak wiemy, w Radomiu nie walczył, ale Niewadził podobno rzeczywiście był bliski swej przepowiedni.

Na ogół nie śmieli chłopcy wymienić tak wysokiego stosunku. Ogólnie sądzono, że wynik będzie mniejszy, a nawet liczono się poważnie z remisem.

Jak widzimy, skromność i w sporcie popłaca.

# AZS — młodej parze

*Dnia 27 grudnia 1947 r. odbędzie się w kościele katedralnym Św. Stanisława Kostki w Łodzi ślub p. Heleny Leśniewskiej z kol. Leonem Jaraczewskim — mistrzem Polski w biegu na 100 i 200 m. na rok 1947.*

*Młodej parze z okazji ślubu składa najserdeczniejsze życzenia Zarząd Akademickiego Związku Sportowego w Łodzi.*

# Z Nowym Rokiem

## Łódź wzbogaci się o nowy klub

Referat Sportowy Zw. Zaw. Prac. Samorządu Teryt. i. Użyt. Publ. Oddziału I w Łodzi komunikuje, iż przystąpił do zorganizowania klubu sportowego.

W związku z powyższym zaprasza sportowców - samorządowców wszystkich dyscyplin sportowych na zebranie organizacyjne, które odbędzie się w dniu 9 stycznia 1948 r. o godz. 18-tej w lokalu związkowym przy ul. Wólczańskiej Nr 5.